

Zalozenie Katedry A. Ropelko 2003
Projekt do digitalizacji B. Ropelko 2014



AK
LXIV

IV. DĄBROWICKA Maria
V. Wietzbicka
zd. Dawidowiczówna
ps. "Irena" "Genowefa"

3314/usk
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

3314/USK

Dołbrowicka Maria I v.

Wierzbicka II v.

z d. Dawidowieżona

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja Własna
- Własnoręcznie napisana relacja Marii Wienbickiej z d. Dawidowicz
1^o v. Dobrowiecka. Rkp. A-4. k 5, s. 10



Relacja

Nazywam się Maria Wienicka z domu Dawidowicz primo voto Dąbrowicka.

W konspiracji używałam pseudonimów „Irena” i „Genowefa”. Urodziłam się 7 lipca 1921 r. w Borystawie, w powiecie drohobyckim, w województwie lwowskim. Moimi rodzicami byli Józef Dawidowicz i Ida z domu Mészáros. Przed wojną ojciec mój, inżynier, był właścicielem fabryki narzędzi wiertniczych, a matka miała pensjonat w Truskawcu, który sama prowadziła. Moi bracia: Stanisław (1917-1993) i Jan (1918-1980) studiowali na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej.

Obecny mój adres: 51-677 Wrocław ul. Andrzeja Potiebnik 26/2 tel. (071) 348-15-71.

Mam wykształcenie średnie, ogólnokształcące tj. gimnazjum i liceum humanistyczne, które ukończyłam w 1939 r. w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum w Borystawie. W czasach szkolnych (1933-1939) należałam do ZHP.

W latach wojennych początkowo przebywałam w Borystawie i pracowałam jako bibliotekarka w Instytucie Geologicznym, a od sierpnia 1943 r. mieszkałam we Lwowie.

W konspiracji byłam od lutego 1942 r. do lipca 1944 r., a właściwie do 10 sierpnia tj. do chwili aresztowania. Początkowo zamierzana byłam z podziemną PPS, powołaną do życia przez lwowskich socjalistów: Marię Fiderer („Mama”), Adama Ostrowskiego („Tomasz”, „Gabriel”, „Niedziela”), przys-

Tego Delegata Okręgowej Delegatury Arządu (ODR) we Lwowie oraz Przemysła Ogródzińskiego („Antoni”), pryncypa członka Lwowskiej Delegatury z ramienia PPS. W grudniu 1941 r. Lwowscy socjaliści przyjechali do Borysławia, do mojego męża Jerzego Dębnowickiego, geologa zatrudnionego w Instytucie Geologicznym, którego dobrze znali jeszcze przed wojną i liczyli na jego pomoc. Mąż mój ułatwił im nawiązanie kontaktów. Początkowo działalność podziemnej PPS w Zagłębiu Naftowym ograniczała się do akcji sabotażowych, zmierzających do ograniczenia wydobycia ropy naftowej, przeznaczanej głównie na potrzeby niemieckiej armii. Między innymi stosowano tzw. zagwożdżanie sztyków naftowych, poronijące przypadkowy awans, ale w ten sposób, aby po wojnie można je było odblokować i wznowić eksploatację.

Adam Ostrowski i Przemysław Ogródziński jeszcze kilkakrotnie przyjeżdżali do Borysławia. W lutym 1942 r. zostałam zaprzysiężona przez Ostrowskiego. Do moich zadań należało wynajdywanie odpowiednich lokali na spotkania konspiracyjne i skrytki kontaktowe oraz łączność pomiędzy Borysławiem i Lwowem. Co pewien czas wyjeżdżałam do Lwowa, aby złożyć relacje o sytuacji w Zagłębiu i stamtąd przywozić polecenia i instrukcje, które przekazywałam pracownikom kopalni za pośrednictwem Adama Krupy („Kruk”), młodego pracownika Instytutu Geologicznego (pomocnik topografa), który znał doskonale robotnicze środowisko Zagłębia Naftowego. We Lwowie początkowo spotykałam się z Ogró-

chińskim. Później jego kompetencje przejął „Wiktor” (ppor. Marian Merenhols) - socjalista, ale równocześnie zastępca kierownika KW P (kierownictwo Walki Podziemnej przy Delegaturze), które w tym czasie współpracowało z PPS w sprawach związanych z sabotażem.

W maju 1943 r. „Wiktor” przyjechał do Bonystawia razem z młodym oficerem AK „Kawłem” (cichociemny ppor. Jacek Prętocki), który z ramienia lwowskiego Kedywu miał od tego kierować dywersją i sabotażem w Zagłębiu Naftowym, współpracując nadal z PPS. Prętocki występował wtedy pod fałszywym nazwiskiem Edward Lipiński. W zainstalowaniu się w Bonystawiu pomógł mu Adam Krupa. Znalazł odpowiednie mieszkanie i - przez swoje rozległe znajomości - załatwił mu fikcyjną pracę w kopalni. Później Krupa również przeszedł do AK i był jednym z łączników Prętockiego. Po pewnym czasie (już po moim wyjeździe do Lwowa) Prętocki przeniósł się do Drohobycza.

W sierpniu 1943 r. zginął śmiertelnie tragicznie mój mąż Jęży Dobrowicki. W czasie geologicznych prac terenowych, w okolicach Ustrzyk Dolnych, w pobliżu wsi Czarna i Lipie, został zamordowany przez Ukraińców banderowców. Po tym tragicznym wydarzeniu postanowiłam wyjechać do Lwowa i całkowicie poświęcić się działalności konspiracyjnej.

We Lwowie spotkałam się z lwowskim Delegatem Rządu Adamem Ostrowskim i Przemysławem Ogrockim-

skim. Ostrowski zaproponował mi objęcie funkcji Izanicki w Delegaturze.

Lwowska Delegatura obejmowała województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Podlegały jej następujące komórki (referaty): Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP - sąd podziemny, akcje odwetowe), Straż Samorządowa (zadania przysiętej policji), Biuro Legalizacji Dokumentów (leg - sporządzające fałszywe dokumenty), wywiad, referat wojskowy, tajne nauczanie, oraz Rada Pomocy Żydom „Żegota”. Przydzielono mnie do KWP i do „Żegoty”. W KWP używałam pseudonimu „Irena” tj. tego samego co w Dompławiu, natomiast w „Żegocie” występowałam jako „Genowefa”.

Kierownikiem KWP był Czesław Niezabitowski „Doktor”, „Jerzy”. Jego zastępcą do marca 1944 r. był Marian Merenholtz „Wiktoria”, a od marca 1944 r. Augustyn Wierbicki „Zdzisław” (mój przysięty mąż). W KWP podlegałam bezpośrednio zastępcy kierownika. Do moich obowiązków należało: przekazywanie meldunków, dokumentów i ustnych informacji, przenoszenie broni i amunicji oraz kolportaż podziemnego tygodnika „Za Wolność i Niepodległość” - organu Delegatury, którego redaktorem był Niezabitowski. KWP podlegała kilkuosobowej grupie bojowej. Miałam stały kontakt z dwoma żołnierzami tej grupy: z Zenonem Koniecznym „Marianem” i Józefem Soleckim „Józkiem”.

Poza tym kontaktowałam KWP z innymi komór-

kami Delegatury:

- 1) W biurze Leg. składanoam zlecenia na wykonanie fałszywych dokumentów i odbierałam je w określonym terminie. Kierownikiem tej komórki był Marian Pokropski „Maksym” z zawodu notariusz, osuwający nad formalno - prawną stronę wykonywanych dokumentów (był również działaczem „Żegoty”). Zastępcą Pokropski był „Julek” (nazwiska nie znam) - pracownik lwowskiego magistratu, który zdobywał czyste blankiety obowiązujących wówczas dokumentów i wzory pieczętek oraz załatwiał wyciągnięcia do rejestru ludności osób postępujących się fałszywymi dokumentami. Fałszerzem był Zbigniew Jakubowski „Tytus”.
 - 2) W Straszy Samorządowej kontaktowałam się z komendantem Mieczysławem Wachsmannem „Sebastianem” i jego zastępcą Andrzejem Brytem „Kurasiem”.
 - 3) Z kancelarią Delegata Adama Ostrowskiego kontakty odbywały się głównie za pośrednictwem jego żony „Kryptyny” (Halina Jacuriska - Ogrodzińska).
- Ponadto do moich obowiązków należało zapewnienie łączności w ramach kontaktów Delegatury z innymi podziemnymi organizacjami we Lwowie, a mianowicie: z Komendą Obszaru AK - Lwów za pośrednictwem łącznika na hasło: PPS-WRN z Przemysławem Ogrodzińskim „Antonim”, Marią Fiderer „Maryng” oraz z lwowskim tramwajnikiem „Bolesławem” (nazwiska nie znam);

SL „Roch” - Bch z Janem Nowakiem, „Stanisławskim” -
komendantem IX Okręgu Bch - Ludw oraz z Mieczysławem
Nowackim, „Szczygłem”;

SN - NOW z Kazimierzem Sobolewskim, „Norbertem”.

Głównym celem „Zegoty” było zapewnienie Żydom
schronienia, wyrobienie fałszywych dokumentów
oraz udzielenie pomocy materialnej. Ja miałam
obowiązek postawiania pod wskazane adresy fałszy-
wych dokumentów i pieniężnych zapomóg, przyna-
nych przez „Zegotę”.

W „Zegocie” spotykałam się z Marianem Pokryszką,
Justyną Wólfką, „Justyną”, Haliną Jacuńską - Ojrochini-
ską, „Barbarą” (była również szanowaną Delegatą „Krysty-
ną”) oraz z Jerzym Fidererem „Kubu” (był także
drukarniem tygodnika „Za Wolność i Niepodległość”).

Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną i władze
sowieckiej Ukrainy, nastąpiły liczne aresztowania
wśród żołnierzy polskiego podziemia. Aresztowania te
zostały spowodowane nie tylko ujawnieniem podros-
abcji „Buny”, ale również z powodu wypracowania
polskich, konspiracyjnych organizacji (jeszcze w czasie
niemieckiej okupacji) przez wywiad sowiecki, który
wniósł w nich swoich agentów.

Delegat Ostrowski został aresztowany w nocy z 30
na 31 lipca 1944 r. w swoim mieszkaniu przy ulicy
Suzinińskiego 6. Mieczysław Wachsmana - którego
władze sowieckie początkowo uważały za właściwego
Delegata - aresztowano 31 lipca. Gestapo Niezabitowskiego,

razem z moim mężem Augustynem Wienbichim, zgar-
nięto na ulicy Dwernickiego 10 sierpnia (na podstawie
opisu Wiesłobowskiego, dostarczonego NKGB przez
jednego z agentów). Ja zostałam aresztowana 10 sierpnia,
późnym wieczorem w lokalu kontaktowym - pracowni
segramistrzowskiej ppor. Jęzego Piwoniskiego „Sypa”
(ul. Supiniskiego 10), w której założono „Kociol”. Jak się
później okazało do „wyspy” doszło z powodu donosu
Ukrainca, mieszkańca tej samej kamienicy (nazwisko
nie znam). Oprócz Piwoniskiego i mnie aresztowano wtedy
innych mężczyzn: Jęzego Fiedera, Leopolda Kucharskiego
(Czarzkesa), Andrzeja Kiernickiego i Mariana Lechowca.

Po ciężkim, półrocznym śledztwie w lwowskim wię-
zieniu przy ul. Łęckiego, odbył się, trwający tydzień (15.-22.
1945r.) proces 20 członków Delegatury. W procesie tym - który
opisałam szczegółowo we wspomnieniach pt. Lwów - Ura-
komi - zostałam skazana na 10 lat łagru i 5 lat po-
zbawienia praw obywatelskich. Po wyroku zostałam przewie-
ziona na tzw. ławoską „peresylkę” (obóz przy ul. Peiterowej).
Tam 24. III. 1945r. urodziłam syna Zbysława, którego
po 5 tygodniach oddałam mojej matce, gdyż obawiałam
się, że mi go odbiorą i umieścą w sowieckim domu
dzieci. Matka moja przed śmiercią w kwietniu 1952r.,
opiekę nad moim synem powierzyła swojej przyjaciółce
Lenie Hortyniskiej i jej rodzinie.

Po uwięzieniu z „peresylki” w listopadzie 1945r.,
przebywałam w łagrach na Urału (Pobowinka) i w Komi
ASRR (Ałiei). Po odbyciu całego wyroku zostałam

zaocznie skazana na dożywotnie zesłanie i pod komu-
nem wywieziona do Troicka - Pecorskiej. Do Polski przyje-
chałam w grudniu 1955 r. w ramach repatriacji, tran-
sportem Polaków - zesłańców z republiki Komu (Korkuta,
Tonta, Abies, Pecora, Uchta, Kotlas). Po drodze pozwolono
mi zabrac ze Lwowa syna. Po przyjeździe do Polski
zaopiekowała się mną i moim synem, zamieszkała
we Wrocławiu, w okolicy mojego meza. Na podstawie
skierowania z PUP-u dostałam pracę księgową
w Przedsiębiorstwie Barów Mlecznych, skąd odeszłam
w kwietniu 1962 r. i zaczęłam pracować w Akademii
Medycznej. Później pracowałam w kwesturze, później
w Dziale Spraw Studenckich. W październiku 1981 r.
przeszłam na emeryturę.

Mez mój Augustyn Kienkichi, skazany na 18 lat
Zagrob, po wyroku został przeniesiony na lwowską
„peresylkę”, a stamtąd 1. III. 1945 r. wywieziony do obojca
Przebywał kolejno w następujących Zagrobach: na Ukrainie
(Korostowograd i Charbów), w Komu ASRR (pecorskie
„peresylka”, Szor, Sime Maske i Pernaszor), w Mordow-
skiej ASRR (Janas, Sosnowka, Poćma). Powrócił do
krajni najpóźniej ze wszystkich osób zgromadzonych w pro-
cesie Belegatiny. Dopiero w kwietniu 1959 r. przekazano
go władzom polskim jako politycznego przestępcę,
a po przekroczeniu granicy został osadzony w więzie-
niu w Siedlcach, skąd zwolniono go po tygodniu
na mocy amnestii. Zamieszkałismy we Wrocławiu,
gdzie mój ukochany weteran (w 1939 r. 14 rypkat

absolutonium) i przez szereg lat pracował w laboratorium misoznawczym. W październiku 1975 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 22 marca 1997 r.

Syn nasz Zdzisław ukończył historię na Uniwersytecie Wrocławskim i jest kustoszem w Bibliotece Ossolineum.

Z moich bliskich trzy osoby zostały upamiętnione w „Małopolskim Słowniku Biograficznym uczestników działań niepodległościowych (1939-1956)”. Są to: mój dziadek Augustyn Flak-Wierzbicki („Wzros”, „Zdzisław”, „Schaffhausen”) - ppłk. s. w. I W Z-AK, członek IX Okręgu Bch we Lwowie, działacz lwowskiej Delegatury (3 tom); ciocia (siostra matki) Matylda Skworyńska, oficer służby sanitarny WP na Zachodzie (6 tom) oraz brat Jan Dawidowicz w czasie wojny walczący w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (8 tom).

Z konspiracyjnej Armii Krajowej związani byli: mój brat Stanisław Dawidowicz - żołnierz AK ps. „Sierżant”; wuj (brat mojej matki) Franciszek Mészáros - oficer wywiadu AK ps. „Grom” oraz moja matka Jola Dawidowiczowa (luźno związana z organizacją) - przez całą wojnę opiekowała się ofiarami represji sowieckich i niemieckich. Jest o nich wzmianka w książce Jenege Węgierskiego pt. „Armia Krajowa w Zagłębiu Naftowym i na Samborszczyźnie.”

Na zakończenie pragnę wyjaśnić, że swoje relacje, w sprawie dotyczącej konspiracji, oparłam nie tylko na własnych, okupacyjnych doświadczeniach i rozmowach,

ale również na podstawie uzyskanych informacji, zwłaszcza w czasie procesu członków Delegatury.

Wielu cennych informacji, już po powrocie z łagrow, udzielili mi: mój brat Augustyn Wienzicki, Czesław Niezabitowski oraz Marian Pokorski. Najpóźniej poznałam prawdziwe nazwiska Mariana Merenholsa i Jacha Pnietockiego. Podał mi je Profesor Języ Węziński, historyk lwowskiego ŻWŻ-AK. Od Profesora dowiedziałam się również, że obaj ^{nie} przeżyli wojny. Pnietocki zginął w maju 1944 r. w czasie akcji dywersyjnej na stacji kolejowej Rychnice koło Brocholyera, natomiast Merenhols w Powstaniu Warszawskim.

Dodam również, że z osób skazanych w procesie Delegatury, oprócz mnie, żyją jeszcze trzy, a mianowicie: Kazimierz Żygulski w Warszawie, Stanisław Szumk w Zielonej Górze oraz Leopold Szarkes (Kucharzki) w Izraelu.

Jednocześnie informuję, że wzmianki o mnie można znaleźć w następujących publikacjach: Języ Węziński „Członkowie Okręgowej Delegatury Rządu... przed sądami sowieckimi w latach 1944-1946” (Zeszyty Historyczne WiN-u nr 6 z marca 1996 r.); Kazimierz Żygulski „Czytając tajne teksty J. Stalina” (kwartalnik PAN - Zagadnienia naukoznawstwa Warszawa 1999 TOM XXIV Zeszyt 3-4) oraz Aniela Bziembka - Łosionowa „Konnoej strzela bez uprzedzenia” (Polki w więzieniach i łagrowach 1944-1956)

Maria Wienzicka

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

KSEROKOPIE:

- Dokument w j. ukraińskim „Dobigka” k. 1. s. 1. (27.04.1993)
- Tłumaczenie powyższego, zgoniec 7. lipca 1993. k. 1, s. 1.
- Zaświadczenie uprawniające Marię Wienbicką do przejazdów PKP i PKS w 50% zwolnie - 20.04.1995 k. 1. s. 1.
- Odczytany dokument w j. ukraińskim „Справка”, k. 1. s. 1
- Tłumaczenie powyższego na j. polski - 6.11.1995. k. 1. s. 1.
- Karta repatriacyjna Nr. 4585 na małżonko Dobrowida Maria córka Józefa, wydana 15. grudnia 1955r. k. 1. s. 1.
- Legitymacja na okoliczność odwołania Marii Wienbickiej Kuziem Armii Krajowej z 7. kwietnia 1999r. k. 1. s. 2
- Dokument wydany przez UKK mianujący Marię Wienbicką sierżantem z dn. 8. maja 1999r. k. 1. s. 1.
- Dokument Prezydenta RP mianujący sierżanta Marię Wienbicką Podporucznikiem WP. z dn. 2. kwietnia 2000r. k. 1. s. 1.
- Legitymacja Weterana Walk o Niepodległość - nr. 21807 - 497 mianowana na kserokopii. k. 1. s. 2 z r. 1995.

ELŻBIETY ZAM



ПРОКУРАТУРА УКРАЇНИ
ПРОКУРАТУРА
Львівської області

290604, Львів-4, пл. Возз'єднання, 7

27 квітня 1993 р.

ДОВІДКА

про реабілітацію

№ ІЗ/4550-92

Гр. Домбровицька Марія-Юзефа-Адвіга Йосипівна

рік і місце народження 1921 р.н. м.Борислав Дрогобицької області

місце проживання до арешту м.Львів

місце роботи, посада (рід заняття) до арешту медсестра

коли і яким органом засуджений (репресований) 15 січня 1945 р.и
військовим трибуналом

кваліфікація скоєного злочину і міра покарання з врахуванням внесених у вирок (несудові рішення) змін ст.54-I"а", 54-II КК

УРСР на 10 років позбавлення волі з поразкою в правах на 5 р.

заарештований « 12 » ... серпня..... 1944р., звільнений « 12 »
.....серпня.. 1954р.

Утримувався під вартою, в місцях позбавлення волі,

десять років, - місяців, - днів; знаходився в
засланні 00 років, 10 місяців, 20 днів

На підставі ст. I Закону Української РСР від 17 квітня 1991 р.
«Про реабілітацію жертв політичних репресій на Україні»

гр. Домбровицька Марія Йосипівна
реабілітований (на) з поверненням конфіскованого майна або його вартості

державний адвокат 3-го класу
ФПБВ «Більшовик» т. 20 000



[Handwritten signature]

З. Д. КОТИК



1.02. 4634/WSK/02

TLUMACZ PRZYSIĘGLY
JĘZYKÓW:
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,
UKRAIŃSKIEGO i BIAŁORUSKIEGO
59-900 ZGORZELEC
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13

2

Przemaczenie wierzytelne z języka ukraińskiego.

Godło państwowe Ukrainy. Prokuratura Ukrainy. ---
Prokuratura Obwodowa we Lwowie, 290604 Lwów 4, ---
ul. Zjednoczenia 7. Dnia 27. kwietnia 1993 r. ---
ZASWIADCZENIE REHABILITACYJNE Nr. 13/4550-92. ---
Ob. D A B R O W I C K A Maria Józefa Jadwiga, ---
córka Józefa, urodzona w 1921 r. w Borysławiu, ---
obwód Drohobycz, przed aresztowaniem zamieszkała
we Lwowie i pracująca jako pielęgniarka, została
w dniu 15. stycznia 1945 r. skazana przez Trybunał
Wojenny z artykułu 54-1a, 54-11 Kodeksu Karnego
Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radziec-
kiej na 10 lat pozbawienia wolności i na 5 lat
pobawienia /radzieckich/ praw obywatelskich. ---
Aresztowana w dniu 12. sierpnia 1944 r., zwolniona
została w dniu 12. sierpnia 1954 r. W miejscach ---
pobawienia wolności przebywała dziesięć lat ---
i na zesłaniu 10 miesięcy i 20 dni. Na podstawie
§ 1 ustawy Ukraińskiej Socjalistycznej Republi-
ki Radzieckiej z dnia 17. IV. 1991 r. "O rehabilita-
cji ofiar represji politycznych na Ukrainie"
Obywatelka D A B R O W I C K A Maria córka Józefa ---
została zrehabilitowana. Przysługuje jej zwrot ---
skonfiskowanego majątku lub jego równowartości.
Prokurator obwodowy, radca Ministerstwa Sprawia-
dliwości trzeciej klasy : Podpis nieczytelny. ---
Z. D. Kotyk. Pieczęć okrągła z godłem państwowym ---
Ukrainy i napisem w otoku : "Prokuratura Ukrainy
Prokuratura Obwodowa we Lwowie." -----

potwierdzam zgodność niniejszego tłumaczenia
z przedłożonym mi oryginałem tekstu
w języku ukraińskim.

Należność pobrano w kwocie zł. 9.500. -

Zgorzelec, dnia 7 lipca 1993

Nr. rej. 506/1993.T.



STANISŁAW CZURUK
TLUMACZ PRZYSIĘGLY
JĘZYKÓW:
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,
UKRAIŃSKIEGO i BIAŁORUSKIEGO
59-900 ZGORZELEC
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13



l. dz. 4694/05K/02

ZAŚWIADCZENIE

Nr 357049 /1049678



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

WIERZBICKA
Nazwisko

MARIA
Imiona

07.07.1921r. BORYSŁAW
Data i miejsce urodzenia



Uprawnia do
przejazdów
PKP i PKS w/g
50% zniżki

M. Wierzbicka
podpis posiadacza zaświadczenia

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do
ulg i świadczeń określonych w ustawie
z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach
oraz niektórych osobach będących
ofiarami represji wojennych i okresu po-
wojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z póź-
niejszymi zmianami).



WICEDYREKTOR
ZESPOŁU WERYFIKACJI
m.p.

20.04.95

Data

mgr Edyta Szmaniewska
Podpis



RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIEN
USTAWOWYCH

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
02	07	ARMIA	01
1942	1944	KRAJOWA	
08	08	ŁAGIER	03
1944	1954	W ZSRR	
09	12	DEPORTACJA	04
1954	1955	W ZSRR	

Łącznie: lat 13 miesięcy 11

Zmiana: lat miesięcy



WICEDYREKTOR
ZESPOŁU WERYFIKACJI

mgr Edyta Szmaniewska
podpis

Adres zamieszkania

51-677 WROCŁAW

ANDRZEJA POTIEBNI

26 m. 2



1 33 4694 / WSK / 2002

GENERAL FUNDACJA REJESTROWANA
1939 1945

Сиротка

Видана зрече Димитрову-
Кой Марии Демирове
твом, зана в несе Н. и (Пад-
цата габвертано) марта 1945
Родилец, С. И. И.

Сиротка видана дилу реви-
ситуацим Нормандского в 30220
г. - 2660



Управление ННВА до Абессона
Нормандское
ОНТБ
УССР
Сиротка видана дилу реви-
ситуацим Нормандского в 30220
г. - 2660

STANISŁAW CZURUK
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKÓW:
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,
UKRAIŃSKIEGO I BIAŁORUSKIEGO
59-900 ZGORZELEC
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13

Tłumaczenie wierzytelne z języka rosyjskiego.

=====

Z A Ś W I A D C Z E N I E. Zaświadcza się niniejszym, że Obywatelka **DABROWICKA** Maria córka Józefa w dniu 24.III./dwudziestego czwartego marca/ 1945 r. urodziła syna. Zaświadczenie == niniejsze wystawiono celem rejestracji urodzin w Urzędzie Stanu Cywilnego we Lwowie. Kierownik Wydziału Sanitarnego, lekarz : Podpis nieczytelny. Kierownik Statystyki: Podpis nieczytelny. -- Pieczęć trójkątna : "Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Obwodowa Komenda Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych we Lwowie. --- Punkt Przesiedleńczy Zarządu Karnych Wycho - wawczych Obozów Pracy." =====

Potwierdzam zgodność niniejszego tłumaczenia z przedłożonymi mi oryginalnymi dokumentami w języku rosyjskim.

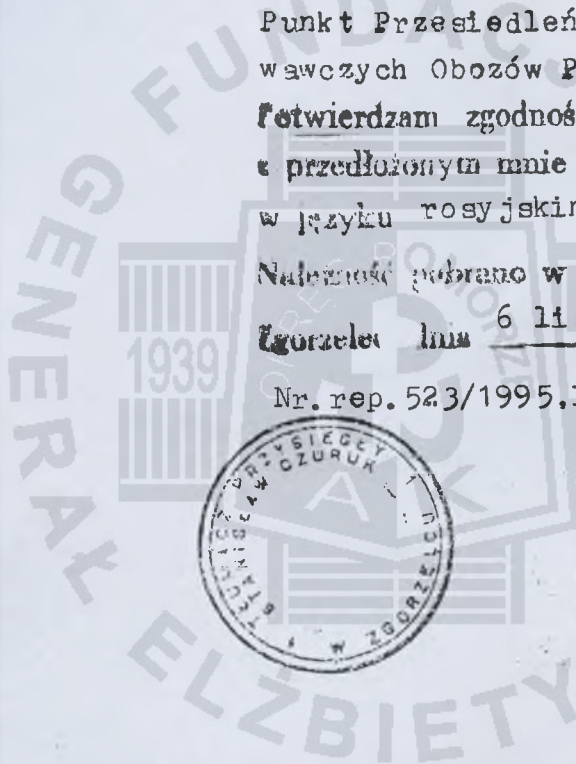
Należność pobrano w kwocie ~~16.400.-~~ ~~1,64 zł.~~

Zgorzelec dnia 6 listopada 1995

Nr. rep. 523/1995, I.



STANISŁAW CZURUK
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKÓW:
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,
UKRAIŃSKIEGO I BIAŁORUSKIEGO
59-900 ZGORZELEC
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13





1. dz 4684 / WSK / 2002



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji

- Punkt Repatriacyjny
w Kołym Sgen



KARTA REPATRIACYJNA Nr 4585

Oh Debrowicka Marie córka Józefa
7. VII 1921r. Bogusław woj. Lubuskie
(nazwisko, imię, imię ojca)
(miejsce i data urodzenia)

przybył(a) do Polski z Z. S. P. A.

wraz z nieletnim(i) (do lat 16) dzieckiem(ami)
Debrowicki Zdzisław w. 1945r syn
(podać nazwisko, imię i wiek dziecka(i))

Dnia 13 grudnia 1955r.
Obecnie udaje się do Kraków ul. Straszewskiego 25/10
(dokładny adres)

Zgodnie z Uchwałą Prezydium Rządu Nr 739/55 z dnia 10 września 1955 r. Prezydium Rad Narodowych, instytucje państwowe, gospodarcze i społeczne proszone są o udzielenie jak najdalej idącej pomocy okazicielowi niniejszego zaświadczenia.

KIEROWNIK PUNKTU REPATRIACYJNEGO

Wydano dn. 15. XII 1955 r.

U W A G A : Okazicielowi niniejszego zaświadczenia obowiązuje zameldować się w ciągu 24 godzin po przybyciu na miejsce zamieszkania.

808



Ld2 4684 WSKD2

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 7 kwietnia 1999 r.

LEGITYMACJA

Pani **WIERZBICKA**

Maria c. Józefa

odznaczona została

Nr 3-99-916

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

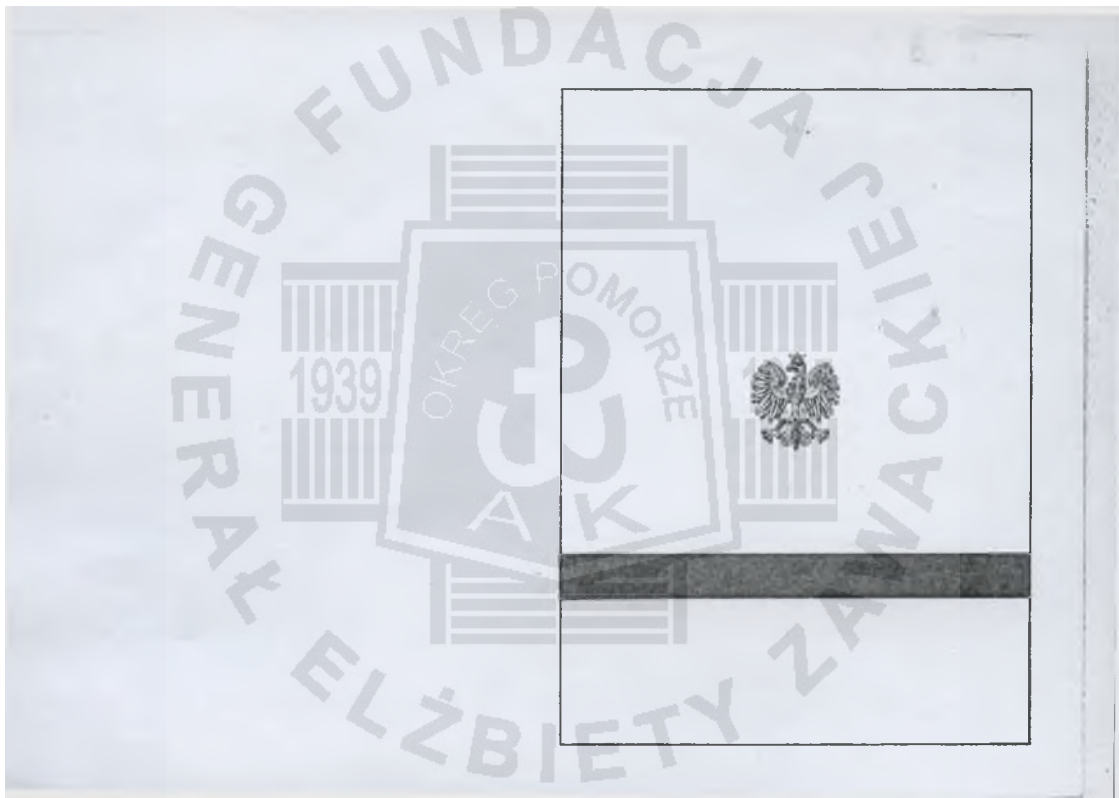
Warszawa

dnia 7 kwietnia 1999 r.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Aleksander Kwaśniewski

Aleksander Kwaśniewski





SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIEN

(nazwa organu uprawnionego do mianowania)

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

Maria WIERZBICKA c. Józefa

(stopień, imię, nazwisko i imię ojca)

na stopień

S I E R Ż A N T A

z dniem 08 maja 1999 r.



WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIEN
WROCLAW 3

plk dypl. Stanisław JACH

Wrocław, dn. 08.05.1999 r.

(data)



SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej
sierż.nie podl.ob.sł.wojsk.

Maria WIERZBIKA c.Józefa r.1921

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem **02.kwietnia 2001r.**



Jan OLEKSA
podpułkownik

**WOJSKOWY KOMENDANT UZUPELNIENI
WROCLAW-3**

Wrocław, dn. 26.06.2001r.

(data)



KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) *Marii*
Wrobleckiej

ODZNAKĘ
WETERANA WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ

PIECZĘĆ



[Signature]
SEKRETARZ STANU

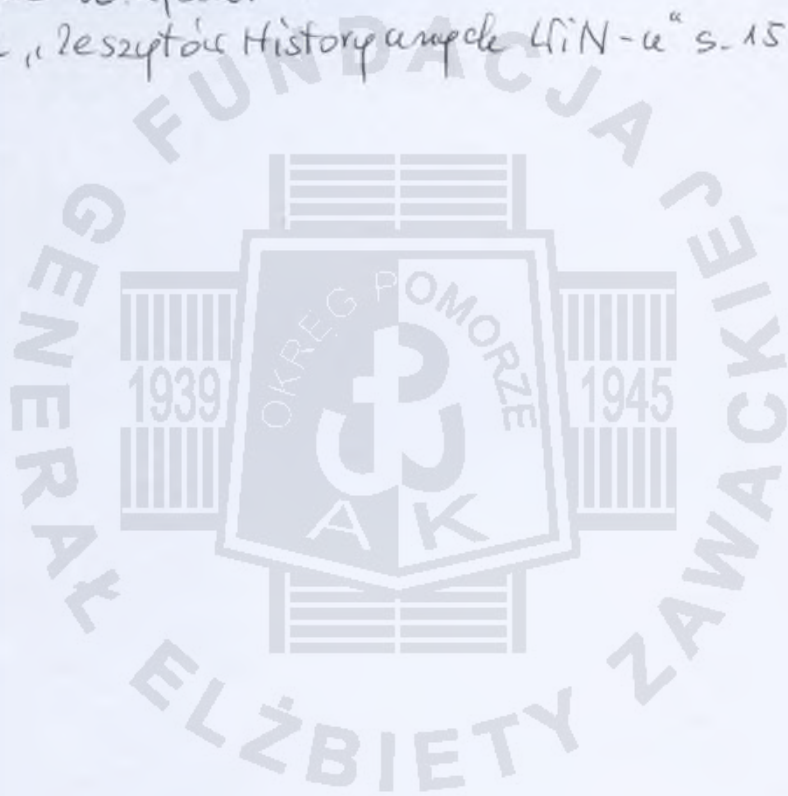
Warszawa, dnia 1995 r.

28 IX



II. Materiały uzupełniające relację

- Maria Hienbicka „Borystawskie wspomnienia”
maszynopis (data wpływu do Archiwum 19.02.2003).
- broszura k.15, s.15 (dedykacja dla osoby o imieniu
Janke z dn. 25.05.2000r.
- Maria Hienbicka „Dwór - Ural - Komi. Więzienie, łagery,
zestawie”. Polguone odbitka „Zmienia „Holkości Nieranisobó
2.6. Uroclat 1993r. K. 24, s.24.
- Polska Ak. Nauk. Komitet Nauk Zmęzrostw. Zagadnie-
nie męzkozmęzrostw. Odbitka str. 304. Autor k. 24, polski
zawgarnik zawierający m. in. nawiśko M. Dębrońskie.
kserokopia k.2, s.2.
- Odbitka „Zeszyty Historyczne UIN-u” s.15-16. k.4, s.4.



MARIA WIERZBICKA

FUNDACJA
"Archiwum Pamięci
Armii Krajowej w Województwie Śląskim"
Wrocław, ul. ...
Wydano dnia 19.02.2003
Lp. 396/Wsk-412/03
Za:
Podpis:

BORYSŁAWSKIE WSPOMNIENIA

Kochanej Jance
z wielkim sentymentem
charysja

Wrocław 25.05.2000r

I. Świat, który zaginął

Moim miejscem urodzenia, dzieciństwa i wczesnej młodości, był Borysław, 45-cio tysięczne miasto w dawnej Małopolsce Wschodniej, a właściwie nie miasto, lecz duża osada fabryczna, powstała z połączenia pięciu wsi (Borysław, Wolanka, Tustanowice, Bania Kotowska i Mroźnica)), na terenie których odkryto niegdyś bogate złoża roponośne.

W przedwojennej Polsce Borysław był centrum przemysłu naftowego i w niczym nie przypominał małomiasteczkowej prowincji, ani z powodu braku normalnej miejskiej zabudowy z rynkiem, ratuszem, kamieniczkami (zaledwie kilka regulowanych ulic), ani ze względu na mentalność jego mieszkańców, którzy na ogół mieli szersze horyzonty i nie byli kołtunami. Był malowniczo położony u podnóża Karpat. W nocy wyglądał tajemniczo i pięknie, rozjaśniony mnóstwem światełek szybów wiertniczych. W nocnej ciszy z oddali dochodził miarowy stukot – pracujących całą dobę – maszyn wiertniczych, echem rozlegały się przeciągłe nawoływania wiertaczy: „Hej, ja gotów”. Z nastaniem dnia czar pryskał; miasto było ponure, szare i brudne. W porze deszczowej tonęło w błocie, w czasie suszy unosili się tumany kurzu. Borysław był pełen kontrastów, rażących różnic społecznych, miastem bogaczy i nędzarzy. Trzon społeczeństwa stanowili wykwalifikowani robotnicy wielkoprzemysłowi. W większości przybyli tutaj przed laty z centralnej Polski – jak do „ziemi obiecanej” – w poszukiwaniu pracy.

Na ogół – jak na ówczesne stosunki – zarabiali nieźle, żyli dostatnio, a niektórzy z nich mieli własne domy. Byli ludźmi światłymi, politycznie wyrobionymi i niemal wszyscy należeli do PPS, partii, która zawsze tutaj wygrywała wybory. W czasie sowieckiej okupacji zachowali się patriotycznie i godnie, a wśród pierwszych aresztowanych przez NKWD był borysławski robotnik Franciszek Haluch, sekretarz miejscowej PPS.

Borysław był barwną mozaiką kulturową i narodowościową. Podobnie jak w całej Małopolsce wschodniej, mieszkali tutaj od wieków razem trzy narody: Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Przed wojną mieszana ludność Borysławia żyła ze sobą zgodnie, pomimo narastającej fali antysemityzmu i ekscesów na wyższych uczelniach w pobliskim Lwowie oraz nasilającego się skrajnego, ukraińskiego szowinizmu. Niestety wojna zburzyła ustalony od wieków porządek i dopiero wtedy doszło do tragedii. Zniknęli z powierzchni ziemi Żydzi, w okolicach Borysławia (na szczęście nie w samym mieście) doszło do krwawych mordów, dokonywanych przez Ukraińców na Polakach.

Na starość z sentymentem wspominam Borysław. Dawniej jednak nie lubiłam swego rodzinnego miasta i marzyłam tylko o tym, żeby się z niego wyrwać, kojarząc go z wszystkimi moimi życiowymi niepowodzeniami. W Borysławiu przeżywałam smutki chorego, wątłego dziecka, cieplarnianej roślinki, pozbawionej radości zabaw z rówieśnikami, kompleksy podlotka, niewypierzonego „brzydkiego kaczątka” i rozczarowania pierwszej młodości, tragiczne sytuacje, życiowe pomyłki. Pamiętam letni dzień w czasie okupacji, kiedy wyjeżdżając do Lwowa, po raz ostatni zamykałam drzwi swego mieszkania, obiecując sobie solennie, że już nigdy tutaj nie wrócę. Niestety tak to już w życiu bywa, że nierozważne, pochopne życzenia spełniają się co do joty. Zapewne i moje myśli podслуchał złośliwy, zły duch, gdyż nie danym mi było już nigdy powrócić do Borysławia.

Obiegowe powiedzenie, że „czas wszystko leczy” wprawdzie wydaje się banalne, ale zawiera dużo prawdy. Wspominanie na starość „dawnych dobrych czasów” ma swoje głębokie psychologiczne uzasadnienie. Jest wyrazem życiowego optymizmu, pozwalającego wymazać z pamięci przykre, złe wspomnienia i wierzyć, że nie wszystko zostało stracone, że życie miało jednak sens, gdyż były w nim jasne, radosne momenty. Nawiasem mówiąc nie rozumiem i szczerze współczuję pesymistom, wiecznym malkontentom stale rozpamiętującym swoje życiowe niepowodzenia i pomstującym na otaczający ich zły świat. Myślę, że są bardzo nieszczęśliwi.

Dzisiaj z perspektywy późniejszych dramatycznych wydarzeń i długich lat spędzonych w sowieckich miejscach odosobnienia – Borysław jawi mi się jak „raj utracony”, daleki świat, który odszedł bezpowrotnie, na zawsze zagaął.

II. Rodzinny dom

Podobnie jak różnobarwny Borysław, tak i moja rodzina daleko odbiegała od prowincjonalnych wzorów. Rodzice cieszyli się ogólnym szacunkiem ze względu na swoją rzetelność i uczciwość. Byli ludźmi postępowymi o szerokich horyzontach myślowych i w niczym nie przypominali małomiasteczkowych kołtunów. Przyczyną naszej inności było również to, że byliśmy mieszaną, polsko – węgierską i katolicko – kalwińską rodziną. Wprawdzie moi dwaj starsi bracia i ja zostaliśmy wychowani w patriotycznym duchu na Polaków i katolików, ale w domu naszym splatały się dwie tradycje, według powiedzenia, że „Polak – Węgier dwa bratanki”. Bolejąc nad klęskami narodowych powstań polskich, przeżywaliśmy również tragedię węgierskiej Wiosny Ludów, a kochając bohaterów Sienkiewicza czy Żeromskiego, darzyliśmy sentymentem postacie z powieści Jókai’a.

Ojciec mój, Józef Dawidowicz, inżynier związany z borysławskim przemysłem naftowym, pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej o tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Ojciec jego, Jan, walczył w Powstaniu Styczniowym na Kielecczyźnie. W Suchedniowie bracia Dawidowicze: Ignacy, Józef i Jan oraz syn Ignacego Aleksander, sformowali ^{oddział} ~~oddział~~ złożony z okolicznych chłopów i robotników i na jego czele jako pierwsi uderzyli na Bochentyn. Nazwiska ich zostały upamiętnione w polskim słowniku biograficznym i jest również o nich wzmianka w szczegółowym opracowaniu historii Powstania Styczniowego. Zagrożony aresztowaniem, po klęsce Powstania, Jan Dawidowicz, pod zmienionym nazwiskiem Franciszek Niewiadomski, opuszcza zabór rosyjski, przedostaje się do Galicji, gdzie osiada na stałe i po pewnym czasie znajduje zatrudnienie w przemyśle naftowym. Żył jednak zawsze w skromnych warunkach i z trudem utrzymywał rodzinę.

Ojciec mój z goryczą wspominał rodzinny dom. Był najmłodszy z sześciorga rodzeństwa i we wczesnym dzieciństwie stracił matkę. Po śmierci żony, Jan Dawidowicz ożenił się ponownie z bezdzietną wdową, osobą oschłą i surową, niechętnie odnoszącą się do pasierbów, a zwłaszcza do najmłodszego. Ojciec mój był bardzo zdolny, ale mimo to macocha usiłowała nakłonić męża, żeby po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, nie posyłał go do gimnazjum (nauka w gimnazjum starego typu rozpoczynała się po czterech klasach szkoły podstawowej). Uważała, że należy oddać go do „terminu” do jakiegoś rzemieślnika, żeby szybko zdobył praktyczny zawód i przestał być darmozjadem. Na szczęście Jan Dawidowicz nie uległ perswazjom żony i zapisał syna do gimnazjum. Ojciec mój uczył się bardzo dobrze i wkrótce otrzymał stypendium oraz bezpłatne miejsce w bursie. ~~Niemal od pierwszych klas gimnazjalnych dorabiał korepetycjami. Dzięki temu stał się~~

Niemal od pierwszych klas gimnazjalnych dorabiał korepetycjami. Dzięki temu stał się zupełnie samodzielny i nie korzystał z pomocy rodziny. Z wynikiem celującym ukończył gimnazjum i wydział mechaniczny Politechniki Lwowskiej. Po studiach znalazł pracę w zagłębiu naftowym tutaj poznał moją matkę, a swoją przyszłą żonę, Węgierkę Idę Mészáros – córkę dyrektora przedsiębiorstwa naftowego.

Moja węgierska rodzina przybyła do Galicji w 1896 r., gdzie dziadek György Mészáros objął stanowisko dyrektora administracyjnego przedsiębiorstwa naftowego w Potoku koło Krosna, skąd po dziesięciu latach został przeniesiony do Borysławia. Posiadał pełne kwalifikacje do kierowania dużą firmą, gdyż przed wyjazdem z Budapesztu był dyrektorem banku. Naturalnie na miejscu można było również znaleźć odpowiedniego kandydata, ale władze austriackie nie ufały Polakom i kierownicze stanowiska w Galicji wolały obsadzać własnymi ludźmi. György Mészáros był człowiekiem mądrym i zdawał sobie sprawę z tego z jakimi trudnościami może się spotkać obejmując nową posadę. Wchodził bowiem w zupełnie obce środowisko, nie znał języka, a co gorsze został nasłany przez austriackie władze. Początkowo porozumiewał się z pracownikami w języku niemieckim, Miał jednak ogromne zdolności językowe i wkrótce nauczył się mówić po polsku. Pokochał Polaków, zachwycił się naszą literaturą, zwłaszcza Sienkiewiczem i bardzo dużo czytał. Przez lata pracy zdobył sobie szacunek Polaków i cieszył się tak dużym autorytetem, że gdy po wojnie Polska odzyskała niepodległość, ^{pozostawiono} ~~postawiono~~ go na dyrektorskim stanowisku aż do śmierci. Zmarł w 1921 r. żegnany z żalem przez mieszkańców Borysławia. Został pochowany w Budapeszcie.

György Mészáros miał liczną rodzinę: żonę, dwie córki i pięciu synów. Młodzi Mészárosowie, podobnie jak ich ojciec, doskonale opanowali język polski i mówili po polsku tak dobrze, że nikt nie poznałby w nich cudzoziemców. Jedyne dla mojej babci język nasz był zbyt trudny, nigdy się go nie nauczyła i zmuszona była rozmawiać z Polakami po niemiecku.

Dwie córki starego Mészárosa bardzo różniły się od siebie. Starsza Matylda była ładna, zgrabna, atrakcyjna i zalotna. Natomiast młodsza Ida zaledwie przystojna, ale miła i wdzięczna, była poważna, myśląca i skupiona. I właśnie w tej skromnej, niepozornej dziewczynie zakochał się do szaleństwa mój ojciec, piękny mężczyzna, wysoki, smukły, o szlachetnych rysach twarzy. Połączyła ich gorąca, wzajemna, romantyczna miłość, zdolna do największych poświęceń. Niestety zły los jak fatum zaciążył nad zakochanymi. Byli już zaręczeni, kiedy mój ojciec w tragicznym, nieszczęśliwym wypadku stracił niemal zupełnie wzrok, zachowując tylko poczucie światła w jednym oku. W rozpacz powiadomił moją

matkę, że zwraca jej słowo, na co otrzymał odpowiedź, że ona mu nigdy swego słowa nie zwróci.

Sytuacja była jednak beznadziejna, chociaż matka moja – nie zważając na nic – gotowa była poślubić ojca natychmiast. Niestety miała wtedy zaledwie dziewiętnaście lat i w myśl prawa austriackiego była jeszcze niepełnoletnia. Małżeństwo zatem mogło być zawarte tylko za zgodą jej ojca, ale stary Mészáros kategorycznie odmówił zgody. Nie chciał bowiem brać odpowiedzialności za losy córki, obawiając się, że małżeństwo z kaleką może być nieszczęśliwe. Uznał więc, że w tak ważnej życiowej sprawie sama powinna podjąć decyzję po dojściu do pełnoletności. W tej sytuacji rodzice moi musieli na siebie czekać jeszcze pięć lat, gdyż zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami pełnoletność osiągało się dopiero po ukończeniu 24 lat.

Rodzina Mészárosów nie opuściła jednak mojego ojca i kiedy jego krewni odmówili mu pomocy, zaopiekowała się nim, zapewniając mu należytą opiekę lekarską. Przebywał w klinikach Wiednia i Budapesztu, ale nigdzie nie potrafili mu pomóc. Dopiero krakowski okulista, profesor Wicherkiewicz, dokonał trudnej operacji, która częściowo przywróciła mu wzrok. Miał już nie tylko poczucie światła, ale widział zarysy postaci i mógł odczytać duży druk, taki np. jak tytuły i nagłówki prasowe. Znowu zaczął żyć. Przełamał depresję psychiczną i – dokonując heroicznego wręcz wysiłku – powrócił do zawodu. Pomogły mu w tym nie tylko wielkie zdolności, fenomenalna pamięć i wyobraźnia przestrzenna, ale przede wszystkim wytrwała, zmusna praca. Tak jak kiedyś, będąc jeszcze dzieckiem, podjął walkę o prawo do nauki, tak teraz dążył do znalezienia swego miejsca w życiu, odzyskania prestiżu społecznego i podjęcia pracy zawodowej, która umożliwiłaby mu utrzymanie rodziny.

Po pięciu latach narzeczeństwa rodzice moi pobrali się w lipcu 1914 roku. Wychodząc za mąż za katolika, matka moja kalwinka nie zmieniła wyznania, jak to było ogólnie przyjęte przy udzielaniu ślubów w kościele katolickim. Wprawdzie kościół odstępował czasem od tych zasad, żądając tylko od innowiercy złożenia zobowiązania, że wychowa swoje dzieci w wierze katolickiej. Matka moja gotowa była przyjąć takie warunki, gdyż sama postanowiła, że dzieci jej będą katolikami. Nie chciała bowiem, żeby czuły się wyobcowane w kraju, w którym Polaków utożsamiało się z katolikami.

Sprzeciwił się temu jednak mój ojciec, uważając, że tego rodzaju zobowiązania, będące warunkiem udzielenia ślubu, a co za tym idzie, składane pod przymusem, są ograniczeniem wolności sumienia i wyznania. Rodzice moi wzięli więc ślub w kościele protestanckim w Stryju, gdzie nie stawiano żadnych warunków i każdy z małżonków mógł pozostać przy swoim wyznaniu. Różnice wyznaniowe nie miały dla moich rodziców istotnego

znaczenia. Oboje nie przestrzegali praktyk religijnych, uważając, że nie mają one wiele wspólnego z istotą chrześcijaństwa. Przypuszczam, że przeżywali wątpliwości religijne, ale w gruncie rzeczy byli ludźmi wierzącymi i w swoim postępowaniu zawsze kierowali się zasadami etyki chrześcijańskiej. Byli kochającym się małżeństwem, najlepszymi przyjaciółmi, wspomagającymi się wzajemnie i wiernymi sobie zawsze na dobre i złe. Życie jednak nie szczędziło im trosk i kłopotów i ciągle zmuszało do przewycięzania trudności.

Pierwszą wojnę światową rodzina moja przeżyła spokojnie, gdyż ojciec z powodu kalectwa nie został powołany na front. Przyszły na świat dzieci: najstarszy Stanisław w 1917 roku, następnie Jan w 1918 roku i najmłodsza Maria (to właśnie ja) w 1921 roku.

Ojciec był cenionym fachowcem, pracował w „Nafcie” i dobrze zarabiał. Osiągnął życiową stabilizację, kiedy w 1922 roku (już po śmierci mojego dziadka Mészáros) wybuchł strajk. Pomimo, że został szybko zażegnany, firma postanowiła odpowiedzieć lokautem. Miała ułatwione zadanie, gdyż nie wszyscy robotnicy solidaryzowali się ze strajkiem. Ojciec, który kierował wtedy warsztatami mechanicznymi, usiłował załagodzić sytuację, stając w obronie robotników. Dyrekcja jednak nie zamierzała pójść na żadne ustępstwa i zażądała od niego, aby podał nazwiska strajkujących. Ze względów zasadniczych, na te warunki nie mógł się zgodzić. Przekazując więc dyrekcji listę strajkujących robotników, podał na niej tylko jedno własne nazwisko i na znak protestu złożył wypowiedzenie. Znalazł się w dramatycznej sytuacji, ale właśnie dzięki temu, że stracił pracę, stając w obronie strajkujących pracowników, zyskał ogromną popularność oraz szacunek i sympatię borysławskich robotników. Odtąd zawsze mógł już liczyć na ich poparcie, pomoc i lojalność.

Utrata pracy nie załamała jednak mojego ojca i po raz trzeci w życiu z całą determinacją stawiał czoło przeciwnościom losu. Postanowił założyć własną firmę i zatrudnić w niej zwolnionych z „Nafty” robotników. Chcąc zrealizować swój plan powołał spółkę razem z przyjacielem naszej rodziny, geologiem, doktorem Jabłońskim oraz ze szwagrem inżynierem Wacławem Skoczyńskim i bratem mojej matki Franciszkiem Mészárosem. W spółce tej zapewnił sobie przeważająca większość udziałów, co dało mu prawo podejmowania decyzji i kierowania przyszłą firmą. Wkrótce w centrum Borysławia spółka wybudowała warsztaty mechaniczne, które otrzymały oficjalną nazwę: Fabryka narzędzi wiertniczych – inż. Józef Dawidowicz S.A. Miejsce, na którym postawiono fabrykę, początkowo było niemal pustkowiem, do którego prowadziła wyboista droga. Później jednak w latach trzydziestych, kiedy Borysław stawał się coraz bardziej cywilizowanym miastem, biegła już tamtędy regularna ulica Słowackiego, z normalną jezdnią i chodnikami, wzdłuż których zbudowano szereg ładnych, nowoczesnych domów. Ojciec zgodnie

z postanowieniem, zatrudnił w warsztatach kilkudziesięciu robotników zwolnionych z „Nafty” i dzięki temu pozyskał nie tylko oddanych sobie pracowników, ale również wykwalifikowanych, dobrych fachowców: tokarzy, spawaczy i ślusarzy oraz kowala kuźni parowej, najwierniejszego z wiernych, Stefana Bialikiewicza, który w trudnych czasach zawsze okazywał naszej rodzinie życzliwość i śpieszył z pomocą. Fabryka ruszyła pełną parą i już w niedługim czasie ojciec mógł kupić dla rodziny dom w Tustanowicach.

Kiedy ojciec zdecydował się na założenie własnego przedsiębiorstwa, inwestując w nim wszystkie swoje oszczędności i zaciągnięty na ten cel, w banku kredyt – matka moja doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jest to ogromne ryzyko. Obawiała się, że w przypadku niepowodzenia czy bankructwa zagrożony zostanie byt naszej rodziny. Postanowiła więc sama poszukać dodatkowego źródła zarobku, które w sytuacji kryzysowej zapewniłoby nam choćby skromną egzystencję. Uznała, że taką dobrą inwestycją, która wkrótce przyniesie dochody, byłby pensjonat w Truskawcu, w pięknym uzdrowisku, oddalonym od Borysławia zaledwie o kilka kilometrów. Na budowę pensjonatu przeznaczyła spadek po swoim niedawno zmarłym ojcu. Przewidywania mojej matki okazały się trafne. Wprawdzie w 1922 r. malowniczo położony Truskawiec, o dużych walorach klimatycznych, był jeszcze mało znany, ale miał przed sobą przyszłość. Rozwijał się dynamicznie i wkrótce zaliczany był – obok Krynicy i Ciechocinka – do najbardziej znanych uzdrowisk w Polsce. Z całego kraju przyjeżdżali tutaj na kurację chorzy, w nadziei, że pomogą im borowiny, kąpiele solankowe, a przede wszystkim źródlane wody lecznicze, stosowane przy różnych dolegliwościach.

Na uboczu, nieco dalej od centrum, rodzice postawili obok siebie dwie wille: „Marysię” i „Aleksandra”. Najpierw zbudowano „Marysię”, jednopiętrową willę, w której było 20 pokoi, nie licząc pomieszczeń gospodarczych. Budynek przypominał dworek szlachecki, był drewniany, kryty czerwoną dachówką, z zewnątrz otynkowany i pobielony na biało. Dwa lata później obok „Marysi” stanął „Aleksander”, drewniana willa w stylu zakopiańskim, w której cały parter zajmowała duża sala jadalna, a na piętrze było 6 pokoi. Wille stały w dużym, pięknym ogrodzie, pełnym zieleni, krzewów ozdobnych, otoczonym – jak murem – wysokim, gęstym żywopłotem. Obie wille występowały pod wspólnym szyldem pensjonatu „Marysia”, nazwanym tak na moją cześć.

Kiedy matka otworzyła pensjonat i zamierzała sama go poprowadzić, spotkało się to z niedowierzaniem, a nawet dezaprobatą ze strony krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy nie mogli sobie wyobrazić, żeby wyrosła w dobrobycie, nigdzie nie pracująca paniusia, mogła znać się na interesach. Tymczasem okazało się, że miała ona nie tylko głowę do interesów

i duże zdolności organizacyjne, lecz była również niezmiernie wytrwała i pracowita. W pensjonacie wszystko chodziło jak w zegarku, wszędzie panowały: ład, czystość i porządek, a walory osobiste mojej matki, uczciwość, miłe, pogodne usposobienie oraz umiejętność współżycia, zyskiwały jej szacunek i sympatię zarówno personelu jak i kuracjuszy.

„Marysia” przynosiła spore dochody, pomimo, że sezon w Truskawcu trwał krótko, tj. tylko od maja do końca września. Wkrótce również została zaliczona do najlepszych, pierwszej kategorii pensjonatów. Nigdy nie uskarżała się na brak kuracjuszy. Przeważnie byli to stali pensjonariusze, którzy już w zimie rezerwowali pokoje na lato. W szczytce sezonu tj. w lipcu i sierpniu „Marysia” nie mogła pomieścić wszystkich gości i na ten okres matka zawsze wynajmowała dodatkowo sąsiednią willę. Nigdy nie bała się konkurencji. Nawet pod koniec lat trzydziestych, kiedy w Truskawcu zbudowano szereg pięknych, nowoczesnych willi, swoim standardem przewyższających stare, drewniane budynki naszego pensjonatu – „Marysia” stale utrzymywała swoją pozycję wśród najlepszych. Zawdzięczała to nie tylko doskonałemu wyżywieniu, sprawnej obsłudze i miłej, rodzinnej atmosferze, którą stworzyła moja matka, ale przede wszystkim temu, że wielu sławnych ludzi, głównie literatów wybrało ją sobie na miejsce wakacyjnych spotkań. Stałymi gośćmi „Marysi” byli: Wacław Sieroszewski z żoną, Maria Dąbrowska ze swoim wiernym towarzyszem życia Stanisławem Stempowskim, Juliusz Kaden-Bandrowski z żoną i dwoma synami bliźniakami. Często przyjeżdżali również: Wacław Berent i Leopold Staff, a czasem spędzała tutaj urlop także Zofia Nałkowska. Wśród innych znanych osób zapamiętałam zaledwie kilka nazwisk, a mianowicie: ministra rolnictwa Poniatowskiego, hrabiego Potockiego i mecenasa Mieczysława Jarosza, znanego obrońcę więźniów politycznych w procesie brzeskim. Naturalnie sławni ludzie nie mogli zapełnić całego pensjonatu, ale ich nazwiska przyciągały jak magnes bogatych snobów, którzy uważali, że spędzenie urlopu w „Marysi”, w cieniu „wielkich”, należy do dobrego tonu.

„Marysia” okazała się również przysłowiową „ostatnią deską ratunku”, gdyż dzięki swoim dochodom dwukrotnie pomogła mojemu ojcu w przezwycięzeniu poważnych kłopotów finansowych, związanych z jego fabryką. Po raz pierwszy było to w okresie wielkiego kryzysu, a następnie w połowie lat trzydziestych, kiedy wspólnicy ojca nieoczekiwanie wycofali się z interesu, żądając zwrotu swoich udziałów. Później ojciec był bardzo zadowolony z tego, że pozbył się niewygodnych współników, gdyż dawało mu to wolną rękę w podejmowaniu decyzji. Jedynym współnikiem ojca – z niewielkim, kilkuprocentowym udziałem – pozostał mój wuj Franciszek Mészáros, z którym współpraca zawsze układała się dobrze. Prowadził on finanse firmy

Ostatnie lata przedwojenne były okresem prosperity. Warsztaty zaczęły przynosić spore dochody i miały dobre perspektywy na przyszłość; ojciec spłacił długi. W 1938 roku powtarzał często, że potrzeba mu tylko dwóch – trzech lat, żeby zmodernizować fabrykę i poszerzyć produkcję. Matka również snuła plany. Zamierzała w przyszłości – wspólnie ze swoim bratem lekarzem – Gáborem Mészárosem – zbudować w Truskawcu, na miejscu starych budynków „Marysi” nowoczesne sanatorium, które zapewniłoby kuracjuszom nie tylko pobyt w luksusowych warunkach, ale również stałą opiekę lekarską.

W dążeniach rodziców do powiększania majątku tkwił pewien paradoks, gdyż oboje nie przywiązywali zbyt dużej wagi do spraw materialnych. Czasy były jednak trudne i musieli ciężko pracować, żeby zapewnić byt rodzinie i przyszłość dzieciom, które były dla nich najważniejsze. Dla moich braci – wówczas studentów politechniki – przeznaczali fabrykę, ja natomiast miałam odziedziczyć posiadłość w Truskawcu. Byliśmy jednak niewdzięcznymi dziećmi, nie zależało nam na majątku i każde z nas chciało pójść własną drogą, zupełnie inną od tej jaką wyznaczyli nam rodzice. Było to przyczyną częstych sporów i dyskusji w naszym domu, którą nagle przerwała wojna, brutalnie rozwiązując wszystkie nasze problemy. Z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich na nasze tereny straciliśmy wszystko i zostaliśmy nawet pozbawieni dachu nad głową, ale w porównaniu z tragediami, jakie dotknęły wielu naszych borysławskich znajomych, mieliśmy – mimo wszystko – szczęście w nieszczęściu. Runął jednak w gruzach nasz dotychczasowy świat.

Utratę majątku, biedę i niewygody rodzice przyjęli ze stoickim spokojem, w myśl zasady, że „nie czas żałować róż, gdy lasy płoną”. Natomiast klęskę narodową przeżyli boleśnie jak osobistą tragedię.

W sierpniu 1939 roku byliśmy wszyscy w Truskawcu. Lato było piękne, słoneczne, upalne. Panował jednak nastrój niepokoju. Zewsząd napływał...y niepokojące wiadomości, rozmawiano o groźbie wybuchu wojny, ale tak naprawdę to nikt nie chciał w nią wierzyć. Kiedy 26 sierpnia ogłoszono powszechną mobilizację, dla wszystkich było to zaskoczeniem. Panika ogarnęła kuracjuszy, w popłochu wyjeżdżali, pociągi były przepełnione. W ciągu dwóch – trzech dni Truskawiec opustoszał. Matka zamknęła pensjonat, wróciliśmy do Borysławia. Bracia moi, którzy na czas studiów mieli odroczenie służby wojskowej, nie zostali zmobilizowani. Na próżno biegali po urzędach szukając dla siebie przydziału. Byli młodzi, patriotyczni, pełni zapału i nie dopuszczali nawet myśli, że w obliczu dramatycznych wydarzeń w kraju, mogliby stać na uboczu. Obaj więc wstąpili do paramilitarnych organizacji. Młodszy Jasiak zaciągnął się do Strzelca, natomiast Staszek, razem z naszym wujem Ferim Mészárosem, do Obrony Obywatelskiej, powołanej do życia w pierwszych

organizacji. Młodszy Jasiak zaciągnął się do Strzelca, natomiast Staszek, razem z naszym wujem Ferim Mészárossem, do Obrony Obywatelskiej, powołanej do życia w pierwszych dniach wojny przez oficerów rezerwy, których – z niewiadomych przyczyn – nie objęła powszechna mobilizacja. Oba oddziały stacjonowały w borysławskim gimnazjum. Kiedy pewnego dnia, wczesnym rankiem, dotarła wiadomość, że Niemcy zbliżają się do Borysławia, Strzelcy nie zwlekając wyruszyli na Węgry. Tymczasem panowie z Obrony Obywatelskiej w większości po trzydziestce, byli niezdecydowani i tak długo dyskutowali o tym jak mają postąpić, że kiedy w końcu postanowili wyruszyć w ślad za Strzelcami, było już za późno. Zostali zgarnięci przez Niemców, rozbrojeni i wzięci do niewoli. Przewieziono ich do Przemyśla za San i tam dołączono do innych jeńców wojennych.

Kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Polski i – w myśl porozumienia z Niemcami – zajęły część Przemyśla na wschód od Sanu, który od tej chwili był rzeką graniczną – ważył się los borysławskich jeńców. Nie wiadomo było czy zostaną wywiezieni do obozu w Niemczech, czy przekazani Sowietaom. W związku z ruchem wojsk w mieście panował zamęt i jeńcy nie byli zbyt dobrze pilnowani. Dogodną sytuację wykorzystało wtedy kilku borysławiaków, w tym Feri i Staszek, i zdołali uciec. O zmierzchu przepłynęli San, a następnie kryjąc się za dnia, nocami szli na piechotę i szczęśliwie dotarli do Borysławia. Później w czasie okupacji niemieckiej obaj byli w AK. Szczególne zasługi dla konspiracji miał Feri (zdrobniałe imię od Ferenc – Franciszek). Ten najmłodszy brat mojej matki i współnik ojca, był sympatycznym, rozśpiewanym Węgrem. Uważaliśmy go za starszego kolegę i mówili mu po imieniu. Feri ożeniony był z Polką, Bronisławą Mirecką, córką Józefa Montwiła – Mireckiego, jednego z przywódców rewolucji z 1905 roku, straconego później przez Rosjan na stokach Cytadeli Warszawskiej. Podobnie jak moja matka i ich siostra Matylda Skoczyńska, Feri uważał się równocześnie za Węgra i Polaka i nie mógł pogodzić się z tym, że Węgrzy walczyli u boku Niemców. Powiązania polsko-węgierskie oraz biegła znajomość języka niemieckiego były mu bardzo pomocne w pracy konspiracyjnej. Był oficerem wywiadu AK ps. „Grom”.

Tymczasem Jasiak, razem ze Strzelcami, szczęśliwie znalazł się na Węgrzech. Później przedostał się do Francji i przez całą wojnę walczył w Polskich Siłach Zbrojnych za Zachodzie. O jego burzliwych wojennych losach napiszę później. W Budapeszcie spotkał ciocię Matyldę Skoczyńską, która w pierwszych dniach września zgłosiła się do wojska jako sanitariuszka i później razem z polską armią przekroczyła granicę węgierską. Podobnie jak Jasiak, z Węgier przedostała się na Zachód, pracując ofiarnie w służbie sanitarnej polskiego wojska. Po upadku Francji, razem z rannymi żołnierzami, na statku – szpitalu wojskowym PCK, ewakuowała się do Wielkiej Brytanii. Zmarła w Szkocji w 1941 roku i została tam pochowana na polskim cmentarzu wojskowym.

Wybuch wojny i odejście z domu synów, od których początkowo nie było żadnej wiadomości – całkowicie zmieniły stosunek mojej matki do religii. Wychowana w purytańskim kalwinizmie, który wprawdzie ograniczał praktyki religijne, ale stawiał swoim wyznawcom wysokie wymagania moralne – uważała katolicyzm za płytki i powierzchowny, daleko odbiegający od prawd zawartych w Ewangelii, a zwłaszcza w „Kazaniu na górze”. W katolicyzmie raziło ją wiele: nadmierna, fasadowa obrzędowość, klepanie paciery, bezmyślne odmawianie różańca i litanii, a także rutynowa spowiedź, uspokajająca sumienie i zwalniająca od odpowiedzialności. Jakim więc było dla nas zaskoczeniem, kiedy pewnego dnia, pod koniec października 1939 roku, powiedziała nam, że przeszła na katolicyzm, wyjaśniając, że od dawna miała głęboką potrzebę wiary i w swoim kalwinizmie czuła się wśród Polaków bardzo osamotniona. Okazało się, że przemożny wpływ na zmianę jej nastawienia do katolicyzmu, miała doktor Zofia Wojno, która każdego roku spędzała urlop w naszym pensjonacie w Truskawcu. Zaprzyjaźniła się z moją matką, prowadziła z nią długie rozmowy, a później nawet pisywały do siebie. Przyjaźń ta nie budziła niczyjego zdziwienia, gdyż matka z natury swej była życzliwa wszystkim i wiele osób darzyła sympatią. Doktor Wojno – lekarka społeczniczka, była głęboko wierzącą katoliczką i działaczką Odrodzenia, stowarzyszenia reprezentującego światły, postępowy katolicyzm, przemawiający do serca i umysłu mojej matki. Długo się jednak wahała jak powinna postąpić i dopiero wybuch wojny wpłynął na podjęcie ostatecznej decyzji.

W Borysławiu przewodnikiem duchowym i wielkim przyjacielem mojej matki, był ks. Andrzej Osikowicz, proboszcz parafii na Wolance. Wesoły i rubaszny, dobry i serdeczny był typem poczciwego wiejskiego proboszcza. Do całej naszej rodziny odnosił się przyjaźnie i nie raziło go nawet to, że (oprócz matki) wszyscy byliśmy „na bakier” z praktykami religijnymi. Był bowiem człowiekiem dobrodusznym, wyrozumiałym i wyznawał prawdziwie chrześcijańską zasadę, zawartą w słowach: „nie sądźcie, żebyście nie byli sądzeni”.

Wojna i ekstremalne sytuacje dla wielu były czasem „ogniowej próby”, sprawdzianem istotnych wartości. Zdarzało się bowiem, że kiedy opadała maska dobrego wychowania i kończyła się gra pozorów – okazywało się, że bohaterowie są tchórzami, a moralisci, świętoszkowie zwykłymi, żalonymi obłudnikami. Bywało jednak i tak, że zwyczajni, szarzy ludzie wyrastali nagle na bohaterów. Takim właśnie cichym bohaterem okazał się ks. Osikowicz. W latach 1940/41, razem z moją matką, organizował pomoc dla osób wywiezionych do Kazachstanu, a w czasie niemieckiej okupacji – z narażeniem życia – pomagał ukrywającym się Żydom. Aresztowany przez Gestapo, zmarł w Majdanku w grudniu 1943 roku.

Tymczasem moja matka stała się gorliwą, praktykująca katoliczką. W jej pobożności nie było jednak ani śladu bigoterii. Pragnąc pogłębić swoją wiarę, zapoznawała się z historią Kościoła oraz z filozofią i myślą chrześcijańską. Obdarzona błyskotliwą inteligencją, odcytana i wykształcona, życiowo mądra, była przede wszystkim kochająca, wyrozumiała i dobra. Zawsze starała się pomagać innym. Głęboka wiara była dla niej błogosławieństwem, gdyż pomagała jej z godnością i spokojem znosić przeciwności losu, których nie szczędziło jej życie. Po śmierci ojca w 1941 roku poświęciła się bez reszty niesieniu pomocy ludziom nieszczęśliwym i prześladowanym.

Wojna spowodowała rozbitcie naszej borysławskiej rodziny, mnie zaś nie szczędziła cierpień. Czas jednak sprawił, że dramatyczne przeżycia przyblakły, straciły swoją ostrość, jakby dotyczyły kogoś innego, a nie mnie. Natomiast wyraźnie zachowałam w pamięci klimat tamtych dni i drobne wydarzenia, na pozór mało ważne, które jednak już wtedy miały dla mnie szczególne znaczenie, a później uważałam je nawet za prorocze.

Początek wojny kojarzy mi się zawsze z moim bratem Jaśkiem. Miał wtedy 21 lat. Wysoki, szczupły, jasnowłosy i niebieskooki, przystojny i wysportowany, był pełnym fantazji romantykiem. Pamiętam wrześniowe popołudnie, kiedy to razem wracaliśmy do domu. Był piękny, słoneczny, upalny dzień. Jasiek patrząc w bezchmurne niebo powiedział z goryczą: „Wszystko sprzyścięło się przeciwko nam i nawet ta cholerna pogoda sprzyja Niemcom”. Szliśmy dalej w milczeniu. Jasiek w zadumie rozglądał się dokoła, jakby wszystko chciał utrwalić w pamięci. Przeszliśmy drewniany most na Tyśmienicy, oddzielający Tustanowice od Wołanki i już stamtąd widać było nasz dom stojący na wzniesieniu. Przystaliśmy, Jasiek patrzył w zamyśleniu i powiedział ze smutkiem: „Mam przeczucie, że idziemy razem po raz ostatni, że nie zobaczę już tego domu i Was – moich bliskich.” Wtedy po raz ostatni nocował w domu. Nazajutrz zgłosił się na zgrupowanie Strzelców i w dzień później wyruszył razem z nimi na Węgry. Zawsze myśląc o Jaśku, widzę nas idących ulicami Borysławia i słyszę wypowiedane przez niego prorocze słowa. Nigdy już nie powrócił do rodzinnego domu. Resztę życia spędził poza krajem.

W moich wojennych wspomnieniach szczególne miejsce zajmuje ojciec, a pamięć o wydarzeniach z nim związanych jest tak żywa, jakby to było wczoraj. Zawsze był mi bardzo bliski i łączyło nas głębokie, wzajemne zrozumienie. Od dzieciństwa traktował mnie poważnie i kochał najbardziej ze swoich dzieci. W jego stosunku do mnie było coś z czułości kalekiego człowieka do słabego, chorowitego dziecka. Zawsze z uwagą wysłuchiwał zwierzeń i ze zrozumieniem podchodził do moich dziecinnych zmartwień i kłopotów. Wiele mu zawdzięczam zarówno w sensie moralnym, jak i intelektualnym. Był nie tylko dobrym

inżynierem, ale posiadał również szeroką wiedzę humanistyczną. W domu było mnóstwo książek. Wpoił nam, swoim dzieciom, nawyk czytania, według zasady, że „całe życie z książką”, a także zdolności samodzielnego myślenia i odważnego wypowiedzania własnych poglądów. Pamiętam wieczorne rozmowy w naszym domu przy kolacji, które często zamieniały się w burzliwe dyskusje.

Wojna załamała ojca. Beznadziejność, brak pracy i perspektyw sprawiły, że poczuł się bezradny, bezużyteczny i - jak nigdy dotąd – boleśnie odczuwał swoje kalectwo. Początkowo trzymał się jeszcze dzielnie. Wierzył w szybkie zakończenie wojny, w zwycięstwo aliantów i w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Później jednak, po klęsce Francji, stracił wszelką nadzieję.

Pamiętam czerwcowy wieczór 1940 r. Po kryjomu słuchaliśmy radia i wtedy dotarła do nas wiadomość o kapitulacji Francji. Ojciec był zrozpaczony. Po raz pierwszy zobaczyłam go klęczącego i modlącego się. Powiedział wtedy do nas: „Uklęknijmy i módlmy się, gdyż tylko modlitwa nam pozostała. To katastrofa, najczarniejszy dzień w moim życiu. Polska znowu na wiele lat utraciła niepodległość”. Pełne rozpacz, prorocze słowa ojca na zawsze zachowałam w pamięci. Często wspominałam je przebywając w sowieckich łagrach, a także później po przyjeździe do kraju, a raczej do Polski Ludowej, która niestety nie była już naszą, niepodległą ojczyzną.

Następnego roku ojciec już nie żył. Mieszkałam wtedy razem z rodzicami na Wolance, na poddaszu skromnego, drewnianego domu, w którym zajmowaliśmy pokój z kuchnią. Sprowadziliśmy się tutaj wczesną wiosną 1941 roku i z nowego mieszkania byliśmy bardzo zadowoleni, chociaż nie miało żadnych wygod i nie było w nim nawet ubikacji i bieżącej zimnej wody. W porównaniu jednak z zajmowanym poprzednio przejściowym pokojem sublokatorskim, do którego przygarnęli nas życzliwi ludzie, po tym jak zostaliśmy wyrzuceni przez Sowietów z własnego domu – mieszkanie na poddaszu wydawało się nam niemal luksusowe. Mieliśmy wreszcie własny kąt, czuliśmy się nieskrępowani i nie zawadzaliśmy nikomu. Radość z własnego kąta i mała okupacyjna stabilizacja nie trwały długo. W czerwcu poważnie zachorował ojciec. Niemal z dnia na dzień straszliwie schudł, był coraz słabszy, słał się na nogach. Pojawiło się krwioplucie, z trudem jadł, miał bóle przy przełykaniu. Przyjaciel rodziny, doktor Winnicki uważał, że ojciec cierpi na raka przełyku. Potrzebne było jednak potwierdzenie diagnozy, rentgen, specjalistyczne badania kliniczne i odpowiednie leczenie, które wtedy mógł zapewnić tylko szpital powiatowy w Drohobyczu. Wprawdzie odległość z Borysławia do Drohobycza wynosiła zaledwie 9 – 10 km, ale nie można było tam dotrzeć. Niestety był to najgorszy czas na chorowanie, gdyż właśnie wybuchła wojna

niemiecko – sowiecka. Zagłębie Naftowe znalazło się na linii frontu. Sowietci uciekali w popłochu, pozostawiając w piwnicach NKWD zmasakrowane trupy, torturowanych i zamordowanych więźniów.

Po wkroczeniu Niemców, kiedy nieco się uspokoiło, zawieźliśmy ojca do Drohobycza. Przeszedł wszystkie badania, które niestety potwierdziły diagnozę doktora Winnickiego. Stan ojca był beznadziejny. Lekarze nie chcieli zostawić go w szpitalu, twierdząc, że są bezradni i lepiej będzie dla niego jeżeli umrze we własnym łóżku. Wróciliśmy do Borysławia. Zaczął się straszny okres powolnego umierania. Ojciec cierpiał bardzo, był jednak przytomny i doskonale zdawał sobie sprawę z nieuchronnego końca.

Nadszedł sierpniowy wieczór kiedy to doktor Winnicki po raz ostatni odwiedził ojca. Zrobił mu zastrzyk usmierający i poczekał aż zaśnie. Wychodząc powiedział do matki i do mnie, żebyśmy starały się wypocząć i usnąć, gdyż czeka nas jeszcze wiele długich, bezsennych nocy. Położyłyśmy się. Mamusia w pokoju, ja w kuchni. Nie zdążyłam jeszcze zasnąć, kiedy usłyszałam, że wstaje. Ubrała się i usiadła przy łóżku ojca. Podeszłam do niej. Przypomniałam słowa lekarza i zapytałam dlaczego nie śpi. Odpowiedziała, że musi czuwać i dodała, że kiedy na chwilę usnęła, miała dziwny sen, jakby wewnętrzny głos kazał jej wstać. Poprosiła, żebym się położyła, gdyż chce z ojcem zostać sama. Nad ranem, usłyszałam jej rozpaczliwy krzyk. Ojciec już nie żył.

Później opowiedziała mi, że w nocy się obudził. Był przytomny i poczuł się znacznie lepiej. Ucieszył się, że jest przy nim. Rozmawiali szeptem. Powiedział wtedy słowa największej miłości, że gdyby jeszcze raz był młody i dano mu do wyboru życie pełnosprawnego człowieka ale bez niej lub los niewidomego przy niej – wybrałby to drugie. Nie wyobraża sobie bowiem życia bez niej. Potem poprosił, żeby go umyła, a kiedy to zrobiła, powiedział: „Tak mi dobrze”. Westchnął głęboko. Myślała, że zasypia, ale on umierał.

Na pogrzeb ojca przyszło wiele osób, niemal cały Borysław. Wierni robotnicy nieśli na ramionach trumnę. Było mnóstwo kwiatów przyniesionych z przydomowych ogródków. Upał był niesamowity, myślałam, że zemdleję. Dławił mnie słodko – mdły, odurzający zapach floksów. Wszystko widziałam jak przez mgłę. Czułam jednak, że razem z pogrzebem ojca odchodzi na zawsze mój dotychczasowy świat. Już nic nie będzie tak samo, wszystko się zmieni.

5.
Maria Wierzbicka

Lwów - Ural - Komi

WIEZIENIE
ŁAGRY
ZESŁANIE

Ldz. 4694 DSK 02

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
Zarząd Główny - Wrocław 1993

Kiedy w latach siedemdziesiątych zaczynałam pisać wspomnienia, postanowiłam w głównej mierze poświęcić je przeżyciom związanym z pobytem w sowieckich miejscach odosobnienia: w więzieniu, w obozach i na zesłaniu. Zawsze bowiem uważałam, że należy przede wszystkim mówić i pisać o sprawach celowo przemilczanych, z góry skazanych na zapomnienie. Do takich właśnie zatajanych spraw, jakie miały miejsce po "wyzwoleniu" należały wówczas: masowe aresztowania, sfingowane procesy polityczne i zapadające w nich drakońskie wyroki. Wprawdzie AK i inne podziemne organizacje z czasów ostatniej wojny, po latach kłamstw i przemilczeń, doczekały się już wtedy oficjalnej rehabilitacji i licznych publikacji - to jednak ponure sprawy związane z ich bezlitosnym prześladowaniem i niszczeniem nadal pozostawały tematem zakazanym. W tej sytuacji uważałam za bezcelowe snucie opowieści o wojennych przeżyciach jednej skromnej łączniczki, podczas gdy późniejsze, tragiczne losy wielu tysięcy żołnierzy polskiego podziemia były nadal mało znane. Nie mogłam jednak pominąć całkowitym milczeniem okresu konspiracyjnego, gdyż bez niezbędnych informacji późniejsze wydarzenia nie byłyby w pełni zrozumiałe. Na wstępie więc przedstawiłam w krótkim ogólnym zarysie jedynie ten okres podziemnej działalności, który w konsekwencji doprowadził do aresztowania grupy osób, objętych razem ze mną wspólną sprawą łwowskiej Delegatury.

U progu "wolności"

"Mam być wolny - tak! nie wiem skąd przyszła nowina
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina"

Adam Mickiewicz "Dziady" cz. III

Kilka słów o konspiracji

Z konspiracją zetknęłam się po raz pierwszy w Borystawiu na początku 1942 r. Związałam się wówczas z podziemną PPS, powołaną do życia przez lwowskich socjalistów, wśród których byli również członkowie Delegatury Rządu. Borysławskie kontakty z lwowskimi socjalistami, a mianowicie: Marią Fiderer, Przemysławem Ogrodzińskim i Adamem Ostrowskim miały zadecydować o mojej pracy konspiracyjnej. Kiedy bowiem później przenieśliśmy się do Lwowa, znajomi ze spotkań w Borystawiu zaproponowali mi przyjęcie funkcji łączniczki w Delegaturze.

Delegatura Polskiego Rządu w Londynie na Ziemię Południowo-Wschodnie z siedzibą we Lwowie, podobnie jak Komenda Obszaru Lwowskiej AK, obejmowała swoim zasięgiem terytorialnym województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Delegatury Rządu Emigracyjnego w okupowanym kraju reprezentowały polską podziemną władzę cywilną i administrację państwową. Podobnie jak w Rządzie Emigracyjnym, do Delegatur na kraj wchodziła przedstawiciele czterech ugrupowań politycznych, a mianowicie: Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Pracy. Delegaturze podlegały następujące komórki organizacyjne: Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP), Biuro Legalizacji Dokumentów, sporządzające fałszywe

84 5

dokumenty dla osób ukrywających się, tajne nauczanie w zakresie szkolnictwa średniego i wyższego, wywiad, referat wojskowy, Straż Samorządowa oraz Rada Pomocy Żydom ("Żegota").

W ostatnim okresie niemieckiej okupacji (lata 1943 - 1944) w lwowskiej Delegaturze przeważały wpływy socjalistów i ludowców. Delegatem był wtedy socjalista Adam Ostrowski (ps. "Tomasz", "Gabriel", "Niedziela") - pracownik naukowy Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Z ramienia socjalistów do Delegatury wchodził "Antoni" (Przemysław Ogrodziński - był również działaczem "Żegoty"), natomiast kierownikiem KWP był ludowiec "Doktor", "Jerzy" (Czesław Niezabitowski). Zastępcą "Doktora Jerzego" w KWP w pierwszym okresie był socjalista "Wiktor" (nazwiska jego nie znałam, wg relacji Jerzego Węgierskiego nazywał się Marian Merenholz, zginął w Powstaniu Warszawskim). Po przeniesieniu "Wiktora" w marcu 1944 r. do Warszawy, jego funkcje przejął ludowiec "Zdzisław" (Augustyn Wierzbicki, mój przyszły mąż). Na czele Straży Samorządowej stał socjalista "Sebastian" (Mieczysław Wachsmann), zaś jego zastępcą był ludowiec "Kuraś" (Andrzej Bryl).

W Delegaturze powierzono mi funkcję łączniczki w dwóch komórkach, a mianowicie: w KWP, gdzie przybrałam pseudonim "Irena" oraz w "Żegocie", w której występowałam jako "Genowefa". Do moich obowiązków łączniczki KWP należało przekazywanie meldunków, dokumentów i ustnych informacji oraz przenoszenie broni i amunicji, a także kolportaż prasy podziemnej. Moim bezpośrednim przełożonym był zastępca kierownika KWP i od niego otrzymywałam większość poleceń. Zastępcy kierownika KWP podlegała kilkusobowa grupa bojowa oraz komórka wywiadowcza, używająca pseudonimów "Zygmunt 1, 2, 3...". Częste kontakty służbowe utrzymywałam z grupą bojową, zwłaszcza z "Marianem" (Zenon Konieczny) i "Józkiem" (Solecki); przekazywałam im polecenia i przynosiłam broń.

W obrębie Delegatury często kontaktowałam się służbowo z "Sebastianem" i "Kurasiem" (Straż Samorządowa) oraz z Biurem Legalizacji, skąd otrzymywałam i przekazywałam dalej fałszywe dokumenty, sporządzone dla potrzeb konspiracyjnych (na polecenie KWP) oraz dla ukrywających się Żydów objętych pomocą "Żegoty". Biurem Legalizacji kierował "Makary" (Marian Emanuel Pokryszko - prawnik), który jednocześnie był działaczem "Żegoty". Marian Pokryszko pełnił także funkcję

prokuratora Sądu Podziemnego ("Czarny"), gdzie oprócz niego zasiadali trzech sędziowie (prawnicy): "Kasper", "Melchior" i "Baltazar" (sędzia Teofil Stefaniszyn, Kazimierz Żygulski, trzeciego nazwiska nie znam). W Biurze Legalizacji "Makary" czuwał nad formalno-prawną stroną wykonywanych dokumentów. Podrabianiem natomiast i wykonywaniem pieczętek zajmował się drugi "wybitny specjalista" - "Tytus" (Zdzisław Jakubowski). Czyste blankiety niezbędnych dokumentów zdobywano różnymi, nie zawsze znanymi mi drogami. Jednym ze źródeł był "Julek", który zaopatrywał nas w spore ilości czystych blankietów "Kennkart". "Julek" (nazwiska niestety nie znam) - pracownik jednej z dzielnic lwowskiego magistratu - oddał Delegaturze nieocenione usługi, gdyż przez swoje "chody" ułatwiał osobom posługującym się fałszywymi dokumentami prawdziwe zameldowania i wciągnięcia do rejestru ewidencji ludności.

Z Biurem Legalizacji i "Żegotą" współpracowali również zastępcy kierownika KWP: najpierw "Wiktor", później "Zdzisław". W "Żegocie" spotykałam się głównie z "Justyną" (Justyna Wolfowa), "Barbarą" (Halina Jacuńska-Ogrodzińska - pełniła również jako "Krystyna" funkcję łączniczki Delegata) oraz z "Kubą" (Jerzy Fiderer - był także drukarzem tygodnika podziemnego "Za Wolność i Niepodległość").

W ramach kontaktów KWP poza zasięgiem Delegatury, spotykałam również osoby należące do innych ugrupowań podziemnych (SL, PPS, AK, BCh, NOW), między innymi działaczy podziemnej PPS (Marię Fiderer, Przemysława Ogrodzińskiego, "Bolesława" i innych) oraz przedstawicieli SL - BCh (Jana Nowaka - "Stanisławskiego" i Mieczysława Nowaczka - "Krzysztofa", "Szczygła").

Praca konspiracyjna we Lwowie w sposób decydujący zaważyła na moim życiu prywatnym i przyszłości. Z mężem moim łączyła mnie bowiem nie tylko działalność podziemna, lecz również podzieliłam z nim ciężki los więźnia GUŁAG-u. We wspomnieniach, pisanych głównie z myślą o rodzinie, nie może więc zabraknąć choćby króciutkiej wzmianki o jego działalności konspiracyjnej, znacznie ważniejszej i bardziej odpowiedzialnej od mojej. Mąż mój przed wejściem do Delegatury, a także później (niezależnie od pracy w KWP) pełnił funkcję inspektora w IX Okręgu BCh we Lwowie, gdzie występował pod pseudonimem "Wrzos". Terenem jego działalności były powiaty: Rudki i Sambor. Głównym zadaniem BCh na tym terenie była obrona ludności polskiej przed napadami band

ukraińskich. Była to działalność szczególnie trudna i niebezpieczna. Przez cały czas swojej działalności w BCh mąż mój z ramienia Stronnictwa Ludowego współpracował również z lwowską Delegaturą, w której później (jak już wspomniałam poprzednio) objął funkcję zastępcy kierownika KWP i przybrał pseudonim "Zdzisław".

Początek lata 1944 roku był w szeregach konspiracyjnych okresem gorączkowych przygotowań. Z niecierpliwością oczekiwano klęski Niemiec, a z sowiecką ofensywą wiązano nadzieje na wyzwolenie. Wprawdzie gdzieś odzywały się sceptyczne głosy, ostrzegające nas przed grożącym nam ze Wschodu niebezpieczeństwem, były one jednak niestety skutecznie tłumione. W zasadzie zdawano sobie na ogół sprawę z możliwości utraty przez Polskę części Ziemi Wschodnich, nie dopuszczano jednak myśli, żeby w ówczesnej sytuacji międzynarodowej mogło dojść ze strony sowieckiej do ponownych wobec nas represji. W opinii większości lata 1939 - 1941 należały już do ponurej przeszłości i nie mogły się powtórzyć. Tymczasem w lipcu 1944 r. z Wileńszczyzny przeniknęły do Lwowa dwie niesprawdzone, pozornie sprzeczne ze sobą wiadomości. Pierwsza donosiła o wyzwoleniu Wilna przez oddziały AK, druga zaś o dokonanych przez Sowieców masowych aresztowaniach wśród ujawnionych żołnierzy podziemia. Podczas gdy pierwszą wiadomość przyjęto z radością, drugiej hojowej nie dawano wiary. Niedaleka przyszłość pokazała, że obie były prawdziwe. Niebawem Lwów miał podzielić tragiczny los Wilna.

Utrata nadziei.

Pod koniec lipca 1944 r. sowiecka ofensywa zbliżyła się do Lwowa, a razem z nią nadchodził koniec niemieckiej okupacji. Podobnie jak w całym okupowanym kraju, tak i na naszym terenie - na rozkaz Naczelnego Dowództwa - oddziały Armii Krajowej wystąpiły jawnie i wspomagając wojska sowieckie wzięły udział w walkach o Lwów, toczących się w dniach od 22 do 27 lipca 1944 r. Po wyparciu Niemców wojska sowieckie opuściły oswobodzone miasto, podążając za wycofującym się wrogiem. Przez dwa dni Lwów był polski. Ogarnął nas entuzjazm. Chodziliśmy z

biało-czerwonymi opaskami. Nad miastem powiewały polskie flagi. Flagi te wraz z flagami aliantów wywiesiło polskie podziemie jeszcze w czasie walk o Lwów, w stopniowo oswobadzanych dzielnicach miasta. W tych dwóch dniach "niepodległości" polskie podziemie zdało egzamin ze swojej dojrzałości politycznej. W mieście ponował idealny spokój; żadnych porachunków osobistych, aktów zemsty. Oddziały AK i Straże Samorządowej utrzymywały porządek. Ujawnione lokale konspiracyjne: AK przy ul. Kochanowskiego i Delegatury na ul. Supińskiego były jakby załączkiem oficjalnej władzy administracyjnej i wojskowej. Ukraińcy przycichli, starali się nie prowokować. Przyjazny stosunek wycofujących się sowieckich oddziałów frontowych do Polaków, serdeczne pożegnania i podziękowanie złożone przez dowódców Armii Czerwonej przedstawicielom polskiego podziemia za okazaną pomoc mogły sugerować, że stosunek Związku Radzieckiego do nas uległ zasadniczej zmianie i że sprawa przynależności terytorialnej Lwowa zostanie rozstrzygnięta na korzyść Polski. Wydawało się nam, że nareszcie po tylu latach okupacji doczekaliśmy się niepodległości. Jakże złudne okazały się te nadzieje.

29 lipca 1944 r. wkroczyły do Lwowa główne siły Frontu Ukraińskiego. W mieście rozwieszono czerwone transparenty i rozlepiono afisze w języku ukraińskim, stwierdzające, że Lwów powrócił znowu do Sowietkiej Ukrainy. W tym samym dniu w Sztapie AK zjawił się przedstawiciel Armii Czerwonej (w randze pułkownika) i zaprosił Komendanta Obszaru gen. Władysława Filipkowskiego (ps. "Janka") na rozmowę z przywódcami sowieckimi. Na tę samą rozmowę zaproszono również Delegata Rządu na Ziemię Południowo-Wschodnie - Adama Ostrowskiego. W spotkaniu tym ze strony sowieckiej brały udział trzy osoby, a mianowicie: generał Armii Czerwonej - głównodowodzący wojsk sowieckich, które w lipcu 1944 r. wkroczyły do Lwowa, Pełnomocnik Ukrainy i przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.^{*)} Natomiast ze strony polskiej: gen. Władysław Filipkowski i Adam Ostrowski. W rozmowie, która miała charakter kurtuazyjny, przedstawiciele sowieccy podziękowali za pomoc okazaną przez oddziały polskie wojskom radzieckim w oswobodzeniu Lwo-

*) wg relacji Ostrowskiego byli to: Koniew, Chruszczow i Beria. Natomiast Stefan Korboński w swej pracy "Polskie Państwo Podziemne", omawiając te sprawy wymienia tylko nazwisko gen. Iwanowa jako przeprowadzającego rozmowy z przedstawicielami polskiego podziemia. Do wersji Korbońskiego przychylił się oficer AK Mieczysław Borodej, bliski współpracownik gen. Filipkowskiego.

wa (wspólne walki przeciwko Niemcom trwały tydzień). Następnie zaproponowali wejście oddziałów AK do Armii Czerwonej, względnie do Armii Berlinga. Gen. Filipkowski uchylił się od odpowiedzi oświadczając, że decyzję w tej sprawie może podjąć jedynie Komendant Główny AK w porozumieniu z Naczelnym Wodzem i Rządem Polskim w Londynie. Wówczas strona sowiecka zaproponowała spotkanie Sztabu AK we Lwowie z dowództwem Armii Berlinga. Tej "niewinnej" propozycji gen. Filipkowski nie mógł się już przeciwstawić.

W rozmowie z Ostrowskim przedstawiciele sowieccy dyplomatycznie wyjaśnili, że sprawa Lwowa jest sprawą "zielonego stolika" i nie jest jeszcze definitywnie przesądzona. Po tym spotkaniu Komendant Obszaru i Delegat zostali odwiezieni do swoich kwater.

W tym samym dniu NKGB (Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Bezopasnostii - Ludowy Komisarjat Bezpieczeństwa Państwowego) - zjawilo się w mieszkaniu Mieczysława Wachsmanna (ps. "Sebastian") - Komendanta Straży Samorządowej, członka Delegatury i podziemnej PPS. Mieczysław Wachsmann, z wykształcenia prawnik, był oficerem rezerwy i znanym na terenie Lwowa działaczem socjalistycznym. Zarówno Ostrowski jak i Wachsmann nie robili tajemnicy z rozmów przeprowadzonych z władzami sowieckimi i treść ich przekazali swoim najbliższym współpracownikom (między innymi Niezabitowskiemu). Z relacji Wachsmanna wynikało, że był formalnie przesłuchiwany, przy czym materiał dowodowy jakim dysponowało NKGB, wskazywał na to, że struktura organizacyjna Delegatury została w znacznej mierze rozszyfrowana przez wywiad sowiecki jeszcze w okresie okupacji hitlerowskiej. Opierając się na pewnych przesłankach, NKGB mylnie wówczas sądziło, że Delegatem jest Mieczysław Wachsmann, natomiast Ostrowski jedynie "dublerem" wysuniętym w okresie ujawnienia przez polskie podziemie dla ochrony osoby właściwego Delegata. Oznaczało to, że w ramach organizacji były "wtyczki" PPR. Później udało nam się ustalić niezbitcie tylko jednego sowieckiego agenta - był nim członek grupy wywiadowczej KWP - ps. "Zygmunt 2" (nazwiska nie znam).

W nocy z 30 na 31 lipca aresztowano Ostrowskiego, zabrano go z mieszkania przy ul. Supińskiego 6. Wachsmann został zatrzymany 31 lipca 1944 r. Od tej chwili zaczęły się liczne aresztowania. W pierwszym rządzie podstępnie zgarnięto gen. Filipkowskiego oraz sztab AK. Później zaczęły

się aresztowania w różnych punktach miasta, wśród przedstawicielei rozmaitych organizacji i grup politycznych. W wielu lokalach zakładano "kotły", w które wpadali coraz to nowi żołnierze podziemia, a także osoby wcale z nim nie związane lub związane przypadkowo. Tak wyglądały pierwsze dni wolności we Lwowie.

Dalze rozdziały :

- II Kłoczenie - str. 12. (w tym "Przed świętym Trybunałem" str. 49)
- III Lwowska Perecyka - str. 65
- IV Ural - str. 108
- V Abieś - str. 136
- VI Keszanie - str. 182
- VII Ostatni etap. - str. 217 - 226

Aneks

Wspomnienia swoje potraktowałam bardzo osobiście, starałam się jednak zachować obiektywizm i opisując ważniejsze wydarzenia, opierałam się nie tylko na własnej pamięci lecz również na relacjach naocznych świadków. Między innymi w opisie ucieczki z lwowskiej "peresyłki" wykorzystałam wypowiedzi jej uczestników, a mianowicie: Mariana Pokryszki i Stanisława Puchniewicza. Najwięcej jednak zawdzięczam mojemu mężowi Augustynowi Wierzbickiemu, który udzielił mi szczegółowych informacji, dotyczących działalności lwowskiej Delegatury i późniejszego procesu jej członków. Bez jego pomocy opis tych wydarzeń byłby bardzo powierzchowny, gdyż - pełniąc funkcję łączniczki w warunkach konspiracyjnych - w wielu sprawach w ogóle się nie orientowałam, a większość osób, z którymi później zasiadałam na ławie oskarżonych, poznałam dopiero w czasie procesu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że zbyt mało miejsca poświęciłam spotykanym po drodze Polkom i czasem również Polakom (więzienie, "peresyłka", szpitale). W większości byli to ludzie młodzi, należący do wojennego pokolenia dwudziestolatków, a nawet nastolatków. Niestety o wielu z nich już zapomniałam. Dzięki jednak pomocy obozowych koleżanek, a w szczególności: Anny Szymczyk ("peresyłka"), Magdaleny Lukas (Ural) oraz Stanisławy Gortyńskiej i Anny Siemienowskiej (Komi) udało się ustalić sporo nazwisk, które podaję poniżej. Niemal wszystkie umieszczone w spisie osoby zostały skazane za przynależność do polskich organizacji niepodległościowych, głównie do AK. Znam jednak tylko sprawy niektórych i przy ich nazwiskach podaję dokładniejsze informacje.

Kazimiera Bajdak

- Komi - Abieź

Barbara Baszak

- AK Sambor - wyrok 6 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Biernakiewicz

- AK Lwów (pułkownik ?). W 1945 r. lwowska "peresyłka".

Maria Bobin

- Komi - Abieź.

Mieczysława Borkowska

- Komi - Abieź.

Stanisława Borkowska

- Komi - Abieź.

Felicja Buro (zamężna Józefów)

- AK Grodno - wyrok 7 lat. Od IV 1945 r. więzienie w Grodnie oraz obozy w obwodzie Archangielskim, następnie Komi - Abieź. Zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w grudniu 1955 r.

Maria Chmielewska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła we Wrocławiu.

Antoni Chrst

- AK Lwów. W 1945 r. lwowska "peresyłka".

Helena Cieślak (z Wisły ?)

- W latach 1945 - 1949 lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka.

Zofia Cypara ze Lwowa

- Wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Marlan Czajkowski

- AK Lwów - wyrok 10 lat. W latach 1950 - 1954 w łagrach Komi - Abieź, następnie na zesłaniu. Przyjazd do Polski w grudniu 1955 r.

Stanisław Czuruk

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Zofia Dunikowska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Anna Dunka (zamężna Wigierska)
- lwowska "peresyłka" w 1945 r.

Dziedziłowa
- lwowska "peresyłka" w 1945 r.

Krystyna Felcwałtowa
- Komi - Abieź.

Marla Fiszer
- lwowska "peresyłka" w 1945 r.

Marla Furmanlak (zamężna Żurek) z Bzeńcia
- Patriotyczna Organizacja Młodzieżowa. W chwili aresztowania miała 18 lat. W 1949 r. skazana na 25 lat, później wyrok zmniejszono. Komi - Abieź, następnie inne łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w 1956 r.

Jadwiga Gamska (zamężna Kiersnowska)
- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Janina Gierwiel
- Komi - Abieź.

Halina Gnatkowska (Polka z Kijowa)
- Komi - Abieź.

Weronika Gojrzewska
- Komi - Abieź.

Stanisława Gortyńska
-AK Wilno. Komi - Abieź, następnie zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w grudniu 1955 r.

Halina Gotas
- AK Lwów - wyrok 10 lat. W 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, później w łagrach na dalekiej północy. Zginęła śmiercią tragiczną, zastrzelona przez konwojenta pod pretekstem przekroczenia przez nią o jeden krok linii ograniczającej teren pracy więźniów, czyli za rzekomą próbę uciezki.

Góra
- Ural - Połowinka

Irena Groń z Katowic

- W latach 1945 - 1949 lwowska "peresyłka", następnie Ural -
Połowinka

Władysław Grzędzielski

- Delegatura Lwów - wyrok 20 lat. Od 1944 więzienie i "peresyłka" we
Lwowie, następnie łagry: Woroszyłowgrad, Charków i inne. Zmarł w
jednym z obozów na Ukrainie w 1949 r.

Wacław Hładuński

- Delegatura Lwów - wyrok 18 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka"
we Lwowie, następnie łagry: Wołoszyłowgrad, Charków i inne. Od
1955 r w Jawasie w Mordowskiej ASSR. Przyjazd do Polski w
styczniu 1956 r. Zmarł we Wrocławiu w 1962 r.

Czesława Hnatów (zameżna Cydzik)

- NOW-AK Lwów - wyrok 20 lat katorgi. W latach 1945 - 1957
więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry na Workucie w
Komi ASSR. Zwolniona w 1957 r. z zakazem zamieszkania we
Lwowie. Obecnie mieszka we Lwowie.

Fula (Stefania ?) Horak

- działaczka i pisarka katolicka ze Lwowa - wyrok 10 lat. W 1945 r.
"peresyłka" we Lwowie, później w innych obozach. Zmarła w Zako-
panem.

Zofia Horak (siostra Fuli)

- wyrok 10 lat. W 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie w innych
łagrach.

Halina Horzemska

- wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural -
Połowinka. Zmarła na zawał serca w obozie na Uralu wiosną 1948
roku.

Husakowska

- w 1945 r. lwowska "peresyłka".

Stanisław Ilków

- wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural -
Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Józefa Jankowska

- AK Wilno. Komi - Abieź, następnie zesłanie Inta - Komi. Przyjazd do Polski w grudniu 1955 r. Zmarła w Warszawie.

Zofia Jankowska ze Lwowa

- w 1945 r. lwowska "peresyłka".

Jan Jankowski (mąż Zofii)

- w 1945 r. lwowska "peresyłka".

Zdzisława Jazienicka

- w 1945 r. lwowska "peresyłka".

Helena Jurgens (Polka z Łotwy)

- Komi - Abieź. Podobno przyjechała do Polski i mieszkała we Wrocławiu.

Katarzyna Kałahurowa

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Zmarła w obozie na Uralu w 1947 roku.

Anna Kałtur

- Komi - Abieź.

Jadwiga Karaszewicz - Tokarzewska (siostra generała Michała Karaszewicz - Tokarzewskiego)

- Organizacja byłych legionistów "Wierni Polsce" - wyrok 10 lat. Początkowo tj. w więzieniu i na "peresyłce" we Lwowie oraz w łagrach na Uralu występowała pod fałszywym nazwiskiem Teresa Kołowska. W Komi używała już swojego nazwiska. Spotkałam ją w 1945 r. na "peresyłce" we Lwowie, a następnie po latach w Abiezie w Komi. Później przebywała w Połcie w Mordowskiej ASSR, skąd przyjechała do Polski w 1955 r. Zmarła w Warszawie.

Zofia Kleczeniowa

- Komi - Abieź.

Leokadia Kleczeniówna (córka Zofii)

- Komi - Abieź.

Irena Kielawa

- wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Andrzej Klernicki

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, później inne łagry.

Krystyna Kilmczyk (zamężna Wysocka)

- AK Lwów - wyrok 12 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Elżbieta Kolendo (vel Krystyna Cichocka)

- Komi - Abieź.

Irena Komarnicka - Aleksandrowicz

- od 1945 do 1949 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka.

Zenon Konieczny

- Delegatura Lwów. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie. Uciekł przez kanały z lwowskiej "peresyłki" w październiku 1945 r.

Wanda Konopelko

- Komi - Abieź.

Kazimierz Korbecki

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Łagry i zesłanie w Komi ASSR. Przyjazd do Polski w grudniu 1955 r.

María Korzeniewska

- AK Wilno. W 1949 r. skazana na 25 lat. Komi - Abieź, wcześniej Inta. Przyjechała do Polski w 1957 r. Przebywa w Zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Św. Katarzynie pod Wrocławiem. Pracowała w kopalni węgla w Incie, gdzie została przysypana hałdą. Była ciężko chora, przestała chodzić. Kiedy w 1956 r. objęła ją amnestia, nie mogła stamtąd wyjechać. Dzięki staraniom Stanisławy Gortyńskiej została przewieziona do Polski samolotem Czerwonego Krzyża.

Karolina Kosydor (vel Kosydar)

- Komi - Abieź.

Józefa Kościółkowska

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Zofia Kozłowska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od czerwca 1945 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Leopold Kucharski

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od sierpnia 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Helena Kukls

- Komi - Abieź.

Ksiądz Kukurudzkiński

- kapłan Archidiecezji Lwowskiej. W latach 1950 - 1955 łagry w Komi ASSR - Abieź.

Irena Kulicka

- Komi - Abieź.

Józefa Kurylewicz

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, później w innych łagrach. Zmarła w jednym z obozów.

Danuta Kyslak

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Maria Kyslakowa (matka Danuty)

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Stanisława Lacroix (zamężna Niedźwiedzka)

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od VII 1945 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka i Komi - Abieź. Zesłanie w Incie - Komi. Przyjazd do Polski w XII 1955 r.

Pałma Lauroslawicz (zamężna Sadowska)

- AK Lwów - wyrok 10 lat. W 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Komi - Pemaszor. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła w Sopocie.

Marlan Lechowicz

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry i zesłanie, skąd powrócił do Lwowa, gdzie później zmarł.

Liśkiewiczowa

- Komi - Abieź

Irena Loreth

- AK Sambor - wyrok 6 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Magdalena Lukas

- NOW-AK - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła we Wrocławiu w 1991 r.

Łachman (?)

- Komi - Abieź

Zofia (?) Majewska

Komi - Abieź

Antoni Markow

- W 1945 r. lwowska "peresyłka", później w innych łagrach i na zesłaniu. Przyjazd do Polski w 1955 lub 1956 r. Zmarł w Oświęcimiu.

Janina Markow (żona Antoniego)

- W 1945 r. lwowska "peresyłka", później w innych łagrach i na zesłaniu. Przyjazd do Polski w 1955 lub 1956 r.

Andrzej Marut

- AK Lwów. Uciekł z lwowskiej "peresyłki" w 1945 r.

Adela Mazluk

- Komi - Abieź

Olga Minorowicz

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie w Incie. Przyjechała do Polski w 1955 r. Zmarła w Polsce.

Zbigniew Młotkowski

- AK. Uciekł przez kanały z lwowskiej "peresyłki" w 1945 r.

Jadwiga Molsiewicz

- AK Wilno - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w 1956 r.

Hanna Naborowska (zamężna Bobrowicz)

- Delegatura Wilno - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Nadziejewska

- Komi - Abieź

Andrzej Niezabitowski

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry i zesłanie w Komi ASRR. Przyjazd do Polski w XII 1955 r.

Czesław Niezabitowski (ojciec Andrzeja)

- Delegatura Lwów - wyrok 20 lat. Od VIII 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie inne łagry. Od 1955 r. w Jawasie w Mordowskiej ASRR. Przyjazd do Polski w 1956 r. Zmarł w Lublinie.

Apolonia Nowicka

- Komi - Abieź

Irena Nowicka

- Polka z Kijowa. Komi - Abieź.

Nela Nowicka (?)

- Polka z Kijowa lub Mińska (nazwiska nikt dokładnie nie pamięta). Komi - Abieź.

Barbara Nowakowska

- NOW-AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Krystyna Nowakowska (siostra Barbary)

- NOW-AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Mieczysław Nowakowski (brat Barbary i Krystyny)

- NOW-AK Lwów - wyrok 10 lat. W latach 1945 - 1949 Ural - Połowinka. Później inne łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w XII 1955 r.

Marla Obst

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Zmarła w obozie na Uralu w 1947 r.

Marla Olszewska

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Zofia Owslanko

- AK Wilno - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie Peczora. Przyjazd do Polski w XII 1955 r.

Halina Pempus-Popławska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry na Uralu oraz Komi - Abieź. Zesłanie w Uchcie. Przyjazd do Polski w XII 1955 r.

Marla Pietruszczakowa

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Wyszła na wolność w 1946 r.

Wiesława Piszczek

- W 1945 r. lwowska "peresyłka".

Jerzy Piwoński

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, skąd przyjechał do Polski w 1948 r.

Marian Emanuel Pokryszko

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od VIII 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, skąd uciekł przez kanały w 1945 r. Zmarł w 1959 r.

Marla Popławska

- Komi - Abieź

Zygmunt Procko

- W 1945 r. lwowska "peresyłka".

Stanisław Puchniewicz

- AK. Uciekł przez kanały z lwowskiej "peresyłki" w 1945 r.

Maria Rejentowicz

- AK Borysław - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Rewkowska

- Komi - Abieź.

Krystyna Rudkowska

- NOW-AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Helena Rukasz

- Komi - Abieź.

Emilia Rutkowska

- Od 1945 r. łwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Antonina Salak

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. łwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła w Świdnicy w 1990 r.

Allcja Sawicka

- Komi - Abieź, zesłanie w Incie. Zmarła w Polsce.

Anna Sawicka

- Komi - Abieź.

Anna Slemienowska

- AK Wołyń - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie w Incie. Przyjechała do Polski w XII 1955 r. Zmarła w Warszawie.

Hala (?) Slenklewicz

- Komi - Abieź.

Stanisława Siergiej

- Komi - Abieź.

Stanisław Słwec

- AK. Uciekł z łwowskiej "peresyłki" w 1945 r.

Wanda Skólska

- AK Lwów - - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie Ural - Połowinka. Przyjechała do Polski w 1948 r.

Anna Skwarczyńska

- Od 1945 r. łwowska "peresyłka", później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Irena Snarska

- Komi - Abieź.

Kazimierz Sobolewski

- Delegatura Lwów, wyrok 18 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry w Incie - Komi ASRR. Od 1955 r. w

Jawsie w Mordowskiej ASRR. W X 1955 r. przyjechał do Polski.
Zmarł w Sandomierzu.

Sołtanowiczowa

- Komi - Abieź.

Ewa Stolńska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie
Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Janina Stebnicka

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie
Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Zdzisława Struszyńska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, potem
Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Zdzisława Szczepańska

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka.
Przyjazd do Polski w 1948 r.

Danuta Szumer

- AK Lwów - wyrok 10 lat. W 1945 r. lwowska "peresyłka".

Anna Szumińska

- tajne nauczanie - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, zesłanie w Incie.
Przyjazd do Polski w 1956 r. Zmarła we Wrocławiu w 1987 r.

Anna Szymczyk

- NOW-AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie we Lwowie,
następnie w 1945 r. lwowska "peresyłka", później inne łagry i
zesłanie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Władysława Świdniak

- AK Sambor - wyrok 6 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka",
następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Władysław Świrski

- Delegatura Lwów - wyrok 20 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka"
we Lwowie, następnie łagry: Woroszyłowgrad, Charków, obozy w
Mordowskiej ASRR. Przyjazd do Polski w 1956 r.

Urszula Świtalska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Tenderowa

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", później Ural - Połowinka. Wyszła na wolność w 1947 r. lub na początku 1948 r.

Stanisława Trawińska

- Komi - Abieź.

Danuta Turczak (zameżna Piwońska)

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Felicja vel Elza Turgienlewa

- Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka, później Komi - Abieź.

Mieczysław Wachsmann

- Delegatura Lwów - wyrok 20 lat. Od 31 VII 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry: Wołoszyłowgrad, Charków i inne. Przyjazd do Polski w 1956 r. lub 1957 r. Zmarł w Bytomiu.

Wiktoria Wasluczyńska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od VIII 1944 więzienie i "peresyłka" we Lwowie, później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła we Wrocławiu.

Róża Welz

- AK. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Kazimiera Werkowska

- Komi - Abieź.

Marja Wierzbicka (Dąbrowicka)

- Delegatura Lwów - wyrok 10 lat. Od 10 VIII 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry Ural - Połowinka i Komi - Abieź. Zesłanie w Troicko-Peczorsku w Komi ASRR. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Augustyn Wierzbicki

- Delegatura Lwów - wyrok 18 lat. Od 10 VIII 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry: Wołoszyłowgrad, Charków oraz w Komi ASRR ("peresyłka" w Peczorze, obozy: Szor, Siwa Maska, Pernaszor). Od X 1948 r. w obozach w Mordowskiej ASRR (Jawas, Poćma, Sosnowka). W IV 1959 r. przekazany władzom polskim jako polityczny przestępca i następnie osadzony w więzieniu w Siedlcach, skąd został zwolniony 23 IV 1959 r.

Mirosław Wiglowski

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie inne łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w 1955 r. Zmarł we Wrocławiu w 1991 r.

Janina Wysoczańska (zamężna Klawinsz)

- AK Sambor - wyrok 7 lat. W 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, później inne łagry i zesłanie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Maria Zając

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, później Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r. Zmarła we Wrocławiu.

Krystyna Zajączkowska (zamężna Rutkowska)

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry na Uralu i w Komi ASRR. Zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w 1955 r.

Krystyna Kazimiera Zajączkowska

- Komi - Abieź.

Jadwiga Zambrzycka (zamężna Zawadzka)

- AK Wilno - wyrok 10 lat. Komi - Abieź, później zesłanie. Przyjazd do Polski w 1956 r.

Aleksandra Zielińska

- łwowska "peresyłka" w 1945 r.

Zofia Zielińska

- AK Lwów - wyrok 10 lat. Od 1945 r. "peresyłka" we Lwowie, później Ural - Połowinka, następnie Komi - Abieź. Zesłanie w Incie. Przyjazd do Polski w XII 1955 r. Zmarła w Bytomiu.

Marja Ziemiak

-AK Sambor - wyrok 6 lat. Od 1945 r. lwowska "peresyłka", następnie Ural - Połowinka. Przyjazd do Polski w 1948 r.

Zonkiewicz

- W 1945 r. "peresyłka" we Lwowie.

Stanisław Zych

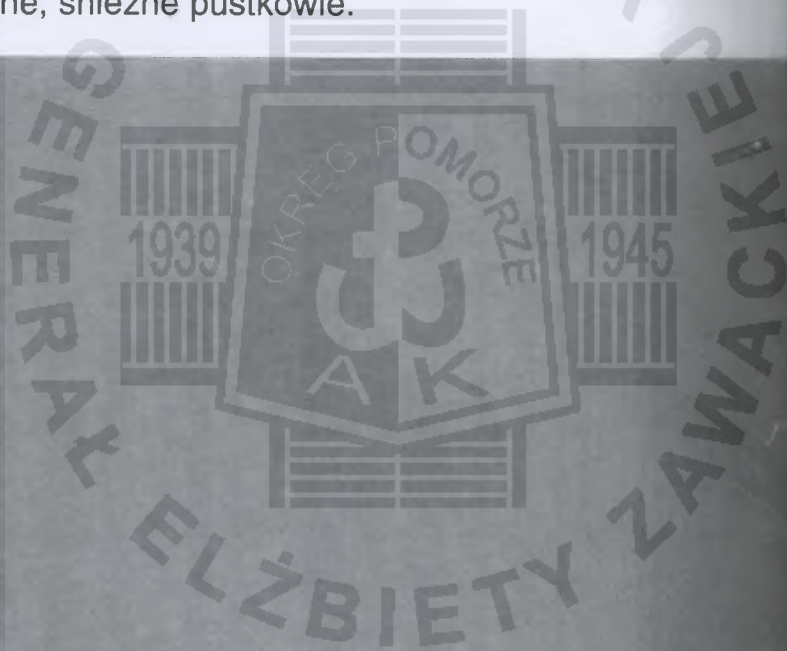
- AK. Uciekł przez kanały z lwowskiej "peresyłki" w 1945 r.

Kazimierz Żygulski

- Delegatura Lwów - wyrok 15 lat. Od 1944 r. więzienie i "peresyłka" we Lwowie, następnie łagry i zesłanie w Incie w Komi ASRR. Przyjazd do Polski w 1956 r.

Uwaga: W obozach w Połowince na Uralu (Mołotowski obwód) byłam od grudnia 1945 r. do ostatnich dni września 1949 r. Następnie zostałam wywieziona do łagrów w Komi ASRR (Kozwiński rejon, posiołek Abież), gdzie przebywałam do końca wyroku tj. do sierpnia 1954 r. W tych właśnie obozach spotykałam osoby wymienione w spisie. Na zesłaniu w Troicko-Peczorsku byłam jedyną Polką.

Wczesnym rankiem pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji. Była to miejscowość Abieź w republice Komi. Otworzono wagony. Wysypało się z nich szare mrowie zmęczonych, wynędzniałych kobiet. Wokół rozległy się ochryple, wrzaskliwe nawoływania konwojentów, wściekłe ujadanie psów. Uformowano długą kolumnę kobiet. Pognano nas na piechotę przez mroźne, śnieżne pustkowie.

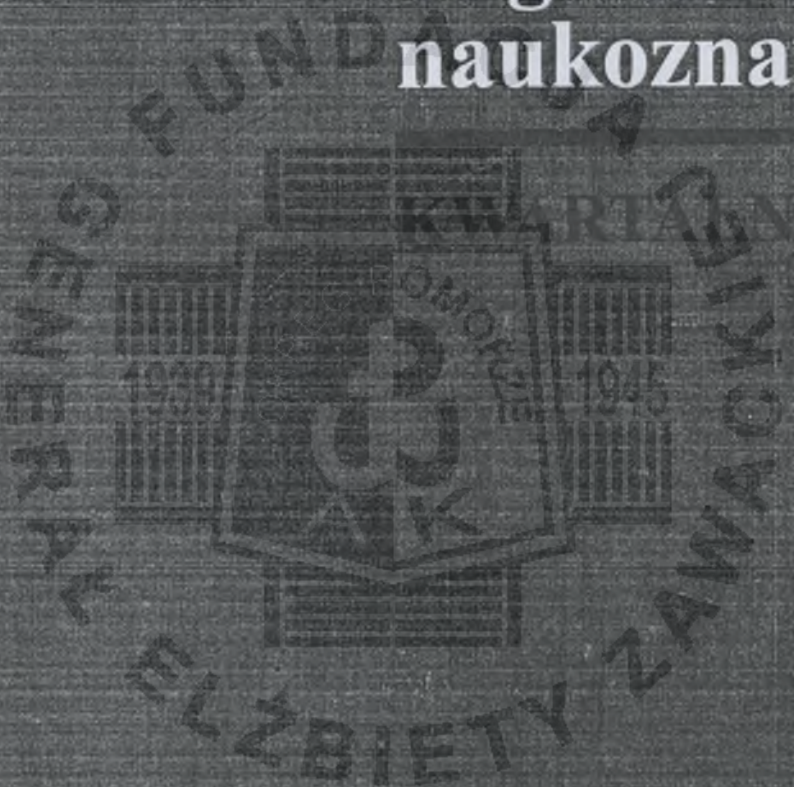


8

POLSKA AKADEMIA NAUK
Komitet Naukoznawstwa

ISSN 0013-788X

Zagadnienia naukoznawstwa



TOM XXXV ZESZYTY 1-4 (1999)
WARSZAWA 1999

L.dz. 4699 WSK 02

Z a ł ą c z n i k

TECZKA Nr 51

Informacja ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR L. P. Berii dla J. W. Stalina, dotycząca zwrócenia się premiera Rządu jedności narodowej E. Osóbki-Morawskiego z prośbą o zwolnienie współpracowników Ostrowskiego, byłego przedstawiciela polskiego rządu emigracyjnego.

Moskwa 14 września 1945 r.

Ścisłe tajne

Osóbka-Morawski zwrócił się do NKWD ZSRR z prośbą o zwolnienie 13 Polaków — współpracowników OSTROWSKIEGO, delegata byłego Londyńskiego Polskiego rządu.

Wymienionych na liście Osóbki-Morawskiego 13 Polaków zostało aresztowanych w sierpniu 1944 roku na terytorium Obwodu Lwowskiego, 11 z nich zostało osądzonych przez Trybunał Wojskowy Okręgu Lwowskiego jako uczestnicy antyradzieckich polskich organizacji nacjonalistycznych, sprawy 2 są obecnie rozpatrywane.

NIEZABITOWSKI Cz. I. ur. 1899, na 20 lat.

NIEZABITOWSKI A. Cz. ur. 1924, na 10 lat.

WAKSMAN M. L. ur. 1902, na 20 lat.

✓ FLAK A. F. ur. 1912, na 18 lat.

PIWIŃSKI E. E. ur. 1915, na 10 lat.

POKRYSZKO E. I. ur. 1909, na 10 lat.

KUCHARSKI L. W. ur. 1915, na 10 lat.

✓ DĄBROWICKA M. O. ur. 1921, na 10 lat.

KASSEK Z. A. ur. 1916, na 20 lat.

GRZĘDZIELSKI W. W. ur. 1904, na 5 lat.

ŻYGULSKI K. Z. ur. 1919, na 15 lat.

Sprawy ŁANOWSKIEGO S. F. oraz OSTROWSKIEGO W. K. są obecnie rozpatrywane.

Krótką informacją o sprawach wymienionych powyżej 13 Polaków w załączeniu.*

Uważamy zwolnienie wskazanych osób za niecelowe.

Proszę o Waszą dyspozycję.

LUDOWY KOMISARZ SPRAW WEWNĘTRZNYCH ZWIĄZKU SRR

(L. BERIA)

* Nie publikuje się

Rok IV, marzec 1995

ZNIESZENIE "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"



Ld2. 4684

WSK02.

**ZESZYTY
HISTORYCZNE**

WiN-u

- Kazimierz Karczmarz (ur. 1927) „Ryszard”, pomocnik radiooperatora, skazany na 12 lat,
- Stanisław Marut (Marud), skazany na 5 lub 7 lat, zbiegł z obozu przy ul. Petewnej,
- Danuta Turczakówna (ur. 1923, zam. Piwońska) „Jagódka”, łączniczka, skazana na 10 lat obozu; razem z nią aresztowano brata Zbigniewa i siostrę, ale wkrótce zwolniono; potem w styczniu 1945 r. aresztowano ponownie brata wraz z matką i siostrą, wywieziono do obozu w Krasnodonie, gdzie brat zmarł,
- Wiktoria Wasiuczyńska (zm. 1985), w której domu w Łyczakowie pracowała radiostacja, skazana na 10 lat.

Po rozprawie przewieziono ich do więzienia na Zamarstynowie, a stąd do baraków po obozie żydowskim przy ul. Janowskiej³.

Wśród sądzonych w styczniu 1945 r. był Zygmunt Turzański „Tur” z Inspektoratu Stryj, aresztowany jeszcze w sierpniu 1944 r. Trzymano go w więzieniu w Stryju i namawiano, by zgodził się być zrzutkiem sowieckim na niemiecką stronę. Kazano mu przy tym podpisać zgodę i przyjęcie do wiadomości, że w razie dezercji rozstrzelają jego ojca i siostry. Potem okazało się, że ojca porwała w Żupanii UPA, a siostry zamordowała. Wtedy przestano nim się interesować i skazano go na 10 lat obozów⁴.

Także w dniach 15–16 II 1945 r. sądzono we Lwowie przy ul. Sądowej aresztowanych na terenie Stryja, Daszawy i Rajłowa w połowie grudnia 1944 r. 14 żołnierzy AK-NIE. Byli to: Grzegorz Chmielewicz „Boruta”, Tadeusz Czyrek „Jacek”, Stanisław Plach „Pik”, Karol Jankowski „Żelazo”, Kazimierz Jankowski „Romuh”, Władysław Krug „Burza”, Zbigniew Mazepa, Waldemar Niemiec, Kazimierz Róża „Mały”, Tadeusz Śnieżek „Iskra”, Edmund Weber „Miotacz”, Bolesław Wełyczko „Pirania”, Mieczysław Wilkosz i Tadeusz Zachara „Ryś”. Jak pisał Kazimierz Jankowski, „nasze zachowanie, przynajmniej większości, było harde, butne, powiedziałbym nawet prowokacyjne”, toteż zapadły surowe wyroki: Chmielewicz, bracia Jankowscy i Wełyczko otrzymali 20 lat katorgi, Zachara – 15 lat, pozostali po 10 lat obozu z wyjątkiem Róży, skazanego na 8 lat obozu i nie osądzonych Niemca i Webera. Ci ostatni zostali jednak wywiezieni na zesłanie na Workutę⁵.

Miesiąc wcześniej, w budynku więzienia przy ul. Łąckiego odbyła się rozprawa 20 osób z Okręgowej Delegatury Rządu (ODR) i Kierownictwa Walki Podziemnej (KWP). Po śledztwie prowadzonym przez grupę śledczych pod kierownictwem mjr Szczerbakowa, w piątek 12 stycznia 1945 r. oskarżonych wywołano z cel dla odczytania im aktu oskarżenia. Sama rozprawa pod przewodnictwem mjr Andriejewa (?) trwała od poniedziałku 15 stycznia do niedzieli 21 stycznia i tego dnia w nocy odczytano wyroki. Byli sądzeni (w porządku alfabetycznym):

- Stanisław Czuruk „Zygmunt III” (ur. 1923) z wywiadu KWP, aresztowany 16 IX 1944 r.,
- ✓ Maria Dąbrowicka (ur. 1921, z d. Dawidowiczówna, żona Augustyna Flaka-Wierzbickiego) „Irena”, łączniczka KWP, aresztowana 10 VIII,
- Augustyn Flak (ur. 1912, po wojnie Wierzbicki) „Zdzisław”, „Schaffhausen”, ppor. cz. w., inspektor BCh, zastępca szefa KWP, aresztowany 10 VIII,
- Władysław Grzędzielski (1904–1949) „Eustachy”, mgr praw, zastępca, a ostatnio p.o. Okręgowy Delegat Rządu, aresztowany 13 VIII,

3. Wierzbicka M., *Lwów-Ural-Komi. Więzienie, lagry, zesłanie*, Wrocław 1993 s. 28; relacje Eustachego Demciucha i Kazimierza Karczmarza (w zbiorach J.W.).

4. Relacja Zygmunta Turzańskiego (w zbiorach J.W.).

5. Jankowski K., *Aresztowanie, śledztwo, sąd*, bez daty (w zbiorach J.W.).

- Wacław Hładuński (?–1962) „Skiba”, „Longine”, malarz, z wywiadu KWP,
- Zenon Konieczny „Marian”, członek KWP,
- Andrzej Komicki, z ochrony Okręgowego Delegata Rządu,
- Leopold Czaczkes-Kucharski, łącznik między Lwowem a Zagłębiem Naftowym,
- Józefa Kurylewicz, łączniczka wywiadu KWP,
- Marian Lechowicz lub Lachowski, aresztowany 10 VIII,
- Andrzej Niezabitowski, syn Czesława, „Zygmunt II”, z wywiadu KWP,
- Czesław Niezabitowski (1893–1961) „Doktor Jerzy”, „Patek”, szef KWP, prokurator Cywilnego Sądu Specjalnego ODR,
- Jerzy Piwoński (ur. 1915) „Sęp”, ppor., z ODR, aresztowany 10 VIII,
- Marian Emanuel Pokryszko (1915–1959) „Makary”, „Czarny”, mgr praw, kierownik legalizacji ODR, aresztowany 10 VIII,
- Kazimierz Sobolewski „Norbert”, lekarz, przedstawiciel Stronnictwa Narodowego w Komitecie Oporu Społecznego ODR,
- Władysław Świrski (1894–1971) „Ryszard”, dr praw, redaktor „Wytrwamy”, kierownik referatu wojskowego w ODR,
- Mieczysław Wachsman „Sebastian”, członek podziemnej PPS, komendant Straży Samorządowej na miasto Lwów, zastępca, a następnie chwilowo p.o. Okręgowego Delegata Rządu, aresztowany 31 VII 1944 r.,
- Kazimierz Żygulski (ur. 1919) mgr praw, sędzia Cywilnego Specjalnego Sądu ODR, aresztowany 30 VIII,
- dwóch mężczyzn nieznanego nazwiska – student i szewc.

Z powyższych osób cztery zostały skazane na 20 lat pobytu w obozach (Grzędzielski, Czesław Niezabitowski, Świrski i Wachsman), trzy na 18 lat (Flak, Hładuński, Sobolewski), dwie na 15 lat (Konieczny, Żygulski), a pozostali na 10 lat obozów, być może ktoś z nich na mniej. Trzech oskarżonych – uznając ich obywatelstwo polskie (posiadali kennkarty spoza Sanu) – skazano z artykułu 54 p. 3, 11, pozostałych z art. 54, p. 1a, 11.

Art. 54 p. 3 brzmiał: „Za porozumiewanie się w celu kontrewolucyjnym z obcym państwem lub z poszczególnymi jego przedstawicielami, a także pomaganie w jakikolwiek sposób obcemu państwu, które jest w stanie wojny ze Związkiem SRR, lub walczy z nim drogą interwencji lub blokady (...)”.

Nie zostały przyjęte zastrzeżenia zgłoszone do sądu przez sześciu prawników będących wśród oskarżonych, że akt oskarżenia nie ma żadnych podstaw prawnych wobec braku konkretnych dowodów antysowieckiej działalności oskarżonych. Drakońskie wyroki przyjęły więc ze spokojem, z naiwną – jak pisała potem Wierzbicka – beztroską, wierząc, że upomni się o nich Rząd na emigracji i alianci.

Dwóch ze skazanych zdołało potem zbiec z „peresyłki” przy ul. Pełtewnej (Konieczny, Pokryszko), na którą 16 lutego zostali wszyscy przewiezieni. Stamtąd część z nich wywieziono „pierwszym polskim etapem” 1 marca do Woroszytówgradu (Ługańsk). Co najmniej trzy osoby ze skazanych w tym procesie nie przeżyły obozów: Kurylewicz zmarła w drodze do obozu pędzona piechotą 12 II 1946 r., Grzędzielski zmarł w obozie w Maryjskiej ASSR 6 VI 1949 r., w którym obozie zmarł nieznan z nazwiska szewc i zaginał Kornicki⁶.

6. Wierzbicka M., *Lwów-Ural...*, s. 49–58, 228–241; Żygulski K., *Więzienne wspomnienia*, „Kamena” 1991, nr 2, s. 33–35; relacje Stanisława Czuruka, Marii Dąbrowskiej-Wierzbickiej, Augustyna Flaka-Wierzbickiego, Marii Grzędzielskiej (wdowy) i Jerzego Piwońskiego (w zbiorach J.W.).

III - Inne materiały

III / 1. Dot. rodziny relatora

- Małopolski słownik biograficzny kwaterników
Działani Niepodległościowych 1939-1956. Odbitki
poszczególne numerów i stron zawierające biogramy
osobników rodziny relatora.

a) Nr 3 str. 39-42 - biogram matki relatora Flaki-
Wienbickiego Augustyna Józefa. Długość 23 linie
2 duży kawałek k. 6, s. 6.

b) Nr 6. str. 131-133 - biogram matki relatora k. 5, s. 5.

c) Nr 8. str. 26-28. biogram ojca relatora, k. 5, s. 5.

- "Zryw wojny polskiej. Wspomnienia o Augustynie
Wienbickim" - rękopis Marii Wienbickiej (oryginał)
k. 4, s. 7.

- Artykuł Marii Wienbickiej "Romantyk i idealista" -
g. k. 6. Awantek 18. czerwca 1997. k. 1, s. 1.

- Otery listy rodzinne Jana Davidowicza (brata relatora)
do matki Jedy Davidowicz pisane od 14. kwietnia 1942
do 8. maja 1943 r.

3

MAŁOPOLSKI
SŁOWNIK
BIOGRAFICZNY
UCZESTNIKÓW
DZIAŁAŃ
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
1939-1956





Moji brat - mój ^{Małach} ~~Wierbiński~~

Augustyn Idak
col 1959r Wierbiński
po "Zabiciu" ^{Wierbiński} ~~Wierbiński~~

na ulicy 3 maja
w Brenzowie - zima

1939 1943 / 1944r 1945

- w czasie jądrowego
kompromisu ^{Wierbiński} ~~Wierbiński~~
ze Szwecją

Y. P.
Wierbiński

Zmarła nagle 29 lutego 1976 r. w Łodzi. Została pochowana na cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi.

Odznaczona pośmiertnie Krzyżem Armii Krajowej i czterokrotnie Medalem Wojska.

Zamężna z Szymonem Fitołem (ur. 1909, oficer AK „Kruk”, zm. 1957 r.), miała dwie córki: Jadwigę (ur. 1944 r., zamężna Woźnicka, pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego) i Eleonorę (ur. 1946 r., zamężna Bednarek, pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego).

W. Bartosz, *Wojskowa Służba Kobiet SZP-ZWZ-AK w Sędziszowie Małopolskim*, „Biuletyn Sędziszowski” 1997 nr 5/6; A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, Warszawa 1984, Instytut Wydawniczy PAX; Relacje: Anny Barcińskiej-Kocoń, Antoniego Cwena, Władysława Depy, Józefy Fitoł-Depy, Heleny Kozek-Czudiak, Apolonii Pondo, Mieczysława Szczurowskiego.

Władysław Bartosz



Flak-Wierzbicki Augustyn Józef, „Wrzos”, „Zdzisław”, „Schaffhausen” (1912–1997) – członek BCh, oficer AK, działacz Okręgowej Delegatury Rządu we Lwowie

Urodzony 24 października 1912 r. w Chotylubiu w pow. lubaczowskim. Był jednym z ośmiorga dzieci Franciszka Flaka i Marii z d. Wierzbickiej.

Od 1922 r. mieszkał w Wilkowie koło Rzeszowa, gdzie ojciec dzierżawił majątek ziemski. Po ukończeniu w Słocinie czteroklasowej szkoły powszechnej, w roku 1923 rozpoczął naukę w rzeszowskim Państwowym II Gimnazjum (od 1926 r. przyjęło nazwę Państwowe II Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego). 30 maja

1932 r. zdał maturę, a następnie podjął studia na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Był działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Z powodu gruźlicy płuc musiał przerywać naukę, korzystał z urlopów dziekańskich. Zły stan zdrowia uniemożliwił mu również służbę wojskową. Absolutorium na uniwersytecie otrzymał dopiero w marcu 1939 r. Kiedy wybuchła druga wojna światowa, przebywał na kuracji w Sanatorium Akademickim w Zakopanem. Tam właśnie, w listopadzie 1939 r., nawiązał kontakt z konspiracją. Prowadził kolportaż biuletynów sporządzanych na podstawie nasłuchu radiowego. Uczestniczył w akcjach propagandowych wśród górali oraz w organizowaniu punktów przerzutowych przez Słowację na Węgry. W czerwcu 1940 r., zmuszony przez Niemców do wyjazdu z Zakopanego – ponieważ nie był tam zameldowany na stałe – przeniósł się pod Rzeszów, gdzie za sprawą brata, Franciszka Flaka („Włodarza”), zaangażował się w pracę w ZWZ. Wkrótce – na polecenie

kiego). 30 maja

przełożonych z konspiracji – opuścił okolice Rzeszowa i został skierowany do Raby Wyżnej. Przez pewien czas uczył tam w szkole rolniczej, a jednocześnie – jako żołnierz ZWZ – pomagał w przerzutach granicznych. Poszukiwany przez Niemców, w ostatniej chwili uniknął aresztowania. Powrócił w strony rodzinne i zamieszkał w Błażowej, gdzie prowadził kolportaż prasy konspiracyjnej. Związał się z podziemnymi strukturami Stronnictwa Ludowego. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Lwowa. Tam w styczniu 1942 r. został zaprzysiężony przez Mieczysława Nowaczka („Szczygła”) do Batalionów Chłopskich. Należał do składu komendy Okręgu IX BCh we Lwowie (okręg obejmował województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie). Przyjął pseudonim „Wrzos”. Był podwładnym trzech, następujących po sobie, komendantów Okręgu IX BCh: Adama Cużytki („Wolski”, „Adaś”), Jana Schrama („Topola”), Jana Nowaka („Stanisławski”). Pełnił obowiązki inspektora BCh; podlegały mu powiaty Rudki i Sambor. Współorganizował placówki polskiej samoobrony w Komarnie, Chłopach, Tuligłowach. Komenda Główna BCh, rozkazem nr 5/pers. z 30 maja 1944 r., odznaczyła go Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Niedługo potem, w czerwcu 1944 r., Komendant Główny BCh przedstawił go do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari. Jako reprezentant Stronnictwa Ludowego współpracował z lwowską Okręgową Delegaturą Rządu. Kiedy nastąpiło scalenie BCh z AK został awansowany 26 lipca 1944 r. przez płk Władysława Filipkowskiego („Janka”), komendanta Obszaru AK Lwów na ppor. czasu wojny ze starszeństwem 3 maja 1944 r. Nocą z 17 na 18 marca 1944 r. uczestniczył w odbiorze zrzutów lotniczych lwowskiej AK. Od marca 1944 r. pełnił obowiązki zastępcy kierownika Kierownictwa Walki Podziemnej przy ODR we Lwowie. Jako działacz delegatury rządu używał pseudonimu „Zdzisław”. Dowodził dwiema grupami lwowskiej KWP – bojową (osłonową) i wywiadowczą – organizował pomoc dla więzionych konspiratorów, ochraniał drukarnię KWP, współpracował z komórką legalizacyjną lwowskiej ODR. Wiosną 1944 r. uczestniczył w przygotowywaniu rozmów z podziemiem ukraińskim. Organizował również spotkania Adama Ostrowskiego („Tomasz”, „Niedziela”), lwowskiego konspiracyjnego wojewody (delegata okręgowego), z przedstawicielami SL z Rzeszowszczyzny, Władysławem Kojdrem („Trzaska”, „Zawieja”), Bronisławem Kopciem („Sław”). Podczas walk „burzowych” we Lwowie, od 22 do 27 lipca 1944 r., uczestniczył w pracach Okręgowej Delegatury Rządu. Zakładał polską administrację rządową na terenach wyzwolonych spod władzy niemieckiej. Przyjął wówczas pseudonim „Schaffhausen”, pod którym działał pod okupacją sowiecką. 10 sierpnia 1944 r. został ujęty przez funkcjonariuszy NKGB. Początkowo był trzymany w byłym areszcie gestapo przy ulicy Bogusławskiego we Lwowie. Po trzech dniach znalazł się w więzieniu przy ulicy Łackiego, gdzie, poddawany śledztwu, przebywał do stycznia 1945 r. Nocą z 21 na 22 stycznia 1945 r. był sądzony wraz z 19 innymi działaczami ODR we Lwowie przez Trybunał Wojenny Wojsk NKWD, posługujący się kodeksem karnym Ukraińskiej Socjalistycznej

Sowieckiej Republiki. Został skazany za „przestępstwa kontrrewolucyjne” na 18 lat łagru. 1 marca 1945 r., po kilku tygodniach obozu przejściowego, wywieziono go „pierwszym polskim etapem” do łagru w Woroszyłowgradzie (Ługańsk). Stamtąd 22 maja 1945 r. został przewieziony do Charkowa, gdzie przebywał do 27 stycznia 1946 r. Następnym etapem zesłania była Komi (ASSR). Od 22 lutego 1946 r. pracował przy budowie linii kolejowych w następujących łagrach: Peczora, Siwaja Maska, Pernaszor, Szor, Chanowiej. 10 października 1948 r. został przekazany do łagrow o zaostrożonym rygorze w Mordowskiej ASSR – tak zwanego „Dubrowłagu” – Sosnowka (od września 1949 r.), Jawas (lata 1955-1956), Pot’ma (Poćma). Jego nazwisko znajduje się na liście trzydziestu siedmiu więźniów narodowości polskiej i żydowskiej, których Sowietci nie chcieli – wbrew postanowieniom układu z 25 marca 1957 r. – przekazać PRL. Ich powrót do kraju uznano za niewskazany ze względu na ciężar popełnionych przestępstw. Dokument podpisany przez sowieckiego ministra spraw wewnętrznych 24 marca 1959 r. w Moskwie zawiera charakterystyczne zdania: „Flak Augustyn [...] w 1944 roku wstąpił do kontrrewolucyjnej organizacji »Delegatura Rządu« i stał na czele »egzekutywy« trzynastego rejonu tej organizacji we Lwowie. Werbował do organizacji terrorystów i wypełniał zadania specjalne. Po wypędzeniu wojsk faszystowskich ze Lwowa zorganizował tajny skład broni”. Z łagru w Pot’mie został zabrany 3 kwietnia 1959 r. i pod konwojem odstawiony do granicy z Polską. Do kraju przekazano go 15 kwietnia 1959 r. jako jednego z ostatnich repatriantów. Władze polskie uznały go wszakże – zgodnie z sugestią sowiecką – za przestępcę politycznego. Został osadzony w więzieniu w Siedlcach. Zwolniony na mocy amnestii 23 kwietnia 1959 r., udał się do Wrocławia, gdzie mieszkała jego rodzina. Przyjął wówczas panieńskie nazwisko matki Wierzbicki; tak samo postąpiło już w 1950 r. jego rodzeństwo. W 1961 r. ukończył we Wrocławiu studia; został lekarzem weterynarii. Do 1975 r. pracował w laboratorium Miejskiego Zakładu Weterynarii we Wrocławiu; od 1969 r. był kierownikiem tego laboratorium.

Zmarł 22 marca 1997 r. we Wrocławiu.

Żonaty z Marią Dąbrowicką (Dawidowicz; ur. 1921 r.), żołnierzem lwowskiej AK, łączniczką ODR we Lwowie, jednaście lat więzioną w łagrach sowieckich. Ich syn, Zdzisław (ur. w marcu 1945 r. w więzieniu lwowskim, przy ul. Pełtewnej – na „peresylnym łagiernym punkcie”, ~~był~~ historykiem, pracownikiem Biblioteki Ossolineum).

Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji, zaświadczenie w sprawie Augustyna Franciszkowicza Flaka-Wierzbickiego; WIH, sygn. III/33/16, k. 34; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. KG/10; Dokumenty z zbiorów Marii Wierzbickiej (Wrocław) i Janiny Wierzbickiej-Kopec (Rzeszów); A. Wierzbicki, *Życiorys*, maszynopis; B. Kącka, S. Stępka, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955-1959*, s. 164; *Sprawozdanie dyrekcji Państwowego II Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie za rok szkolny 1931/32*, Rzeszów 1932, s. 16; B. Szeremeta, *Polski los*, „Semper

Fidelis". Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Wrocław 1997 nr 5-6, s. 59-60; J. Węgierski, *Armia Krajowa w Zagłębiu Naftowym i na Samborszczyźnie*, Kraków 1993, s. 8-9; J. Węgierski, *Członkowie Okręgowej Delegatury Rządu i organizacji „NIE” z Małopolski Wschodniej przed sądami sowieckimi w latach 1944-1946*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” z. 6, 1995, s. 15-16; M. Wierzbicka, *Lwów – Ural – Komi. Więzienie, łagry, zesłanie*, Wrocław 1993, s. 6-8, 12, 56-57, 222-226, 240; M. Wierzbicka, *Romantyk i idealista. Wspomnienie o Augustynie Wierzbickim, działaczu niepodległościowym*, „Gazeta Wyborcza” („Gazeta Dolnośląska”), 18.IX.1997; „Życie Weterynaryjne”, Czasopismo Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, 1998, nr 4 [nekrolog Augustyna Wierzbickiego]; K. Żygulski, *Jestem z lwowskiego etapu...*, Warszawa 1994, s. 221; Oświadczenia pisemne Stanisława Czuruka (Zgorzelec), Jana Nowaka (Warszawa), Bronisława Szeremety (Wrocław); Relacja ustna Janiny Wierzbickiej-Kopeć (Rzeszów).

Grzegorz Ostasz

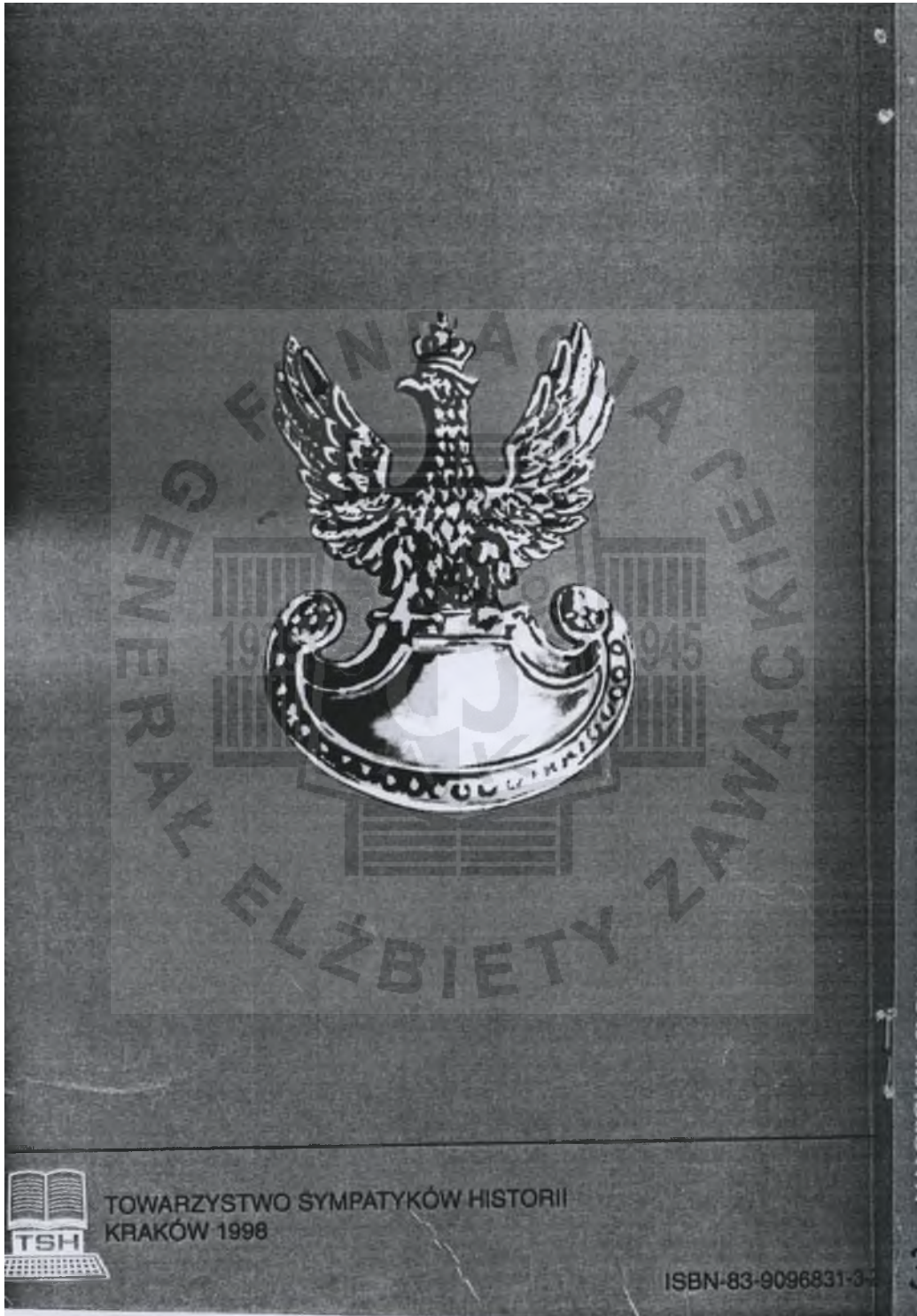


Fróg Gracjan „Góral” „Sulisław”, „Szczerbiec”, „Zapora” (1911–1951) – por. broni pancernej służby stałej, kpt. AK

Urodzony 8 grudnia 1911 r. w Laskówce w pow. brzo-zowskim. Syn Stanisława i Bronisławy z d. Pawłowskiej. Ojciec jego był kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej, matka nauczycielką.

W 1922 r. rozpoczął naukę w łańcuckim gimnazjum. W 1923 r., po przeniesieniu się rodziny do Stalów koło Tarnobrzega, został uczniem tarnobrzesckiego Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego. W czasie nauki był członkiem II Drużyny Harcerzy im. gen. Henryka Dąbrowskiego. W 1930 r. zdał maturę i wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.

Ukończył ją w 1933 r., uzyskując promocję do stopnia ppor. Pierwszą jednostką, do której został przydzielony, był 2 psp w Sanoku. W 1936 r. otrzymał awans do stopnia por. i został skierowany do Centrum Wyszkożenia Broni Pancernych w Modlinie. Po ukończeniu kursu służył kolejno w 4 bat. pancernym w Brześciu, 7 bat. pancernym w Grodnie, a od wiosny 1939 r. w 33. dywizjonie pancernym w Wilnie. W kampanii wrześniowej 1939 r. był dowódcą 33. szwadronu techniczno-gospodarczego w dywizjonie pancernym Wileńskiej BK. 19 września, po bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, dostał się do niewoli niemieckiej. 17 października uciekł z przejściowego obozu w Krakowie. Przybył do zasańskiej części Przemyśla, okupowanej przez Związek Sowiecki, gdzie został aresztowany przez NKWD. 3 listopada po raz kolejny udało mu się zbiec i wrócić do Wilna. W tym samym miesiącu wstąpił do tajnej organizacji wojskowej „Koło Pancerniaków”. 19 marca 1941 r. został ponownie aresztowany przez NKWD i osadzony w wileńskim więzieniu. W drugim dniu wojny nie-



MAŁOPOLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY UCZESTNIKÓW DZIAŁAŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH 1939-1956

6

MAŁOPOLSKI
SŁOWNIK
BIOGRAFICZNY
UCZESTNIKÓW
DZIAŁAŃ
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
1939-1956





Skoczyńska Matylda, primo voto Hilbert (1889-1941)
działaczka społeczna, oficer służby sanitarnej WP.

Urodzona 14 kwietnia 1889 r. w Budapeszcie. Córka György'a Mészáros (dyrektora kopalni ropy naftowej) i Emilii z d. Zempleny (Węgrów). Miała sześcioro rodzeństwa: György'ego (zaginął bez wieści podczas I wojny światowej); Idę (1890-1952; zamężną Dawidowicz; w latach II wojny światowej opiekowała się w Borysławiu Polakami, ofiarami prześladowań ukraińskich i niemieckich); Istvána (tłumacza literatury polskiej; w czasie II wojny światowej wspierał Polaków w Budapeszcie); Gábora (lekarza; dyrektora szpitala w Koszycach, chronił polskich uchodźców; po 1956 r. był więziony na Węgrzech); Edgara László (zmarł przed 1939 r.); Ferenc (1901-1953; oficera wywiadu AK w Bory-

sławiu, ps. „Grom”). Szkołę średnią dla dziewcząt ukończyła w Budapeszcie. Spadek po rodzicach (ojciec zmarł w 1921 r.), umożliwił jej kupno majątku ziemskiego w Pustomytach koło Lwowa. Mieszkała tam do września 1939 r., angażując się w pracę społecznikowską. Dom zamieniła w przychodnię zdrowia; kierowała założonym przez siebie Kołem Gospodyń Wiejskich. Od października 1935 r. miała pozwolenie na broń. 2 listopada 1937 r. zdała we Lwowie państwowy egzamin uprawniający do praktyki pielęgniarstwa. 9 czerwca 1939 r. ukończyła z wynikiem bardzo dobrym kurs Instruktoerek Gospodarstwa Domowego przy Komendzie Okręgu Lwowskiego (nr VI) PWK. Zdobyła kwalifikacje do prowadzenia działu gospodarczego na kursach: informacyjno-propagandowych, samoobrony domu i opiekunek domowych. Zaliczyła dziesięciodniowy, od 17 do 27 lipca 1939 r., kurs kierowniczek pogotowia społecznego w Borkach. Kiedy wybuchła druga wojna światowa – upoważniona do tego przez Przynależność Wojskowe Kobiety – zapewniała aprowizację urzędnikom lwowskiego starostwa i powiatu. Poczuwając się do obowiązku obrony kraju, 4 września 1939 r. zadeklarowała, jako „siostra pogotowia sanitarnego”, służbę frontową. Otrzymała kartę mobilizacyjną, a po trzech dniach, 7 września 1939 r., przydział wojenny. Pełniła obowiązki siostry PCK w 61. ewakuacyjnym szpitalu we Lwowie. 10 września 1939 r. lwowski szpital wojskowy został przetransportowany samochodami do Złoczowa. Tam 13 września 1939 r. została siostrą przełożoną stacji rozdzielczej rannych. Z obawy przed wojskami sowieckimi 19 września 1939 r. personel szpitala wraz z lżej rannymi został ewakuowany przez Rohatyn, Dolinę w kierunku Tatarowa i granicy polsko-węgierskiej; którą przeszedł 21 września 1939 r. Na Węgrzech pełniła rolę tłumacza, zabiegała o żywność i kwatery dla ewakuowanych. Pierwszą noc na Węgrzech personel szpitala wojskowego spędził w Rachowie, następną w Huszt i Beregszász. W Beregszász, gdzie pobyt trwał kilka dni, z jej inicjatywy powstał polowy szpital dla żołnierzy polskich. 30 września 1939 r. personel 61. ewakuacyjnego szpitala wyruszył do Komárom i po trzech dniach dotarł do znajdującego się tam dużego obozu polskich uchodźców wojskowych. Za sprawą krewnych uzyskała prawo opuszczenia obozu. Dzięki temu gromadziła cywilne ubrania, dokumenty, by pomóc w wyjeździe Polaków do Francji. Około połowy października 1939 r. dostała się wraz z ppłk. dr. Zygmuntem Żołędziowskim, komendantem 61. ewakuacyjnego szpitala, do Budapesztu. Tam zaangażowała się we współpracę z Węgierskim Czerwonym Krzyżem oraz Towarzystwem Polsko-Węgierskim. Została łącznikiem pomiędzy Węgierskim Czerwonym Krzyżem a konsulem polskim. Dostarczała dokumenty będące podstawą do wydania paszportów; swój paszport otrzymała 19 października 1939 r. Tydzień później, 26 października 1939 r., udała się przez Jugosławię i Włochy do Francji. Od granicy włosko-francuskiej jechała w transporcie, którego komendantem był gen. Marian Kukiel. Przekazała generałowi wywieziony z Polski a ukryty podczas internowania na Węgrzech, zestaw wojskowych narzędzi chi-

rurgicznych (typ A). 29 października 1939 r. znalazła się w Paryżu. Zajmowała się pracą administracyjną w polskiej kantine oraz organizowaniem wojskowej służby pielęgniarskiej. Wkrótce przyjęto ją do Wojska Polskiego; 22 listopada 1939 r. otrzymała legitymację MSWojsk. Prowadziła ewidencję oficerów. 1 grudnia 1939 r. otrzymała przydział służbowy do Izby Chorych paryskiej Stacji Zbornej żołnierzy WP i uposażenie porucznika. Jako pielęgniarka dyplomowana, 20 grudnia 1939 r. została przeniesiona do dyspozycji szefa służby zdrowia MSWojsk. Pracowała w izbie chorych paryskich koszar Ressieres. 15 kwietnia 1940 r., rozkazem Szefa Biura Personalnego MSWojsk., otrzymała funkcję kierowniczkę administracyjnej (sanitarnej) – z ramienia tego Ministerstwa – szpitala pomocniczego PCK nr 1 dla rekonwalescentów w Juan les Pins koło Nicei. Po klęsce Francji, od 17 czerwca 1940 r. kierowała ewakuacją szpitala, pełniła obowiązki komendanta w czasie transportu przez Tuluzę do Bayonne. Stamtąd wraz z podopiecznymi i pośród wojska dotarła na pokładzie m/s „Batory” do Plymouth w Wielkiej Brytanii. Pod koniec czerwca 1940 r. znalazła się w polskim tymczasowym obozie wojskowym w Haydock Park. Za sprawą gen. Bronisława Regulskiego, komendanta Centrum Wyszkożenia Armii, stworzyła polową izbę chorych. 20 lipca 1940 r. przeniosła się do Obozu Polskiego nr 5 w Stoneborn-Crawford w Szkocji. Była tam pielęgniarką izby chorych. Następnie pracowała w polskim szpitalu wojskowym nr 2 „Sofa” w Dupplin Castle w Perth. Latem 1940 r. opiekowała się cichociemnym dr Alfredem Paczkowskim, który podczas szkolenia spadochronowego doznał urazu kręgosłupa.

Zmarła 10 stycznia 1941 r. w szpitalu wojskowym w Dupplin Castle; została pochowana na polskim cmentarzu wojskowym Wellshill w Perth. Przed śmiercią dała w depozyt dr A. Paczkowskiemu swoje pamiętki, w tym listy i relacje, a ten przekazał go zaprzyjaźnionej rodzinie Szkotów. Dopiero w 2000 r. pamiętki po Matyldzie Mészáros otrzymała jej wnuczka, Zofia Osek z Warszawy.

Odnaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (30 sierpnia 1937 r.).

W 1907 r. wyszła za mąż za Bélé Hilberta (zmarł w 1912 r.); urzędnika w przedsiębiorstwie naftowym. Mieli troje dzieci: Elżbietę (ur. w 1908 r.), Bélé (ur. w 1909 r.) i Matyldę (ur. w 1910 r.). W 1920 r. zawarła drugie małżeństwo z Waclawem Skoczyskim (inżynierem); mieli syna Waclawa (ur. w 1921 r.).

By nie odeszły w mrok zapomnienia, pod red. Z. Polubiec, Warszawa 1976, s. 218; S. Drzewiecka, *Regularne oddziały kobiece w PSZ na Zachodzie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1959 nr 4, s. 83; L.J. Kern, *Moje abecadło*, „Przekrój”, 2000 nr 5; H. Michańska, M. Stopień, B. Tazbir-Tomaszewska, W. Turkowska, W. Zastocka, *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 363; *Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946*, Londyn 1952; Relacje i dokumenty ze zbiorów Zofii Osek (Warszawa) i Marii Wierzbickiej (Wrocław); Informacje Janiny Wierzbickiej-Kopeć (Rzeszów).

Grzegorz Ostasz



TOWARZYSTWO SYMPATYKÓW HISTORII
KRAKÓW 2000

ISBN-83-912784-8-4

MAŁOPOLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY UCZESTNIKÓW DZIAŁAŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH 1939-1956

8

MAŁOPOLSKI
SŁOWNIK
BIOGRAFICZNY
UCZESTNIKÓW
DZIAŁAŃ
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
1939-1956





Dawidowicz Jan, (1918–1980) – oficer WP, inżynier, działacz polonijny w USA.

Urodzony 17 lutego 1918 r. w Boryslawiu. Syn Józefa (inżyniera, właściciela boryslawskiej fabryki narzędzi wiertniczych) i Idy z d. Mészáros (1890–1952; w latach drugiej wojny światowej opiekowała się w Boryslawiu Polakami, ofiarami prześladowań ukraińskich i niemieckich). Miał brata Stanisława (1917–1993, żołnierza AK, dra inż., prof. AGH) i siostrę Marię Wierzbicką (ur. w 1921 r., żołnierza AK, przez 11 lat więziona w łagrach; mieszka we Wrocławiu). Uczył się w cztero-

klasowej szkole powszechnej, a potem w Prywatnym Gimnazjum Humanistycznym Koedukacyjnym w Boryslawiu. Po egzaminach maturalnych w 1936 r. rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Do wybuchu drugiej wojny światowej zaliczył trzeci rok studiów i uzyskał tzw. półdyplom. Na początku września 1939 r. zaciągnął się do Związku Strzeleckiego. 18 września 1939 r., tuż przed wkroczeniem do Borysławia niemieckiej 57. Dywizji Piechoty, wyruszył z oddziałem Związku Strzeleckiego na Węgry. Po przekroczeniu granicy został internowany. Wkrótce zwolniono go dzięki staraniom wuja, Istvána Mészárosa, tłumacza literatury polskiej. Udało mu się opuścić Węgry i 25 października 1939 r. przedostać do Francji. Dotarł do obozu ćwiczebnego oddziałów polskich w Coëtquidan w Bretanii, gdzie otrzymał awans do stopnia kaprała podchorążego. 15 maja 1940 r. został wcielony do 1. Batalionu Saperów im. Tadeusza Kościuszki w 1. Dywizji Grenadierów gen. Bronisława Ducha. Podczas kampanii francuskiej, w czerwcu 1940 r., wziął udział w walkach frontowych. 17 czerwca 1940 r. wyróżnił się, dowodząc patrolu saperskim w boju nad kanałem Marna–Ren (bitwa pod Lagarde). Po kapitulacji Francji dostał się w Gerardmer do niewoli niemieckiej. Osadzono go w Frontstalagu w Colmarze, skąd wkrótce zbiegł. Dotarł do Vichy, a potem do polskiego konsulatu w Tuluzie. Tam został formalnie zdemobilizowany. Przebywał w tzw. obozie tranzytowym w Carpiagni koło Marsylii. Od 1 września 1940 r. przez miesiąc służył w 802. kompanii pracy przy pracach leśnych w departamencie Vaucluse. Podejmował nieudane próby ucieczki do Algierii. Od 1 czerwca 1941 do 20 sierpnia 1941 r. był przydzielony do 804. kompanii pracy w departamencie Var. W sierpniu 1941 r. zdołał, po dwutygodniowej wędrówce przez Pireneje, dotrzeć do Hiszpanii. 17 września 1941 r. został aresztowany przez hiszpańską policję, wraz z czwórką innych Polaków, w pociągu z Barcelony do Madrytu. Początkowo był osadzony w madryckim więzieniu Puerta del Sol, a potem w Irunie. 1 października 1941 r. przetransportowano go do hiszpańskiego obozu koncentracyjnego w Miranda del Ebro. W czerwcu 1942 r. był współorganizatorem próby ucieczki Polaków z tego obozu – przygotowywał kilkudziesięciometro-

wy podkop. Po zwolnieniu z obozu 21 marca 1943 r. zamieszkał na krótko w Segovii koło Madrytu. Następnie przedostał się przez Portugalię do Gibraltaru, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, dokąd dotarł 4 czerwca 1943 r. 21 czerwca 1943 r. otrzymał przydział do kompanii saperów w 1. SBSpad. gen. Stanisława Sosabowskiego. Przeszedł kurs spadochronowy w Ringway koło Manchesteru, a po jego zakończeniu otrzymał 8 grudnia 1943 r. znak spadochronowy. Stacjonował w Szkocji, gdzie brał udział w szkoleniu żołnierzy brygady. Na początku 1944 r. został mianowany podporucznikiem saperów. Od 21 września 1944 r. brał udział w operacji powietrzno-desantowej „Market-Garden”; walczył pod Arnhem; organizował przeprawę części oddziałów 1. SBSpad. przez Ren. Po ewakuacji (14 października 1944 r.) Brygady do Anglii został 23 października 1944 r. awansowany na porucznika. Za udział w walkach pod Arnhem otrzymał 16 października 1944 r. bojowy znak spadochronowy. Po zakończeniu wojny służył w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Tam poznał przyszłą żonę. 10 maja 1947 r. wrócił wraz z Brygadą do Anglii. 12 września 1947 r. zobowiązał się do służby w szeregach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. 14 listopada 1947 r. został zdemobilizowany i przeniesiony na listę bezrobotnych. Podjął przerwane w 1939 r. studia inżynierskie. Dyplom inżyniera Wydziału Mechanicznego Polish University College w Londynie otrzymał 23 marca 1950 r. Podjął pracę w Tube Investments Ltd. w Birmingham. 6 listopada 1951 r., dzięki wsparciu ze strony National Catholic Welfare Conference, wyemigrował wraz z żoną i synem na pokładzie „Queen Elizabeth” do USA. Do Nowego Jorku przybył 11 listopada 1951 r. Początkowo zamieszkał w Worcester w stanie Massachusetts, a po dwóch miesiącach w Woonsocket w okręgu Rhode Island. Otrzymał pracę w Taft-Peirce Manufacturing Co. Od 1953 r. pracował w firmie Self-Locking Co. w Thorndike. Zamieszkał wówczas w Three Rivers. Szybko zyskał uznanie w kręgach inżynierskich. Jesienią 1955 został zatrudniony w Eversharp, Inc. w Milford w stanie Connecticut. Pracował początkowo jako inżynier (design engineer) w należącej do Eversharp firmie Schick Safety Razor Company. Wkrótce został kierownikiem inżynierów, a w 1960 r. awansowano go na dyrektora działu inżynierii firmy. Od 1960 r. mieszkał wraz z rodziną w Fairfield. W styczniu 1967 r. został wiceprezesem Eversharp, Inc. Od stycznia 1971 r. był równocześnie dyrektorem (director of engineering) w Consumer Products Group for the Warner-Lambert Co. w New Jersey. Po przejściu na emeryturę w 1976 r. uruchomił własną firmę inżyniersko-konsultingową Jade International, Inc. w Fairfield. Należał do Amerykańskiego Związku Inżynierów Mechaników oraz do Stowarzyszenia Polskich Inżynierów w Ameryce. Był bardzo aktywnym działaczem polonijnym i społecznym. Zaraz po przybyciu do USA przygotowywał obchody polskich uroczystości patriotycznych. Angażował się we wspieranie życia kulturalnego Polonii. W 1955 r. zorganizował w Palmer w Massachusetts United Polish-American Organizations Council (Zjednoczo-

ną Polsko–Amerykańską Radę), która koordynowała działalność około dwudziestu polskich organizacji i klubów. Jej głównym zadaniem było fundowanie stypendiów studentom polskiego pochodzenia. W 1974 r. zainicjował powstanie w Bridgeport Polish Heritage Society, któremu przewodniczył w latach 1974–1975. Pracował w Radzie Nadzorczej School of Engineering of the University of Bridgeport. Należał ponadto do Polskiego Związku Narodowego (Polish National Alliance) i Fundacji Kościuszkowskiej. Był członkiem Związku Orła Białego oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Wraz z całą rodziną aktywnie uczestniczył w życiu parafii St. Michael's w Bridgeport. W maju 1974 r. został wyróżniony za pracę społeczną dyplomem Narodów Zjednoczonych w USA.

Zmarł nagle 6 czerwca 1980 r. w szpitalu w Bridgeport i został pochowany na cmentarzu Lawncroft w Fairfield.

Dla uczczenia jego pamięci Polish Heritage Society ufundowało stypendium im. Jana Dawidowicza, a w styczniu 1982 r. amerykańska firma Automatic Machinery&Development Corp. ze Stamford (Connecticut) przekazała 1000 dolarów na pomoc żywnościową dla mieszkańców ogarniętej stanem wojennym Polski.

Od 26 grudnia 1945 r. był żonaty z Ireną Kitowską (ur. 21 listopada 1923 r.; aktywną działaczką społeczną i polonijną w USA). Mieli dwóch synów, którzy ukończyli studia inżynierskie w USA: Michała (ur. w 1948 r.; mieszka w Lozannie w Szwajcarii) i Bogdana (ur. w 1957 r.; mieszka w Atlancie w USA).

Odnaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska, francuskim Croix de Guerre 1939–1945, brytyjskimi France and Germany Star oraz War Medal 1939–45.

Ministry of Defence, Hayes (Middlesex); Ministère de la Defense, Bureau Central D'Archives, Pan Cedex (France); *Dawidowicz elected to Eversharp Post*, „Bridgeport Post”, styczeń 1967; Dawidowicz J., *Za wszelką cenę*, w: *Polscy Spadochroniarze. Pamiętnik żołnierzy*, Newton (England) 1949, s. 78–82, 411; Grocholski W., *Ś. P. inż. Jan Dawidowicz*, „Spadochron”, r. XXVIII, nr 1 (84), Londyn 1981, s. 25–26; *Jan Dawidowicz dies; formed consultant firm*, „Bridgeport Post”, zderwiec 9, 1980; *Klepsydra inż. Jana Dawidowicza*, „Dziennik Polski” (N. Y.), czerwiec 1980; *Ś. P. inż. Jan Dawidowicz*, Biuletyn Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, r. XXXVIII, luty 1981, s. 11; *Wykonać „4444”. Walki 1 Dywizji Grenadierów we Francji w 1940 roku*, Wielka Brytania 1960, s. 225, 240; Wysocki B. A., *Nad rzeką Ebro*, oprac. K. Bugajak, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 69, 107; dokumenty ze zbiorów Ireny Dawidowicz (Fairfield, USA); informacje Ireny Dawidowicz, Marii Wierzbickiej (Wrocław), Janiny Wierzbickiej–Kopeć (Rzeszów).

Grzegorz Ostasz



FUNDACJA
GENERACJA
1939
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



TOWARZYSTWO SYMPATYKÓW HISTORII
KRAKÓW 2001

ISBN-83-88879-06-5

Zwyczajny polski los

Wspomnienia o Augustynie Wierzbickim, działaczu niepodległościowym i długoletnim więźniu politycznym sowieckich łagrów.

Kiedy umiera stary, schorowany człowiek, osoby stojące z boku uważają to za zupełnie naturalne i składając kondolencje rodzinie, powtarzają zdawkowe słowa o wiecznym przemijaniu oraz o tym, że czas wszystko leczy. Oprócz jednak tej prawdy obiektywnej jest jeszcze druga, subiektywna, bardzo bolesna, prawda tych, którzy pozostają i nie mogą pogodzić się z odejściem osoby najbliższej, pragną zachować ją w pamięci, uchronić od zapomnienia.

Po długiej i ciężkiej chorobie 22 marca 1997 r. zmarł we Wrocławiu Augustyn Wierzbicki, mój mąż, najbliższy przyjaciel, człowiek pracy i skromny. Nic nie mówił o sobie i nigdy nie uważał się za bohatera, chociaż życie nie szczędziło mu burzliwych, dramatycznych momentów i bolesnych doświadczeń.

Augustyn Wierzbicki urodził się 24 października 1912 r. Był synem chłopskiej rodziny. Po ukończeniu wrocławskiego gimnazjum studiował we dworcu weterinarii. Wybór tego kierunku studiów był zaskoczeniem dla przyjaciół i znajomych, którzy znali jego zamiłowanie humanistyczne, pasjonowanie się historią i umiłowanie literatury pięknej.

Zawód weterynarza wybrał jednak z namysłem, gdyby
chciał być bliżej wsi i jej problemów. Jeszcze w gimnazyum
związał się z postępowym, młodzieżowym ruchem
ludowym „Wici”. Zachwycał się przywódcą tego
ruchu Ignacym Solanem i jego uniwersytetem ludowym
w Sycach ~~koło Krakowa~~ pod Krakowem
w Gaci koło Noworoka. Mamy o takiej właśnie
działalności.

W czasie studiów zachował powagę na quilibet
plac. Przeżywał okresowo w szpitalach i sanatoriach.
Z tego powodu stracił dwa lata studiów. Wojna zastała
go w sanatorium akademickim w Zakopanem
i niemal od pierwszych dni działał w konspiracji.
Początkowo razem z kolegami z sanatorium puszcza
w obieg ulotki, zawierające informacje z nestrachu
radiowego oraz artykuły i prepowiednie „ku poknapieniu
sebe”.

W listopadzie 1939 r. nawiązuje kontakt z powo-
stającymi w Zakopanem szalikami konspiracji:
Razem ze swoimi przyjacielami z sanatorium
biernie udział w pomocy uchylanej młodemu ludowi,
pragnącym nadal walczyć na Łachodzie, w prze-
dostaniu się przez Tatry na Słowację, a następ-
nie na Węgry. Osoby przyjeżdżające w tym celu
do Zakopanego były przyjmowane przez Wienlickiego
i jego kolegów, a następnie przekazywane dalej
na punkty kontaktowe.

W czerwcu 1940 r. studenci musieli być do
opuszczenia sanatorium, które zostało zamknięte

na dom wypożyczony, dla przebywających na wsiach,
zofimilny niemieckich.

Augustyn Wierszicki wrócił do rodzinnego domu w Wil-
kowyci pod Preszowem. Wkrótce wstąpił do dobnej już
organizacji ^{resurszkiej} ZWZ. Kontakt nawiązał przez swojego
brata Franciszka ps. „Włodan”, działającego od początku
w tej organizacji. W Preszowie Wierszicki zajmował się
kolportażem podziemnej prasy.

Jednocześnie - poprzez swojego przyjaciela z sanatorium,
studenta medycyny Jenego Michalika - był w stałym
kontakcie z ZWZ w Krakowie. Spotkał tam inżyniera
rolnika Henryka Redosinińskiego, który po pewnym
czasie sięgnął go na Podhalę, do Raby Wyżniej koło
Chabówki. Konspiracja wykorzystata fakt, że była tam
powszechna szkoła rolnicza, otwarta ze zgodą Niemców,
którym zależało na tym, aby wś' dobrze gospodarowała.
Właśnie w tej szkole Wierszicki został zatrudniony jako
nauczyciel. Niedaleko stamtąd w Szytkowicach była
już granica słowacka, w Rabie Wyżniej mieszcała się
komórka niemieckiej straży granicznej, a w szkole
pod okiem Wierszickiego działał punkt przerzutowy
przez granicę. W Rabie Wyżniej Wierszicki przebywał
około roku, aż do chwili, kiedy pewnego dnia, wracając
z inspektoratu szkolnego w Nowym Targu, już na stacji
kolejowej został uprzedzony przez znajomych góralski,
że w wsi ereka na niego czeka. Natychmiast musiał
zniknąć, ale obawiając się, że może być ~~śledzony~~ ^{śledzony},
nie wrócił do rodzinnego domu. Później pewien er 99

ukrywał się u krewnych w Braşowie, ale i tam dostała do niego wiadomość, że jest poszukiwany przez Gestapo.

Pospiesznie wyjechał do Knebowa, gdzie nawiązał kontakt z emigracyjnymi przedwojennymi działaczami ludowymi. Został skierowany do Lwowa, do IX Okręgu BCH i od tej chwili zaczyna się dla niego okres najpoważniejszej działalności konspiracyjnej. Zostaje mianowany inspektorem BCH na powiaty Rudki i Sambor i przybiera pseudonim „Wros”. Organizuje na tym terenie samobronę ludności polskiej przed napadami nacjonalistów ukraińskich różnymi sposobami zdobywa niezbędny broń. Poopiekowo skupuje ją głównie od żołnierzy węgierskich. Później, po scaleniu na obszarze lwowskim, BCH z AK tj. od lutego 1944 r., przejmuje ją ze zrotów.

Przez cały czas działalności w BCH, Augustyn Wierzbicki współpracuje z lwowską Delegacją Polskiego Rządu Emigracyjnego, a w marcu 1944 r. zostaje jej członkiem i pod pseudonimem „Zachisław” przejmuje funkcje zastępcy Komendanta 1^o KW (Kierownictwo Walki Podziemnej).

W sierpniu 1944 r. otrzymuje od Komendanta Lwowskiego Obszaru AK, pułkownika Władysława Filipkowskiego (późniejszego generała) nominację na podpomocnika czasu wojny. Wiosną tego roku za działalność niepodległościową zostaje odznaczony: w maju Złotym Krzyżem Zasługi z Mieciami, a w sierpniu Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. W lipcu 1944 r. bierze udział

w akcji „Bursy” na terenie Łowos.

Po ujawnieniu się podziemia w czasie walk o Lwów i po wkroczeniu do miasta głównych sił frontu ukraińskiego, następują liczne aresztowania. Augustyn Wienbichi zostaje aresztowany 10 sierpnia 1944 r. i osadzony w więzieniu przy ulicy Łochiego. W styczniu 1945 r. w więzieniu, przed sowieckim Wojskowym Trybunałem, odbył się proces 20-osobowej grupy członków lwowskiej Delegatury. W procesie tym zapadły dramatyczne wyroki, a mianowicie: 4 po 20 lat, 3 po 18, 2 po 15 i 11 po 10 lat łagru. Wienbichi otrzymał wyrok 18 lat łagru.

Od tej chwili zaczęła się dla niego - trwająca prawie piętnoście lat - dramatyczna, katorżnicza droga skazania; praca pomed sity w łagrach, przesuwanie z obozu do obozu, trwające tygodniami transporty w bydzących wagonach, w mieduchkich warunkach. Przebywał kolejno w następujących miejscach odosobnienia: więzienie i obóz przesiedleńczy tzw. „peresylka” we Lwowie, następnie łagry na Ukrainie: Kowuszowgrad i Charków oraz na dalekiej północy w Komi A S R R i: „peresylka” w Pecorze i obozy: Szos, Siwe Maszka i Pernaszor. W październiku 1948 r. został wywieziony do obozów o zaostrowym reżimie w Mordowskiej A S R R: Jawas, Sosnowka, Poczma.

Ominęły go kolejne repatriacje. Powrócił do Króji jako jeden z ostatnich dopiero w kwietniu 1959 r. na mocy polsko-sowieckiej umowy o 101 pa -

znaczą Polaków z więzień i łagrow. Ostatnia jego droga skazańca prowadziła przez więzienia; Moskwy, Mińska, i Brestcia. Na moście granicznym na Bugu został przekazany władcom polskim jako polityczny przestępca. Jui po stronie polskiej przesłano go do więzienia w Siedlcach, skąd został zwolniony po tygodniu na mocy amnestii i przyjechał do wchiny do Wrocławia.

Moja moja poznałam w czasie okupacji we Łwowie gdzie byłam szermierką Delegatury. Połączona nas wspólne prace konspiracyjne, a później spotkał taki sam los. Podobnie jak on zostałam aresztowana w sierpniu 1944 r., a następnie skazano na 10 lat łagrow.

Syn nasz urodził się w więzieniu. W miesięczniku dopisano nam jednak sześc, gdyż po dramatycznych, nieprawdopodobnych wprost przejściach, wszyscy troje spotkalismy się we Wrocławiu i tutaj porostali na zawsze.

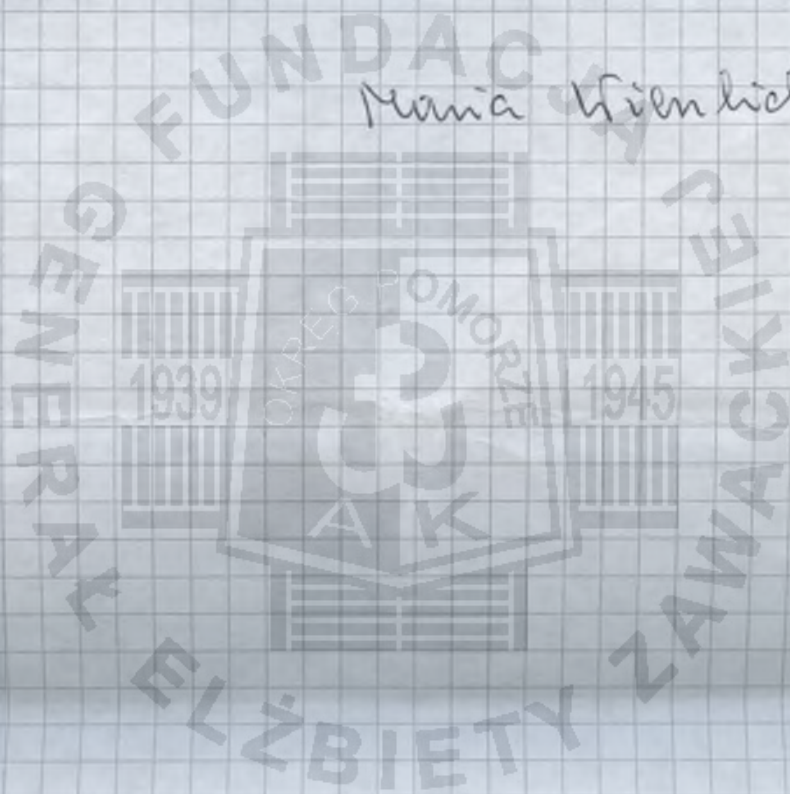
We Wrocławiu Augustyn Wienbichi ukończył weterynarię, i przez sześć lat pracował w laboratorium mierzowniczym. Po przejściu na emeryturę mógł już poświęcić się swojej pasji, najnowszą historii Polski. Czytał dużo, zarówno prace, ukazujące się w kraju, jak i - z trudem zdobywane - publikacje emigracyjne. Z entuzjazmem pozitał "Solidarność".

W ostatnim okresie życia, pomimo ciężkiej choroby, na sześc nie dobiegła go starca sklerosa. Do końca czytał i interesował się 102 upstkim,

złaskosa sytuacja w Polsce. Bolesnie przeżywał rozbiór
obozu solidarnościowego, krótkie, wzajemne oskarżenia,
i oszczerstwa. Marzył o Polsce wolnej, demokratycznej
i sprawiedliwej; ojczyźnie wszystkich jej obywateli,
niezależnie od dzielących ich różnic.

Umarł wielki romantyk i idealista, nalejący
do odchochczego w zapomnienie, tragicznego
wojennego pokolenia.

Mania Wienicki



LISŁUGI POGRZEBOWE
WE WROCŁAWIU



Zakład Usług Pogrzebowych
„Styks” s.c. Iwona Wojtuś, Krzy-
sztof Laskowski, 55-080 Katy
Wrocławskie, ul. Wolności 27/1.
Punkty przyjęć:
ul. Włodkowska 35, tel. 44 11 97,
czynny w dni robocze: 8.00-16.30;
w soboty: 8.00-13.00;

pl. św. Macieja 9, tel. 72 05 57,
czynny w dni robocze: 8.00-17.30;
w soboty: 8.00-13.00.
Zakład Usług Pogrzebowych
„Hades”, właścicielka Maria Sz-
tak-Stodola;
Wrocław, ul. Osobowicka 59a, tel.
352 42 80;
czynny w dni robocze od 8.00 do
16.00, w niedziele i święta od 10.00 do
16.00.

„Gazety Dolnośląskiej”

CMENTARZE
1 WE WROCŁAWIU



Cmentarz w Miedzycy

Romantyk i idealista

WSPOMNIENIE O AUGUSTYNIE WIERZBICKIM, DZIAŁACZU NIEPODLEGŁOŚCIOWYM

Kiedy umierał stary, schorowany człowiek, osoby stojące z boku uważają to za zupełnie naturalne i składając kondolencje rodzinie, potwarzają zdawkowo słowa o wiecznym przemiłowaniu oraz o tym, że czas prawdy obiektywnej jest jeszcze dłużej, subiektywna, bardzo bolesna – prawda tych, którzy pozostają i nie mogą pogodzić się z odejściem osobu najbliższą, powinna zachować la-

Kraju wremi w Gaci koto Przeworska. Marzył o takiej właśnie działalności. W czasie studiów zachorował poważnie na żółtaczkę płuc. Przeżywał okresowo w szpitalach i sanatoriach. Z tego powodu stracił dwa lata studiów. Wojna zastała go w sanatorium akademickim w Zakopanem i nie miał od pierwszych dni działać w konspiracji. Początkowo razem z kolegami z sanatorium puszczal w obieg ulotki zawierające informacje z nadsłuchu radiowego oraz arkuszy i nrurowiednie „ku po-

mych górali, że we wsi czeka na niego gestapo. Natychmiast musiał zniknąć, ale obawiając się, że może być śledzony, nie wrócił do rodzinnego domu. Przez pewien czas ukrywał się u krewnych w Białowieży, ale tam dotarła do niego wiadomość, że jest poszukiwany przez gestapo. Pospiechnie wyjechał do Kmitowa, gdzie nawązał kontakt ze znajomymi sprzed wojny działaczami ludowymi. Został skierowany do Lwowa, do IX Okręgu BCh, i od tej chwili zaczyna się dla niego okres najpoważniejszej

Przebywał kolejno w następujących miejscach obozowania: więzienie i obóz przesiedleńczy, tzw. pensylka we Lwowie, następnie łagry na Ukrainie: Wobosyhowgrad i Chańków oraz na Dalekiej Polocy w Komi ASRR; „pensylka” w Peczorze i obozy: Szor, Siwa Masła i Pemaszor. W październiku 1948 został wywieziony do obozów o zaostrzonym reżimie w Mordowskiej ASRR: Jawas, Sosnowka, Poczma. Omijały go kolejne repatriacje. Po- wrócił do kraju jako jeden z ostatnich do-

CMENTARZE
WE WROCŁAWIU



1. Cmentarz Komunalny przy ul. Grabiszyńskiej 333, tel. 63 12 31.
2. Cmentarz Komunalny przy ul. Osobowickiej 59, tel. 25 22 88.
3. Cmentarz Komunalny w Pawłowicach przy ul. Złocieniowej 1.
4. Cmentarz Komunalny na Jerzmanowie przy ul. Jerzmanowskiej 53.
5. Cmentarz Komunalny w Leśnicy przy ul. Trzmielowickiej 29.
6. Cmentarz Komunalny na Psim Polu przy ul. Kietczowskiej 90, tel. 345 74 72.
7. Cmentarz Rzymskokatolicki parafii pw. św. Rodziny przy ul. Smętnej, tel. 48 32 30.
8. Cmentarz Rzymskokatolicki parafii pw. św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida 51, tel. 22 76 63.
9. Cmentarz Rzymskokatolicki parafii pw. św. Ducha przy ul. Bardzkiej.
10. Cmentarz Żydowski przy ul. Lotniczej 51, tel. 51 08 09.



Kiedy umiera stary, schorowany człowiek, osoby stojące z boku uważają to za zupełnie naturalne i składając kondolencje rodzinie, powtarzają zdawkowo słowa o wiecznym przemiłaniu oraz o tym, że czas wszystko leczy. Jednak oprócz tej prawdy obiektywnej jest jeszcze druga, subiektywna, bardzo bolesna – prawda tych, którzy pozostają i nie mogą pogodzić się z odejściem osoby by najbliższej, pragną zachować ją w pamięli, uchronić od zapomnienia.

Po długiej i ciężkiej chorobie, 22 marca 1997 zmarł we Wrocławiu Augustyn Wierzbicki, mój mąż, najwierniejszy przyjaciel, człowiek prawy i skromny. Niewiele mówił o sobie i nigdy nie uważał się za bohatera, chociaż życie nie szczędziło mu burzliwych, dramatycznych momentów i bolesnych doświadczeń.

Augustyn Wierzbicki urodził się 24 października 1912 r. Był synem dzierżawcy majątku. Po ukończeniu rzeszowskiego gimnazjum studiował we Lwowie weterynaryę. Wybor tego kierunku studiów był zaskoczeniem dla przyjaciół i znajomych, którzy znali jego zamiłowanie humanistyczne, pasjonowanie się historią i umiłowanie literatury pięknej. Zawód weterynaryzacji wybrał jednak z rozmysłem, gdyż chciał być bliżej wsi i jej problemów. Jeszcze w gimnazjum związał się z postępowym, młodzieżowym ruchem ludowym „Wici”. Zachwycał się przywódcą tego ruchu Ignacym Solarzem i jego uniwersyteckimi ludowymi w Syczech pod

Czekamy na pożegnania

Jeśli chcą Państwo okolicznościowym tekstem pożegnać swoich bliskich, znajomych, przypomnieć ich zasługi, prawde, drogę życia – nieodpłatnie udostępnimy swoje łamy. Na wspomnienia czekamy pod adresem: „Gazeta Dolnośląska”, ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław – z dopiskiem „Pożegnania”. Teksty, nawet napisane ręcznie, można też przynieść do redakcji osobiście.

Krajinem i w Gaci koło Przeworska. Marzył o takiej właśnie działalności.

W czasie studiów zachorował poważnie na różnicę płuc. Przebywał okresowo w szpitalach i sanatoriach. Z tego powodu stracił dwa lata studiów. Wojna zastała go w sanatorium akademickim w Zakopanem i nie miał on pierwszych dni działalności w konspiracyj. Początkowo razem z kolegami z sanatorium puszczali w obieg ulodki zawierające informacje z naszego radiewego oraz artykuły i przepowiednie „Ku porażeniu serca”. W listopadzie 1939 r. nawiązuje kontakty z powstającymi w Zakopanem złączkami konspiracyj. Razem ze swoimi przyjaciółmi z sanatorium bierze udział w pomocy udzielanej młodym ludzom, przegrywając na walczących na Zachodzie, w przedostaniu się przez Tatry na Słowację, a następnie na Węgry. Osoby przyjeżdżające w tym celu do Zakopanego były przyjmowane przez Wierzbickiego i jego kolegów, a następnie przekazywane dalej na punkty kontaktowe. W czerwcu 1940 studenci zmuszeni byli do opuszczenia sanatorium, które zostało zamienione na dom wypoczynkowy dla przebywających na urlopie żołnierzy niemieckich.

Augustyn Wierzbicki wrócił do rodzinnego domu w Wilkowie pod Rzeszowem. Wkrótce wstąpił do dobrze już zorganizowanego ZZW. Kontakt nawiązał przez swojego brata Franciszka, ps. „Włodarz”, działającego od początku w tej organizacji. W Rzeszowie Wierzbicki zajmował się kolp razem z podziemiej. Jednocześnie – poprzez swego przyjaciela z sanatorium, studenta medycyny Jerzego Michałika – był w stałym kontakcie z ZZW w Krakowie. Spotkał tam inżyniera rolnika Henryka Radosińskiego, który po pewnym czasie ściągnął go na Podhalę, do Raby Wyżnej koło Chabówki. Konspiracyja wykorzystywała fakt, że była tam powszechna szkoła rolnicza, otwarta za zgodą Niemców, którym zależało na tym, aby wieś dobrze gospodarowała. Właśnie w tej szkole Wierzbicki został zatrudniony jako nauczyciel. Niedaleko stamtąd, w Spyrkowiecach była już granica słowacka. W Raby Wyżnej mieszkała siostra niemieckiej straż granicznej, a w szkole pod okiem Wierzbickiego działał punkt przetrzutowy przez granicę. W Raby Wyżnej Wierzbicki pracował około roku, aż do chwili, kiedy w pewnego dnia, wracając z inspektoratu szkolnego w Nowym Targu, już na stacji kolejowej został ujęty przez znajomego kolejkę.

mych gór, że w wsi czeka na niego gestapo. Natychmiast musiał zniknąć, ale obawiając się, że może być śladowy, nie wrócił do rodzinnego domu. Przez pewien czas ukrywał się u krewnych w Białowej, ale i tam dotarła do niego wiadomość, że jest poszukiwany przez gestapo. Podjął decyzję wyjechać do Krakowa, gdzie należał do konspiracyj. W Krakowie sprzedawał drabaczków i ludowych. Został skierowany do Lwowa, do IX Okręgu BCh, i od tej chwili zaczyna się dla niego okres najpoważniejszej działalności konspiracyjnej. Zostaje mianowany inspektorem BCh na powiaty Rudki i Sambor i przybiera pseudonim „Wrzoś”. Organizuje na tym terenie samodzielną obronę ludności polskiej przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Różnymi sposobami zdobywa niezbędną broń. Początkowo skupuje ją głównie od żołnierzy węgierskich. Później, po scaleniu na obszarze lwowskim BCh z AK, tj. od lutego 1944, przejmując ją z rzutów. Przez cały czas działalności w BCh Augustyn Wierzbicki współpracuje z lwowską Delegaturą Polskiego Rządu Emigracyjnego, a w marcu 1944 zostaje jej członkiem i pod pseudonimem „Zdzisław” przejmując funkcję zastępcy komendanta Kierownictwa Walki Podziemnej. W czerwcu 1944 otrzymuje od Komendanta Obszaru Lwowskiego AK, pułkownika Władysława Filipkowskiego (późniejsze generała), nominację na podpułkownika czasu wojny. Wiosną tego roku za działalność niepodległościową zostaje odznaczony w maju Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a w czerwcu Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militarii. W lipcu 1944 bierze udział w akcji „Burza” na terenie Lwowa. Po ujawnieniu się podziemia w czasie walk o Lwów i po wkroczeniu do miasta głównych sił frontu ukraińskiego następują liczne aresztowania. Augustyn Wierzbicki zostaje aresztowany 10 sierpnia 1944 i osadzony w więzieniu przy ulicy Łąckiego. W styczniu 1945 w więzieniu, przed sowieckim Wojskowym Trybunałem, odbył się proces 20-osobowej grupy członków lwowskiej Delegatury. W procesie tym zapadły drakonickie wyroki, a mianowicie: 4 po 20 lat, 3 po 18, 2 po 15 i 11 po 10 lat lagrow. Od tej chwili zaczyna się dla niego – trwająca prawie piętnaście lat – dramatyczna, katowicza droga skazańca; praca ponad siły w lagrach, przetrzymywanie z obroz do obwoju, trwające tygodniami transporty w budojonych wagonach, w nieludzkich warunkach.

Przebywał kolejno w następujących miejscach obozowania: więzienie i obóz przesiedleńczy, tzw. peresylka we Lwowie, następnie lagry na Ukrainie: Wokoszyłowgrad i Charków oraz na Dalekiej Północy w Kromi ASRR, „peresylka” w Peczorsku i obozu: Szor, Sława, Moskwa i Peczorsk. W październiku 1948 został wywieziony do obozów o znacznym reżymie w Merdowskiej ASRR: Irkutsk, Sosenowka, Podma. Omijały go kolejne repatriacje. Powrócił do kraju jako jeden z ostatnich dopiero w kwietniu 1959 na mocy polsko-sowieckiej umowy o repatriacji Polaków z więzień i lagrow. Ostatnia jego droga skazańca prowadziła przez więzienia: Moskwa, Mińska i Brześć. Na moście granicznym na Bugu został przekazywany władzom polskim jako polityczny przestępca. Już po stronie polskiej przewidziano go do więzienia na mocy amnestii i przyjechał do rodziny we Wrocławiu. Męża mego poznałam w czasie okupacji we Lwowie, gdzie była łączniczką Delegatury. Połączyła nas wspólna praca konspiracyjna, a później spotkał taki sam los. Podobnie jak on zostałam aresztowana w sierpniu 1944, a następnie skazana na 10 lat lagrow. Syn nasz urodził się w więzieniu. W niedzieli dopisało nam jednak szczęście, gdyż po dramatycznych, nieprawdopodobnych wprost przeżyciach, wszyscy troje spotkałimy się we Wrocławiu i tutaj pozostaliśmy na zawsze. We Wrocławiu Augustyn Wierzbicki ukończył weterynaryę i przez szereg lat pracował w laboratorium mięsoznawczym. Po przejściu na emeryturę mógł już poświęcić się swojej pasji – najnowszej historii Polski. Czytał dużo, zarówno prace, ukazujące się w kraju, jak i z trudem zdobywane publikacje emigracyjne. Z entuzjazmem powitał „Solidarność”. W ostatnim okresie życia, pomimo ciężkiej choroby, na szczęście nie dotknęła go starca skleroza. Do końca czytał i interesował się wszystkim, zwłaszcza sytuacją w Polsce. Bolesnie przeżywał rozbieżności o solidarnościowego, kłótnie, wzajemne oskarżenia i oszczerstwa. Marzył o Polsce wolnej, demokratycznej i sprawiedliwej, ojczyźnie wszystkich jej obywateli, niezależnie od dzielących ich różnic.

Umarł wielki romantyk i idealista, należący do odchodzącego w zapomnienie, tragicznego wojennego pokolenia.

MARIA WIERZBICKA



Tem: J. Davidowicz
Campo de concentración
Miranda de Ebro
España

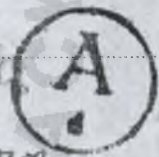
VIVA ESPAÑA!

TARJETA



A Señora Doña

Jda. Davidowicz



SALUDO A FRANCO
¡¡ARRIBA ESPAÑA!!



Borystaw / Dniepr / Galicia
Kociubińskiego f.
General government

Miranda 14. 10. 1942.

Kochany Mamusiu!

Postawowiłem pisac do Ciebie przyjmując co tydzień kartkę, niezależnie czy dostaję coś od Ciebie czy nie. Działam więc, że ta karta chociaż do Ciebie nie pójde, ostatni list od Ciebie dostałem przed świątami a od tego czasu nic. Napisałem już Hankowi, że nie ma potrzeby pisać do mnie listów poleconych, gdyż one mi tylko droższe kosztują, ale wadobnież zabrać mi je dłużej idą. Ja jestem zdrowy i czuję się dobrze, zabija mnie tylko głusota z powodu miodu. Ty już jest bardzo ciekaw nawet zarymując się upatry. Dużo masz czy wiesz ja już? Czy adres Cioci Supinskij jest taki sam jak dawniej, bo napisac do niej na swięta, tylko boję się czy do kartki dojdzie do niej. Czuję Cię i ścisną bardzo serdecznie
Pozdrowienia dla p. Stasi. Twój syn Jasiek

Generalgouvernement Alemania



Mielmozna Pani
Jeda Sawidowerowa

REMETE:
J. Sawidowier
Portugal

Alemania

Bonystaw (Distrikt Galizien)

Kocimbruskier Generalgouv

Neste espaço se se escreve a direcção.

3544

Marrão 5.V.1947

Kochana Mamusiu!

Dzisiaj wsiadłem w pociąg ~~Portugali~~ Hiszpanii
i jechałem z Gorniej Stacji w Portugalii. Nie przewidziałem
że ma być, że od mego ostatniego listu z Segorri
nie pisałem, ale przez tragiczny przypadek, kolejarz
adresował mnie tak, że 3 tygodnie spędzi-
łem w więzieniu, naturalnie bez żadnej wypła-
ty. Mnie dopadła choroba i musiałem wyje-
żdżać z Hiszpanii. Postanowiłem do Ciebie napi-
sać skoro tylko dojadę do miejsca. Przeprosi Cię
że nie napisałem do Ciebie na Imiędziej, ale
naprawdę nie mogłem.

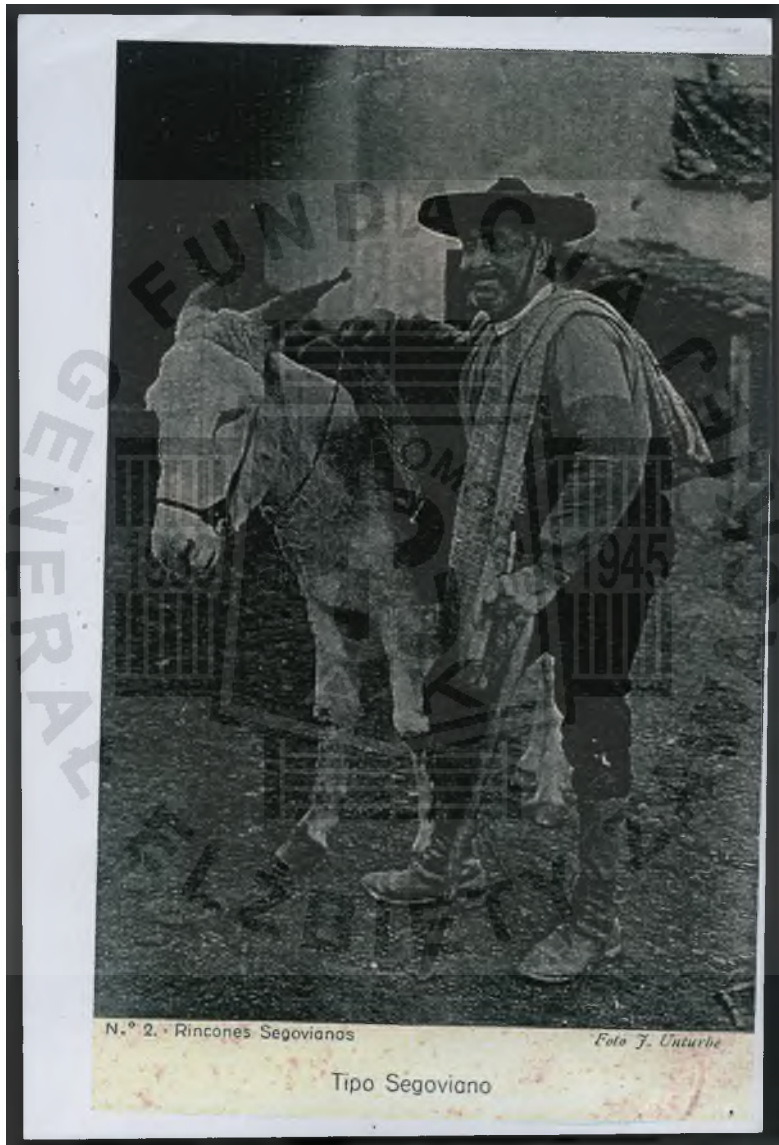
Całuję i ściskam Cię bardzo mocno
Zastek



Kochana Mamusiu! Liova 1.1.43.

Lubię Ci najserdeczniej i serdecznie
(Forestatem Ci paerke kousen i preoytác Ci bog
regularnie. Stankowis mójim imięm i mójim i mój
najserdeczniejszą i mójim i mójim i mójim i mójim
pobó qd bardzo i mójim i mójim i mójim i mójim
pobó qd. Jestem zdrowy, cały i w doskonałym
humorze. Portugalia jest prawdziwym rajem
na niebie i w druziejnych czasach. Rókoż się
uyciem ber ograničen i ber i adnych karkel.

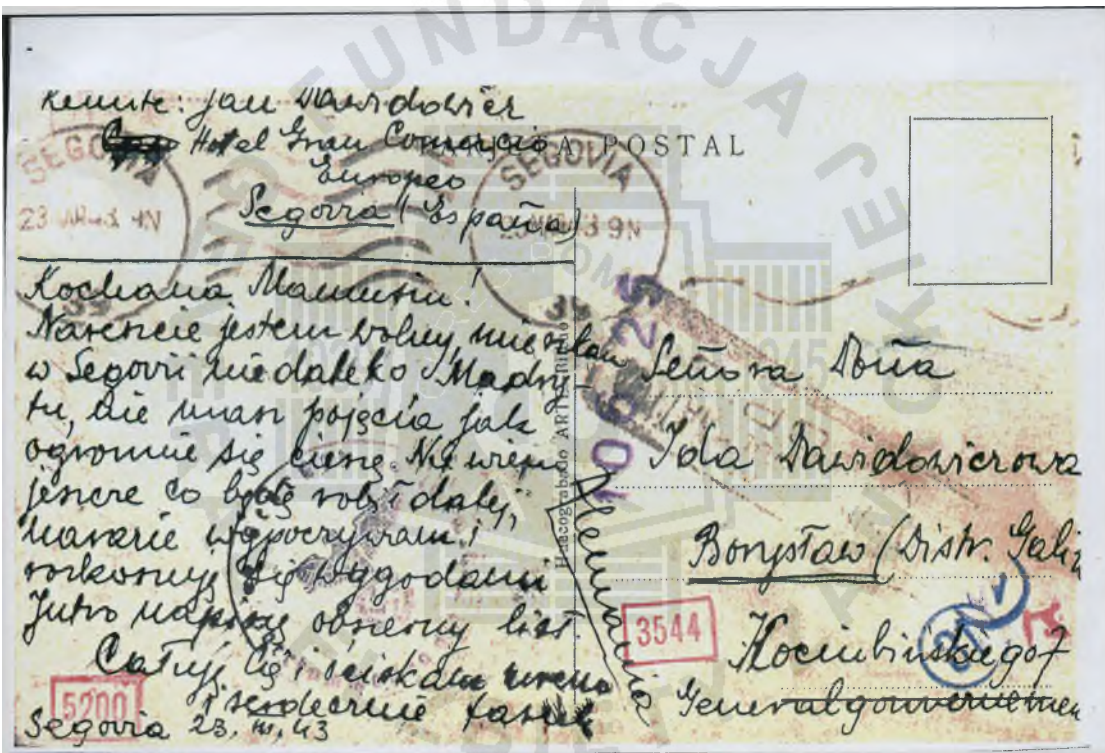
Ściskam i całuję Ci serdecznie
Twój Kochający Ci Syn. Jasiek.



N.º 2. Rincones Segovianos

Foto J. Unturbe

Tipo Segoviano



III | 5. Inne:

- 3 i 4 strona wskopisu zawierająca mańskie kobiety z krótkim omówieniem ich losów (od nr. 10 do 17). oryginał, k. l. s. 2.
- Poście Kartki zawierające 1 lub 2 mańskie kobiety - w skopie listy cartoonowej a p. poprzedniego mańskie od nr. 1 do 17. Razem 16 Karteczek jedностronnych
- Bank Zachodni WBK SA. Wyjątek z r-ku. Dowód wpłaty 200- zł na Fundację pmi Manę Wienbicką z dn. 31.03.2003. k. l. s. 1.
- Zawiadomienie o eskumacji i przeniesieniu nagrobków pami Davidowica - Nieśladomskiego z mapę 1938r



- 10) Maria Żurek (z domu Furmaniak)
Patriotyczna Organizacja Młodzieżowa z Bieszcza.
W 1949 r. skazana na 25 lat, później wyrok
zmniejszono. Powrót w 1956 r.
adres: ul. Bolesława Chrobrego 2/15
21-500 Biała Podlaska
- Osoby amarte
- 11) Katarzyna Kataburowa
AK - Lwów - wyrok 10 lat
Zmarła wiosną 1947 roku w obozie w Pofomince
na Uralu. Informacji może udzielić jej
synowa Janina Kataburowa (por. 8)
- 12) Hanna Bobrowicz (z domu Nalorowska)
AK - Delegatura - Włocławek - wyrok 10 lat
Informacji może udzielić jej córka Anna
Bobrowicz
Adres: ul. Sportowa 2/25
23-210 Krasnik
- 13) Krystyna Rutkowska z domu Zajgarkowska
AK Lwów - wyrok 10 lat
Ewentualnych informacji mogą udzielić
jej córka i syn
Podaje adres syna: ul. 3 Maja 26/4
85-016 Bydgoszcz

- 14) Kryptyna Rutkowska
NOW Lwów - wyrok 10 lat
oraz jej siostra Anna Rutkowska - Brecha
NOW - Lwów
Informacji o nich może udzielić ich siostra
dr Irena Warsztynowicz
ul. Chłapowskiego 19/193
63-100 Szem
- 15) Halina Popstawka (z domu Pempus)
Por. AK - Egz. mieszka komendanta Obszaru - Lwów
gen. Władysława Filipkowskiego. - skonała na 10 lat
Informacji może udzielić jej mąż lekarz
Stanisław Popstawski
ul. Pułaskiego 9/10
81-760 Sopot
- 16) Stanisława Gortyniska
Kedyw AK - Wilno
Ż. maria w Warszawie w domu Komłatanta.
Myślę, że o niej i jej rodzinie może udzielić
informacji p. Docent Aniela Łosionka
Adres: ul. Oleanchów 7 m. 19
00-629 Warszawa tel. (022) 625-19-86
- 17) Antonina Salak
AK - Lwów - wyrok 10 lat. Ż. maria w Świdnicy
Była spokrewniona z Kryptyną Rutkowską. Zapewne
córka i syn Rutkowskiej będą mogli udzielić informacji
(por. 13)

1) Danuta Piwonńska (z domu Turczak)

AK - Nie we Lwowie - łączniczka grupy telegrafistów
skazana w grudniu 1944 r. na 10 lat łagru.

Z jej rodziny został skazany również brat Zbigniew,
który zmarł w oboje oraz matka i siostra.

(vide J. Hggieski, "Członkowie Okręgowej Delegatury
Rządu i Organizacji "Nie" z Małopolski Wschodniej
przed sądami sowieckimi w latach 1944 - 1946"

- Zeszyty historyczne WiN-u 2 marca 1995 r. nr 6)

adres: ul. Fabryczna 5/9

50-231 Wrocław tel. (071) 329-52-28

2) Anna Szymayh
NOW - Luów - skóra na me 10 lat Sagnów
adres: Rynek 53/7
53-116 Wrocław tel. (071) 344-77-43

3) Jadwiga Kiersnowska (z domu Gamska)
NOW - Luwa 1939 skoszona na 10 lat sąpów
adres: ul. Kochanowskiego 7/9 m.10
51-602 Wrocław tel. (071) 348-48-38

4) Anna Węgierska (z domu Dunka de Sajo)
AK - Nie we dwoje - higieniczka oddziału medycznego
skazana na 7 lat więzienia (vide J. Węgierski - Żenytę
historyczne WiM - u 2 marca 1995 r. nr 6)
adres: ul. Piłsudskiego 8
50-049 Wrocław tel. (071) 342-17-75

- 5) Starniszcowa Wiedziwiecka (z domu Laeris)
żona - Lwów - Winniki - Szamierka skazane na 10 lat
Łagów (Viele J. Węgierski - Zeszyty historyczne WIN-u
z marca 1995 r. nr 6)

Adres: ul. Gwieszcza 1/1

59-220 Legnica tel. (076) 721-51-80

6) Aldona Rymasa
Sanitariuszka 5 Wil. Brygady AK „Lupanski” - Szechie-
lana - nie była awanturana
Adres: ul. Portowa 20/11
59-230 Prochowice tel. (076) 858-51-72

7) Emilia Kraus (a domu Rutkowska)
AK - Okręg Łódź - przebywała ze mną na Uradu
Adres: ul. Matejki 6a m.19
91-402 Łódź tel.(042) 678-26-45

3) Janina Kafahur
AK - Ludw - skrzania 3 1/2 roku
Adres: ul. Tysiąclecia 6 m. 85
40-871 Katowice tel. (032) 254-08-00

9) Zofia Owsianko
AK - Wilno - skazana na 10 lat łagrow
Adres: Al. Piastów 3/31
70-325 Szerecin tel. (091) 434-09-89

- 10) Mania Żurek (z domu Furmaniak)
Patriotyczna Organizacja Wojskowa z Białymostka
W 1949 r. skazana na 25 lat, później wyrok
amnieszono. Powrót w 1956 r.
adres: ul. Bolesława Chrobrego 2/15
21-500 Biała Podlaska

Osoby zmarłe

- 11) Katarzyna Katakunowa
AK - Lwów - wyrok 10 lat
Zmarła wiosną 1947 roku w obozie w Potowimce
na Ukrainie. Informacji może udzielić jej
synowa Janina Katakunowa (por. 8)
- 12) Hanna Bobrowicz (z domu Nalorowska)
AK - Delegatura - Włocławek - wyrok 10 lat
Informacji może udzielić jej córka Anna
Bobrowicz
Adres: ul. Sportowa 2/25
23-210 Kresinik

13) Krysztyna Rutkowska z domu Zajgarowska
AK Łódź - wiek 10 lat
Ewentualnych informacji mogę uzyskać
jej córka i syn
Podaje adres syna: ul. 3 Maja 26/4
85-016 Bydgoszcz

14) Kryptyna Rudkowska
NOW Lwów - wyrok 10 lat
oraz jej siostra Anna Rudkowska - Brnecha
NOW - Lwów
Informacji o nich może udzielić ich siostra
dr Irena Warsztynowicz
ul. Chłapowskiego 19/193
63-100 Śrem

15) Halina Popławska (z domu Pempus)
Por. AK - Egz. niemieckiego Komendanta Obszaru - Ludw.
gen. Władysława Filipkowskiego - skonała na 10 lat
Informacji może udzielić jej mój lekarz
Stanisław Popławski
ul. Pułaskiego 9/10
81-760 Sopot

16) Stanisława Gortyńska
Kedyw AK - Wilno
Ż. matka w Warszawie w domu Kombatantha.
Myślę, że o niej i jej rodzinie może uchielić
informacji p. Docent Aniela Łosiowa
Adres: ul. Cieszczyń 7 m. 19

00-629 Warszawa tel. (022) 625-19-86

17) Antonina Salak
AK - Lwów - wyrok 10 lat. 7 marca w Świdnicy
Była spokrewniona z kryptyną Rutherford. Zapewne
niektórzy z nich A. Fiszoushici będą mieli i chcieli informacje



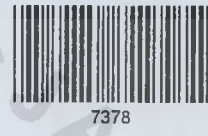
Bank Zachodni WBK S.A.

Wyciąg z rachunku bankowego

121
STRONA

31-03-2003	28-03-2003	31-03-2003	2003/021
DATA WYCIĄGU	WYCIĄG OD	DO	NR WYCIĄGU
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244			0044003237
NR RACHUNKU			NR KLIENTA

BANK ZACHODNI WBK S.A.
 1 W TORUNIU
 UL. KRASIŃSKIEGO 2 Tel.6103600
 87-100 TORUŃ



Data nadania: 01-04-2003

FUND.ARCH.I MUZEUM POM.AK ORAZ WOJSK.SŁUŻBY
 POLEK
 UL.WIELKIE GARBARY 2
 87-100 TORUŃ

1506

PLN	0,0000%	List: zwykły	6
WALUTA	STOPA PROCENTOWA	SPOSÓB WYSYŁANIA	LICZBA POZYCJI

Data	Wyszczególnienie	Winien	Ma	Saldo
28-03-2003	Saldo początkowe:			2.019,81
31-03-2003	MARIA WIERZBICKA POTIEBNI 26/2 WROC ŁAW IMBIR 28-03-2003		200,00	2.219,81
31-03-2003	Opłata za przelew wewnętrzny	1,00		2.218,81
31-03-2003	Wysyłanie wyciągu	3,00		2.215,81
31-03-2003	Opłata za wypłatę got. czekiem	4,00		2.211,81
31-03-2003	Przelew TANI	14,00		2.197,81
31-03-2003	Opłata za prowadzenie rach.	15,00		2.182,81
	Saldo końcowe:	37,00	200,00	2.182,81

POLSKIE TOW. OPIEKI NAD GROBAMI BOHATERÓW
Oddział Wojewódzki we Lwowie

*przeprowadza dnia 10 maja 1938 ekshumację
i przewiezienie szczątków*

ś.  p.

JANA DAWIDOWICZA - NIEWIADOMSKIEGO

uczestnika Powstania Narodowego 1863 r.

*z cmentarza w Jedliczach pow. Krosno, dla pochowania ich na
Kwaterze Powstańców 1863 r. na Cmentarzu Łyczakowskim
we Lwowie.*

*We środę dnia 11. maja br. odbędzie się we Lwowie
uroczysty pogrzeb przy udziale Plotonu Honorowego Kadetów,
Delegacji Związków Kombatantkich i Przedstawicieli Władz
Państwowych.*

*Kondukt pogrzebowy wyruszy o godzinie 11-tej z bra-
my cmentarnej na cmentarzyk Powstańców 1863 r.*

*Na tę uroczystość zaprasza Krewnych, Przyjaciół
i Znajomych*

RODZINA.

Borstaw, w maju 1938.

Toruń, dnia 11 II 2003r.

Kopia
L. dz. 360/WSK-412/03

Pani Maria Wierzbicka
ul. Andrzeja Potiebni 26 m 2
51-677 WROCLAW

Wielce Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej bardzo dziękuję za ofiarowaną ceną i pięknie napisaną książkę „Lwów- Ural- Komi” autorstwa Pani. Jakże się cieszę, że mogłam poznać Panią Janinę Wierzbicką- Kopeć na XII Sesji Fundacji w dniu 16 listopada 2002r. Jestem Jej ogromnie wdzięczna za przekazane materiały archiwalne dotyczące również Pani działalności konspiracyjnej w AK Lwów, na podstawie których w Archiwum WSK została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 3314/WSK, na nazwisko Pani z okresu okupacji Dąbrowicka Maria Iv., zam. Wierzbicka z d. Dawidowicz. Z rozmowy telefonicznej z p. Janiną dowiedziałam się, że mogę nawiązać z Panią kontakt i prosić o opracowanie relacji własnej /podpisanej/. Relacja jest najważniejszym dokumentem potrzebnym do archiwalnego opracowania teczki osobowej. Pisze Pani rzeczowo i interesująco, myślę, że opracowanie nawet obszerniejszej relacji nie sprawi Pani kłopotu. Oprócz książki relacja będzie cennym nabytkiem dla naszego Archiwum WSK. Jeżeli posiada Pani zachowane adresy i dane osobowe kobiet, które występują w Pani książce, to bardzo proszę coś napisać. Cieszymy się z każdej nowej informacji. Pragnę też poinformować Panią, że jestem dokumentalistką zajmującą się gromadzeniem materiałów kobiet AK Lwów i kontaktami z Kombatantkami mieszkającymi we Wrocławiu i terenie woj. dolno-śląskiego. Z góry dziękuję za podjęcie trudu i poświęcenia czasu. Będzie to duża pomoc w naszych żmudnych pracach archiwalnych. Uprzejmie proszę o przysłanie zdjęcia. Wysyłam Pani materiały informujące o działalności Fundacji i Memoriału General Marii Wittek.

W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor serdecznie pozdrawiam i zapraszam do współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojek

Wrocław, dnia 24.03.2003r.

FUNDACJA	
*Archiwum i Muzeum Pomoc Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	27.03.2003
L. dz.	729/WSK-412/03
	KRL P.62
Załączniki:	
Referent:	

Pani Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK
ul. W. Gorbunow 2
87-100 Toruń

Wielce Szanowna Pani,

Proszę mi wybaczyć, że dopiero teraz odpisuję na Pani list, ale ostatnio miałam sporo ważnych spraw, które musiałam załatwić w pierwszej kolejności.

Bardzo się cieszę, że siostra mojego męża Janina Wienicka - Kopeć nawiązała kontakt z Fundacją, której celem jest ustalenie prawdy historycznej, przez całe lata przemilczanej. Z Janką łączę głębię nie tylko rokinny sentyment, ale również wzajemne zrozumienie i wielkie przyjaźni.

O ile wiem Janina przekazała już Archiwum większość dokumentów, proszę więc tylko brakujące. Poza tym załączam swoją relację, różne fotografie oraz wykaz znanych kobiet, żołnierzy AK (Delegatura utworzona jest z AK) i innych patriotycznych organizacji.

Bardzo serdecznie pozdrawiam Panią i cały zespół pracowników Fundacji oraz dziękuję za okazany życzliwość.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Mania Wienicka

PS. W dniu dzisiejszym na rachunek Fundacji prze-
zalałam 200 zł

MW.

MEMORIAL

General Marii Wittek

Toruń, dnia 12 04 2003r.

Kopia

Pani Maria Wierzbicka
ul. Andrzeja Potiebnia 26 m 2
51-677 WROCLAW

Szanowna i Miła Pani Mario,

Pragnę Pani gorąco podziękować za tak bardzo starannie przygotowaną relację, zawierającą wszystkie, istotne dla nas elementy, a także co jest ważne i cenne - zdjęcia (kopie) z okresu okupacji. Wszystkie przysłane materiały zostały umieszczone w Pani teczce osobowej, numer inwentarza 3314/WSK na nazwisko Pani z okresu okupacji Dąbrowicka, IIv. Wierzbicka, z domu Dawidowicz. Jestem bardzo wzruszona losami wojennymi Pani i Rodziny. Podziwiam w Pani hart ducha w przetrwaniu tylu lat na zesłaniu, ponownym ułożeniu sobie życia i zachowaniu pogody ducha. Tak bardzo się cieszę, że już należy Pani do Memoriału General Marii Wittek i wyraża chęć do współpracy z naszym Archiwum. Jestem wdzięczna za podane dane osobowe Pani koleżanek. Jest to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. Nawiązę kontakty, liczę na pozytywny odzew. Bardzo mi zależy aby wyraziła Pani zgodę zostać przedstawicielką Memoriału we Wrocławiu. Pani Profesor Elżbieta Zawacka pragnie aby Kombatantki mieszkające na terenie województwa dolno-śląskiego były bardziej aktywne. Nie ukrywam, że udało mi się pozyskać kilka członkiń Memoriału, ale mało są zaangażowane w pomocy Fundacji. Na pewno główną przyczyną są sprawy z brakiem zdrowia. Nasza Pani Profesor / mająca 94 lata/ cały czas pracuje twórczo nad biogramami kobiet - żołnierzy odznaczonych orderem wojennym VM, których jest ponad trzysta. Wiem, że Pani rozumie jaka to jest żmudna praca, ponieważ sama włożyła wiele wysiłku nad wydaniem własnej książki. Mam też dalszą prośbę, o ile jest to możliwe aby wypisywała Pani nazwiska kobiet z książek / z indeksów/ z krótkimi informacjami. Chodzi o karty informacyjne. Dołączam Pani instrukcję i wzór, przykład sporządzania kart. Może Pani zaproponować coś z posiadanych

własnych książek. Muszę znać tytuł, wiele książek już mamy opracowanych.

W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor bardzo serdecznie dziękuję za przekazany dar pieniężny, oficjalne podziękowanie będzie opublikowane w następnym Biuletynie Fundacji. Dzięki takim ofiarodawcom jak Pani możemy kontynuować nasze prace archiwalne i wydawnicze.

Jeszcze raz dziękuję za wszystko, życzę zdrowia i zapraszam do dalszej współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

*P.S. Do Pani tezek: osobowej zostały także włączone dokumenty dotyczące Rodziny i „Borysławskie wspomnienia”. Przesyłkę otrzymałam 4 mca lutym od p. Janiny Łopiec
Anna R.*

Toruń, dnia 1 07 2003r.

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

Pani Maria Wierzbicka
ul. Andrzeja Potiebni 26 m 2
51- 677 WROCLAW

L. dr. 3907/Wsk-112/03

Szanowna i Droga Pani Mario,

Jestem Pani bardzo wdzięczna za przyslaną starannie przygotowaną listę z nazwiskami i adresami kobiet- żołnierzy, które działały w Armii Krajowej we Lwowie. Wysłałam już kilka listów z prośbą o napisanie relacji, przede wszystkim do wrocławianek: Danuty Piwońskiej, Anny Szymczak, Jadwigi Kiersnowskiej, Anny Wigierskiej. Tak bardzo mi zależy na nawiązaniu kontaktów z tymi Paniąmi. Jest to dla mnie ogromnie ważne ponieważ zajmuję się opracowywaniem dokumentów AK Lwów i korespondencją z kombatantkami mieszkającymi na terenie województwa dolnośląskiego. Cieszę się, że mam we Wrocławiu trzy Panie, które poznałam w 2001r. Byłam dwukrotnie we Wrocławiu u Pani Marii Raś- Grabowskiej, która mieszka na Kozanowie przy ul. Dokerskiej 7a m 4, tel. 35 37 008.

Pani Grabowska prosi mnie abym przyjechała ponieważ chce u siebie zrobić spotkanie z lwowiankami. Ta Pani ma już 87 lat ale jest bardzo sprawna, uroczą i gościnną. Prosiła mnie o podanie nazwisk Pań z którymi chciałabym się spotkać. Nie ukrywam, że zależy mi bardzo na poznaniu Pani. Ja w rozmowie telefonicznej nadmieniłam Grabowskiej, że koresponduję z Panią. Może Pani zadzwoni do niej, na pewno się ucieszy. Ma Pani bogate przeżycia związane z konspiracją w AK. Grabowska aby uniknąć aresztowania we Lwowie wyjechała do Warszawy i dalej działała w NOW AK. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Wiele przeszła po wojnie, była represjonowana razem z mężem.

Pani Mario, wybiorę się do Wrocławia zaraz na początku sierpnia. Co sądzi Pani o spotkaniu? Czy Panie, które wymieniłam też przyjadą do Grabowskiej? Czy może Pani troszkę wpłynąć aby napisały swoje relacje, bo ja się powoływałam na Pani nazwisko. Zależy mi na żywym kontakcie z członkiniami Memoriału generał Marii Wittek. Już przygotowuję listy do rodzin zmarłych kombatantek, mam nadzieję, że może uzyskam więcej informacji.

Jeszcze raz dziękuję za wszystko, jest to duża pomoc w naszej żmudnej pracy archiwalnej.

Z całego serca pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i chęci do dalszej współpracy z naszym Archiwum. Oczekuję wiadomości z Wrocławia.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Dokumenty

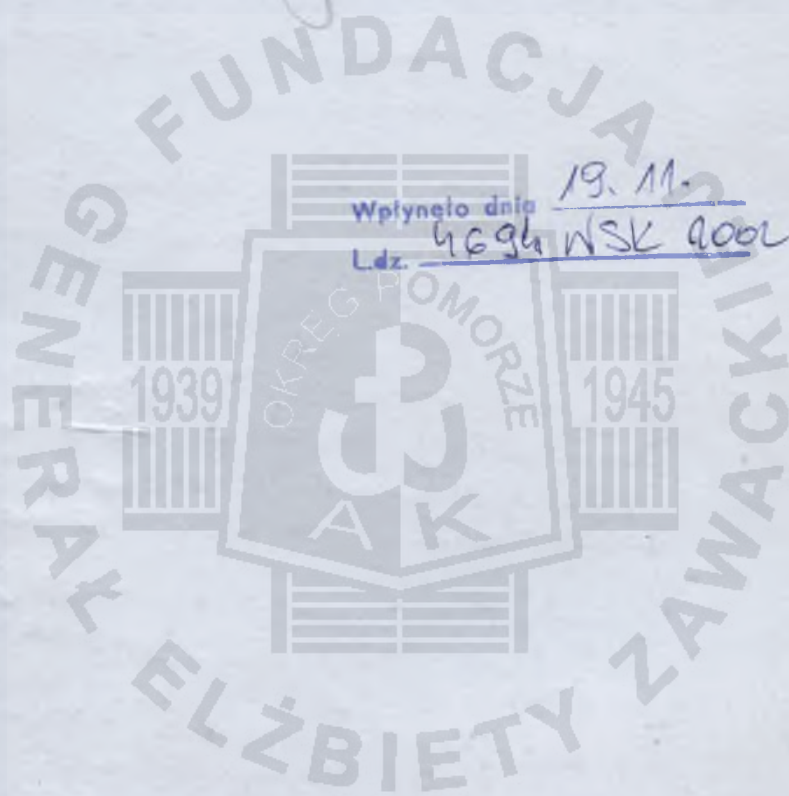
Waini Khizbichie, / Debrovichie /
Fazemichie Delegatnyy (obrazom) Sovetskogo
Spo. "Treni", "Genozida"

1. Kselo } Svinadzemie kombatomchego
 } Nr. 357049 / 10496782 dn. 20.04.1995
2. -II- fizicheskyy spraz - rehabilitatsiya
 + Tturnaseml
3. -II- } Svinadzemie s nachemni syna
 } na "Treny" se Sovi + Tturnaseml
4. -II- Karta repatriatsyina
5. -II- } Ksichie; Sov - Ural - Karm' str. 1-11
 } amov chanie khizbiche ~~na~~ vykaz
 } Polek spozhanyy s usloveniyami i kagrat
 } Sverchivie - str. 227 - 241
6. -II- } Zvezdy khizbichie Nika - Nr 6
 } str. 15-16 - Procs Delegatnyy Regom
 } se Sovi
7. -II- } Ksichie Amek Khizbichie - Lotiorej
 } "Konarej Sverle bez upredzhenia"
 } str. 38-39 - spis "Polek arenirovanyy
 } (mer NKVD)
8. -II- } Ksichie Zygulshie - Ksichie
 } Zagadnunic nachonavolze PAV
 } str. 304, Procha Otshie Inoravshie
 } do NKVD - ZSRR s zakhuni 13
 } Gotakov

Prekresnje Janina Khizbiche -
Kopiec
AK - Pzervov vete

dn. 16.11.2002

Janina Wierbicka - Kogred'
35-202 Rzeszów
ul. Kosymienów 4 m 5



T. 3314 / WSK

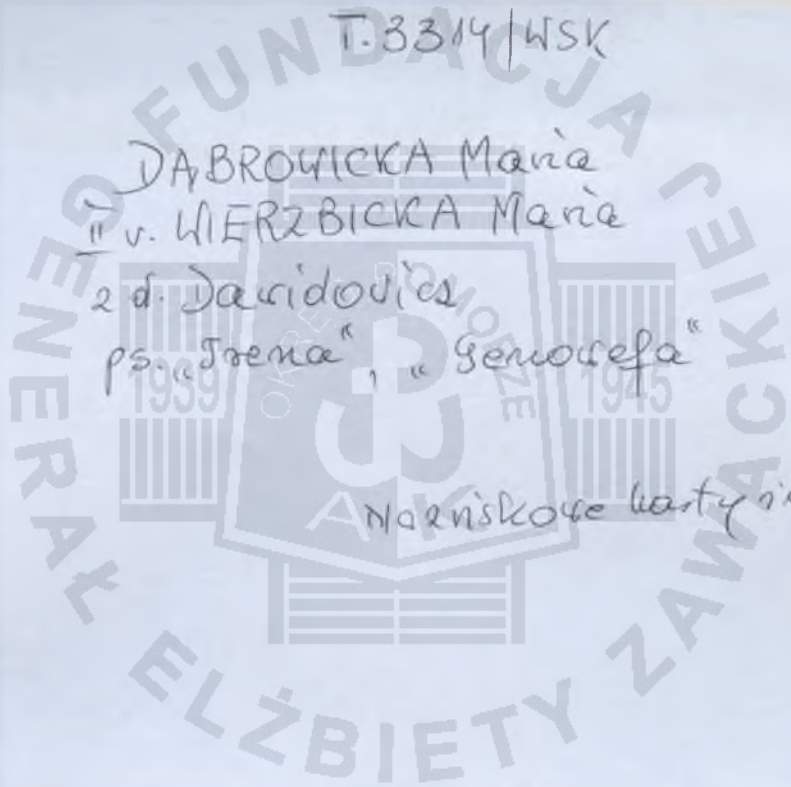
AK Lucía

DA BROWICKA Mařia
"v. WIERZBICKA Mařia

2 d. Davidoviã
ps. "Jrena", "Genowefa"

Narønskoø karty infarz.

1



T. 3314/4SK

AK
Lwów

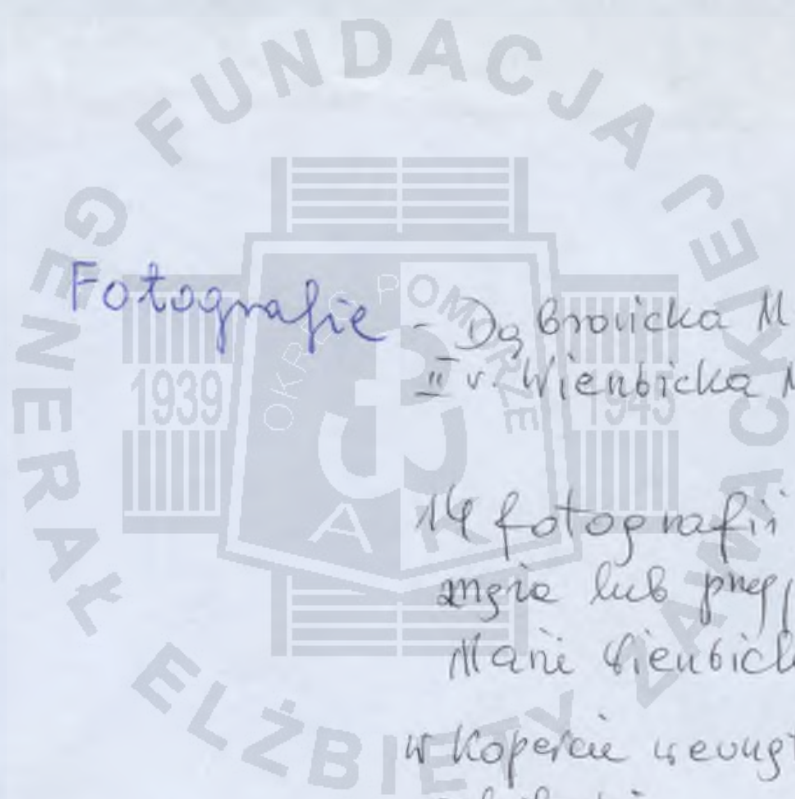
DABROWICKA Małgorzata

ul. WIERZBICKA Małgorzata

2 d. Dąbrowska

ps. "Irena", "Genowefa"

B. Rojek 2014.



Fotografie - Dz Brońska Małgorzata
i v. Wienbicka Małgorzata.

14 fotografii
angie lub prepjacio't relatorce
Małgorzaty Wienbickiej
w Koperce i ewgustynie 2 fotografia
relatorce



Marian Pokorski - 1957 r. - Wrocław



Stamislawa Gortyniska oraz zesłanci
zatrudnieni przy pracach geologicznych
Kozym, czerwiec 1955 r. - Komi A S R R



M. Polonski i S. Czernik - 1957. - Wroclaw



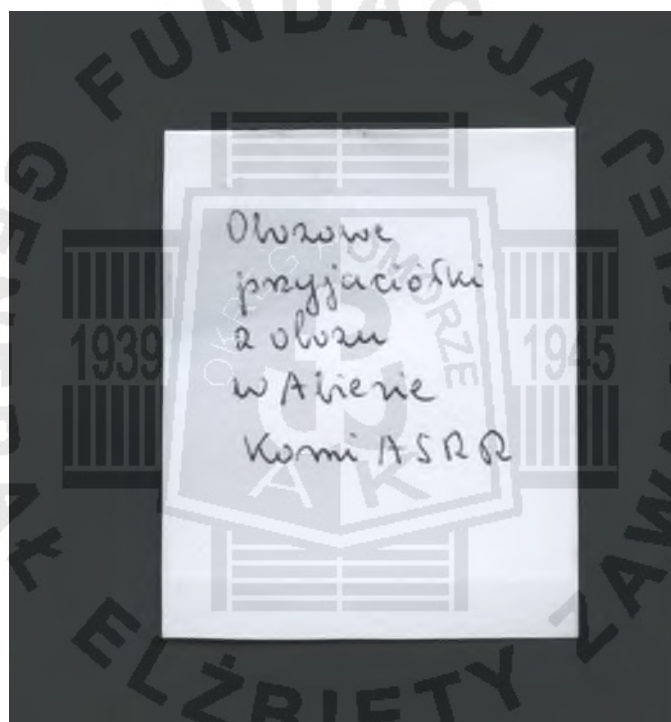
Czesław Niecałkowski - po polonowie z obywateli
1957r.



Stanisław Czuruła - 1944 r.
- przed aresztowaniem

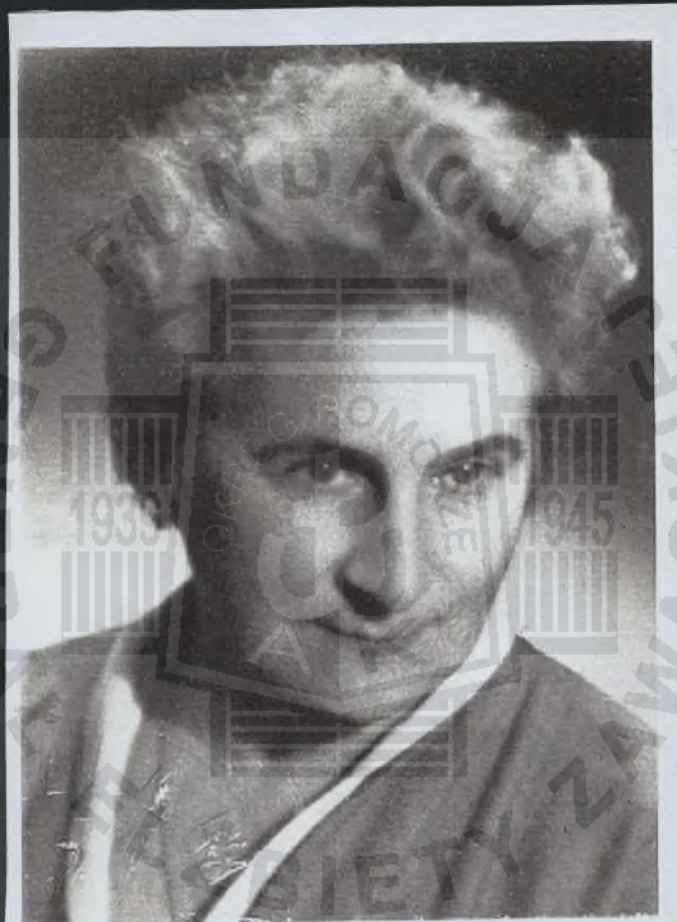


Augustyn Wienzicki
1942 r.



Stanisława Gortynska - żyłka -
maj 1955a Kozym - Korni





Halina Pempus - Popawska
kociec lat pięćdziesiątych - Soput



Stanisław Łacny-Miechwiech
przed cieszotowniem ok. 1944r.

Augustyn Wierzbicki - na zgrupowaniu
Polaków w Poimie (Mordawska ASSR) 1957r.





Kazimierz Sobolewski - lekarz
koniec lat trzydziestych -
Sanatorium



Andrzej Niezabitowski - 1944 -
- przed aresztowaniem



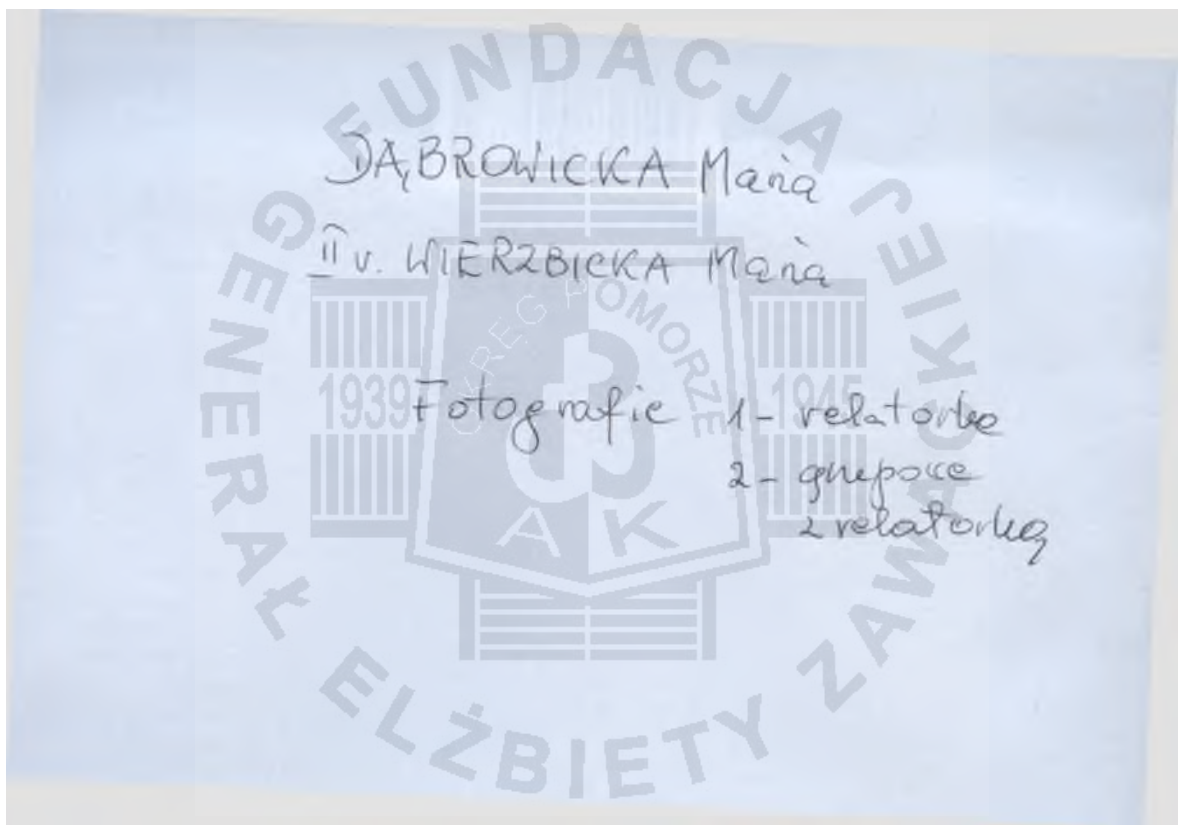
Czesław Nierabitoński - obóz James
(Impchi) 1955r. - Moskiewskie ZSSR



Siedzą od lewej: Halina
Jacuniska-Ogłochinska,
Jenny Fiderer, Wiesława Ja-
kubowska. Stoją: Zdzisław
Jakubowski i Augustyn
Wienlicki.
Lwów - maj 1944r.

Urządzenie
liniowej
Delegatury





Siedząc od lewej: Janina Pokryszko żona Mariana,
Marian Pokryszko, Justyna Holcowa, Wiesława Jakubow-
ska. Stoż: Augustyn i Maria Wierzbicy, "Julek"
maj 1944 r. - Lwów





Mania Wienlicka
1942 r.

DAŚBROWICKA Małgorzata

